GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 16 lutego 2026 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 38.11137, 1 | Nakład 45 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

Igrzyska olimpijskie

KOLEJNE MEDALE POLAKÓW

Kacper Tomasiak znów to zrobił! W sobotę polski skoczek po raz drugi stanął na olimpijskim podium, dorzucając do srebra zdobytego na normalnym obiekcie brąz wywalczony na większej skoczni.

Wcześniej – w piątek – Władimir Semirunnij zdobył srebro dla Polski w rywalizacji łyżwiarzy szybkich na dystansie 10000 m. Urodzony w Jekaterynburgu sportowiec w 2023 roku uciekł z Rosji przed wcieleniem do armii i znalazł swoją przystań w Tomaszowie Mazowieckim.

Więcej informacji z igrzysk ▶ 23-24 i na Sport.pl

FOT. PAP/PAWEŁ SKRABA, PAP/GRZEGORZ MOMOT

Świat

Nawalny otruty toksyną z żab

Analiza próbek z ciała lidera rosyjskiej opozycji, zmarłego dwa lata temu w arktycznej kolonii karnej, wskazuje, że został otruty epibatydyną, występującą w organizmach żab z Ameryki Południowej.
▶ 8

Ekonomia

Złota poduszka Putina

Z powodu sankcji do Rosji płynie coraz mniej twardej waluty z eksportu. A jednocześnie rezerwy banku centralnego Rosji biją rekordy. Jak to możliwe? ▶ 10

Co zrobi prezydent w sprawie programu SAFE

Niebezpieczna gra naszym bezpieczeństwem

Stanowisko polskiej klasy politycznej w sprawie funduszy dla polskiego przemysłu zbrojeniowego powinno być jednoznaczne. **Ale prawica i prezydent Karol Nawrocki ubierają kwestię obronności w partyjne barwy.**

Michał Olszewski **Wojciech Maziarski**

SAFE (Security Action for Europe), to nowy, wart 150 mld euro instrument finansowy Unii Europejskiej, ustanowiony w celu radykalnego zwiększenia gotowości obronnej państw członkowskich. I takiego wzmocnienia europejskiego przemysłu obronnego, by UE jak najszybciej stała się samowystarczalna ws. uzbrojenia.

W programie SAFE bierze udział aż 19 z 27 państw UE. Pula przyznana Polsce to 43,7 mld euro, czyli 29 proc. całości. Żadne inne państwo nie ma do dyspozycji wyższej kwoty.

Oprocentowanie pożyczki jest niskie (3 proc.), termin zwrotu – aż 45 lat, plus 10-letni okres karencji w spłacie kapitału.

Lista 139 polskich celów, które miałyby zostać sfinansowane z SAFE, jest tajna, ale wiadomo, że znajdą się na niej różnorodne działania – zarówno remonty infrastruktury, jak i budowa własnego przemysłu obronnego.

Wydawałoby się, że wszystkie – poza jawnie prorosyjskimi – siły polityczne powinny temu projektowi przyklasnąć. Prawica buduje jednak kłamliwą narrację, w myśl której SAFE jest mechanizmem służącym z jednej strony do zakupów militarnych u niemieckich producentów, a z drugiej – do trzymania państw członkowskich na polityczno-finansowej smyczy przez Komisję Europejską.

Były minister obrony Mariusz Błaszczak, który jeszcze pod koniec 2025 r. publicznie unijny program chwalił, teraz wprost stwierdził, że europejskie fundusze „to nie manna z nieba, to polityczna smycz". Jaśniej już chyba nie można: nie chcemy zaciągać żadnych zobowiązań ani tworzyć nowych więzów z UE, bo to nam będzie krępować ręce, kiedy wrócimy do władzy. A my chcemy dalej prowadzić taką samą politykę, jak uprzednio: wprowadzać autorytaryzm, niszczyć demokrację i państwo prawa, kneblować media, kraść i rozdawać swoim.

Wydawałoby się, że wszystkie – poza jawnie prorosyjskimi – siły polityczne powinny temu projektowi przyklasnąć

Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Sławomir Cenckiewicz straszy, że przyjęcie przez Polskę programu stoi w sprzeczności z nową amerykańską doktryną obronną i publicznie żałuje, że z SAFE nie będzie kupowany sprzęt z USA.

Najdalej poszedł Jarosław Kaczyński, który stwierdził: „Nikt kto chce silnej i suwerennej armii, nie powinien popierać funduszu SAFE".

Dlatego PiS głosował w zeszłym tygodniu w Sejmie przeciw przyjęciu ustawy o SAFE.

Prezydent Karol Nawrocki znalazł się w trudnej sytuacji. Wie, że ustawę powinien podpisać, ale zdaje sobie sprawę, że taka decyzja skonfliktuje go z PiS. Nie sposób również wykluczyć, że uruchomienie programu doprowadzi do napięć z Białym Domem. Stanowisko Donalda Trumpa, którego ambasadorem w UE chce być Nawrocki, jest bowiem jasne: Europa ma się zbroić, ale u amerykańskich producentów.

Tyle tylko, że polska racja stanu już dawno zaczęła rozjeżdżać się z amerykańską. I stało się to bez winy Polaków. Uzależnianie inwestycji w polską obronność od zgody Białego Domu jest w tej sytuacji smutnym gestem uległości.

Możliwe też, że prezydent Nawrocki toczy jeszcze inną grę, co zdaje się sugerować jego niedzielna rozmowa z Bogdanem Rymanowskim. Można odnieść wrażenie, że chce dobić z premierem Donaldem Tuskiem politycznego targu i w zamian za podpisanie ustawy uzyskać zgodę na wejście do Rady Pokoju. To groteskowe prywatne stowarzyszenie, które ma za zadanie łechtać próżność prezydenta USA.

Jeśli prezydent Nawrocki zawetuje ustawę o SAFE, udowodni, że partykularny interes jest dla niego ważniejszy niż polska racja stanu. Trump będzie zadowolony, PiS odtrąbi sukces. Ucieszy się, co oczywiste, Kreml.

Straci Polska, która rozpaczliwie wręcz potrzebuje pieniędzy na błyskawiczną budowę nowoczesnej, zdolnej do odstraszenia wroga armii. ▶ 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908112 08
1 RP

eprasa.pl dd153c43d1

Karol Nawrocki wetuje język śląski

Doktor historii, który o Śląsku wie niewiele

Karol Nawrocki, podobnie jak jego poprzednik, zawetował ustawę o uznaniu śląskiej mowy za język regionalny. Niespodzianki nie było, bo być nie mogło.

Kortko

III Rzeczpospolita niemal od 37 lat nie zaproponowała Ślązakom najmniejszego nawet pomysłu na ich obywatelską obecność w odrodzonym państwie i uparcie ignoruje płynące z tej ziemi postulaty. Większość polskich elit nie rozumie Śląska, nie ufa Ślązakom, może nawet się ich boi. Słynna myśl Jarosława Kaczyńskiego, że „śląskość jest po prostu pewnym sposobem odcięcia się od polskości i przypuszczalnie przyjęciem po prostu zakamuflowanej opcji niemieckiej" jest tylko najbardziej znaną emanacją tego strachu.

Strach wynika z niewiedzy. Karol Nawrocki, doktor historii Uniwersytetu Gdańskiego, o Śląsku z pewnością wie niewiele. Nie mieści mu się w głowie, że – jak przypominał nieżyjący już śląski publicysta Michał Smolorz – Ślązacy mają swoją autonomiczną historię, odrębną od reszty kraju, bo niemal przez 600 lat żyli poza Polską.

Dla doktora historii Karola Nawrockiego może być szokiem wiadomość, że Śląsk nie uczestniczył w Polsce jagiellońskiej, pod Grunwaldem stał u boku Krzyżaków, zaś szwedzki król Karol XII przyniósł tutejszym luteranom wolność religijną. Więcej! Ślązacy nigdy nie byli pod zaborami, nie doświadczali przegranych powstań, nie czytali dzieł polskich wieszczów, nie znali bohaterów powieści pisanych „ku pokrzepieniu serc", pokornie służyli w niemieckich armiach. Nawet taki demon polskiej historii jak pruski król Fryderyk II Hohenzollern ma tu oblicze twórcy nowoczesnego państwa prawa, w którym zaczął się wielki rozwój cywilizacyjny Górnego Śląska.

W stosunkach Polaków ze Ślązakami jest tak, jak zawsze. Fakt, można trochę więcej – twórcy zaczęli pisać po śląsku książki, teatry wystawiają spektakle o Śląsku. Nikt już nie wstydzi się głośno godać. Ale tylko tyle, bo już polityczne organizacje, jak np. Ruch Autonomii Śląska czy Związek Ludności Narodowości Śląskiej, są posądzane o separatyzm i proniemieckość.

W potrzebie uznania języka śląskiego nie chodzi tylko o godkę. Polska nie tylko nie zna Śląska. Polska nie zauważyła, jak bardzo Śląsk się zmienił. Za szybkim wzrostem poziomu wykształcenia w autochtonicznych śląskich rodzinach idą rosnące aspiracje. Młodzi Ślązacy mają poczucie swojej tożsamości i odrębności. Młody Ślązak nie zadowoli się już festynem z krupniokiem i nie będzie rechotał z żartów Bercika z serialu emitowanego w TVP.

Pałac prezydencki nie udaje, że boi się śląskich aspiracji. Mówi, że „istnieją środowiska, dla których uznanie języka stanowi jedynie pierwszy etap w drodze do uznania śląskiej mniejszości narodowej [...], co może budzić obawy". Tylko że Ślązacy nie zagrażają integralności polskiego państwa, oni jedynie korzystają ze wszystkich dobrodziejstw demokracji. Żądają obywatelskich przywilejów na europejską miarę i prawa do nowoczesnych form kultywowania swej odrębności. I już samo to wywołuje trwogę.

Śląskiego „problemu" nie da się już dłużej zamiatać pod dywan. Jeśli władza tak bardzo boi się śląskich aspiracji, musi je wpisać w struktury polskiego państwa. Na razie, decyzjami prezydenta, mówi Ślązakom, że w istocie „ma w dupie ten cały Śląsk" (cytat za Józefem Piłsudskim). Nie powinna się więc dziwić, gdy znów usłyszy w odpowiedzi twarde: „Pierdol się, Polsko!" (cytat za Szczepanem Twardochem).

Dariusz Kortko

Andrzej rysuje

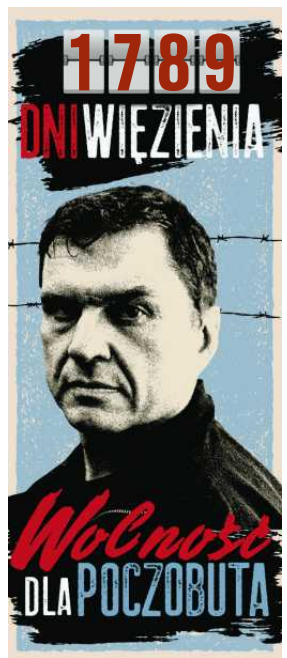

Wojna w Ukrainie
„Wyborcza" znów jedzie z pomocą

Jedzenie, butle gazowe z palnikami, generatory, powerbanki czy komputery – to m.in. zawieziemy daleko na wschód Ukrainy, do wiosek tuż przy linii frontu. To wszystko dzięki Państwa wpłatom na naszą zbiórkę w serwisie zrzutka.pl.

„Wyborcza" od początku inwazji rosyjskiej na Ukrainę pomaga jej mieszkańcom. Osobiście zawozimy pomoc humanitarną i rozdajemy najbardziej potrzebującym, w sumie zorganizowaliśmy już ponad dwadzieścia konwojów humanitarnych do Charkowa, Kupiańska, Iziumu, Łymania, Słowiańska, Konstantynówki, Chersonia, Zaporoża, Orichiwu, Mikołajowa, Tarnopola czy Bracławia. Docieramy do wiosek znajdujących się tuż przy linii frontu, w Dworicznej pod Kupiańskiem jeden z naszych samochodów ostrzelał rosyjski czołg.

Ta zima jest szczególnie ciężka dla Ukraińców. Temperatury często spadają poniżej 10, a nawet 20 stopni poniżej zera. Wykorzystuje to Putin, którego wojska niszczą infrastrukturę energetyczną i ciepłowniczą w ukraińskich miastach i wioskach.

Tym razem zawieziemy na przyfrontowe tereny domowe generatory prądu i magazyny energii EcoFlow, powerbanki, butle gazowe z palnikami, komputery czy jedzenie: makarony, kasze i błyskawiczne zupy.

I, jak zawsze, napiszemy na łamach „Wyborczej" reportaże o tym, co dzieje się tam, daleko na wschodzie Ukrainy, która dzielnie broni się przed agresją putinowskiej Rosji.

Cały czas mogą Państwo wspomóc naszą akcję, wpłacając pieniądze w serwisie zrzutka.pl. Nasza zbiórka to: „Wyborcza" dla Ukrainy". Numer konta do przelewów: **39 1750 1312 6883 8774 8180 4583.**

Bardzo dziękujemy za dotychczasowe wsparcie. Dla ludzi, którzy są codziennie bombardowani, równie ważne, jak pomoc materialna, jest to, że my, żyjący w krajach bezpiecznego Zachodu, o nich nie zapominamy.

Roman Imielski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420811

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Bożeny Dykiel

jednej z najwybitniejszych i najbardziej wyrazistych polskich aktorek,
niezapomnianej Mady Muller, Goplany i Miećki Aniołowej,
gwiazdy „Wesela", „Ziemi obiecanej" oraz wielu kultowych seriali.
Członkini Stowarzyszenia Filmowców Polskich,
odznaczonej Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

Odeszła od nas Artystka o niebywałej energii i talencie,
mistrzyni ról charakterystycznych, która z równą swobodą
zachwycała w wielkich dramatach Wajdy, spektaklach Hanuszkiewicza,
jak i w kochanych przez miliony Polaków komediach.

Będzie nam brakowało Jej niezwykłej siły, bezpośredniości
oraz pasji, z jaką przez dekady współtworzyła historię polskiego kina i teatru.
Pozostanie w naszej pamięci jako postać o wielkim sercu i niespożytej witalności.

Najbliższym,
szczególnie Mężowi
Ryszardowi Kirejczykowi

składamy
najserdeczniejsze wyrazy współczucia

Prezes i Zarząd Główny
Stowarzyszenia Filmowców Polskich

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420812

Żegnamy

Panią

Bożenę Dykiel

Pani Bożenko

Dziękujemy za Pani serce, troskę o nas i wszystkie wspaniałe role i wspomnienia,

które nam zostały

Panie Dyrektorze

nasze myśli są z Panem.

Najszczersze wyrazy współczucia dla Pana i całej Rodziny

Dyrektor i Zespół ZAPA (Związek Autorów i Producentów Audiowizualnych)

1 RP

eprasa.pl dd153c43d1

ZABRZAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
41-800 Zabrze ul. Ślęczka 1a, Centrala: tel. 32 277 72 00, sekretariat@zabrzezsm.pl, www.zabrzezsm.pl
ROK ZAŁOŻENIA 1958

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM Z MOŻLIWOŚCIĄ NEGOCJACJI

1. Pełna nazwa zamawiającego:
   Zabrzańska Spółdzielnia Mieszkaniowa 41-800 Zabrze,
   ul. Pawła Ślęczka 1a Regon: 000484854 NIP 648-000-85-58
   tel. 32 277-72-21,38,39, e-mail: przetargi@zabrzezsm.pl
2. **Przetarg nieograniczony z możliwością negocjacji na udzielenie zamówienia pn.:** Kompleksowy remont balkonów wraz z wymianą balustrad i kafelkowaniem podłoży w budynku przy ul. Olchowej 1 w Zabrzu.
3. W przetargach mogą wziąć udział wykonawcy spełniający wymogi określone w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia dla danego postępowania.
4. Formularz zawierający SIWZ dla wyżej wymienionego zadania można odebrać w Dziale Techniczno-Eksploatacyjnym Zabrzańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Zabrzu przy ul. Pawła Ślęczka 8 w pokoju nr 6 lub otrzymać mailowo, po uprzednim dokonaniu wpłaty w kasie Spółdzielni bądź przelewem na konto ZSM nr: **75-1020-2401-0000-0802-0039-7489** kwoty w wysokości: **300,00 zł.**
5. Zamkniętą kopertę zawierającą ofertę składającą się z dokumentów w sposób stały ze sobą związanych (zszyte, umieszczone w skoroszycie lub zbindowane), należy dostarczyć do Zabrzańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, 41-800 Zabrze, ul. Pawła Ślęczka 1a, pokój nr 12, I piętro (Sekretariat).
   Kopertę należy oznaczyć:
   nazwa zadania j/w.
   Nie otwierać przed **dniem 03.03.2026r., przed godziną 12:00,**
   Nazwa, adres wykonawcy, nr telefonu, adres e-mail.
6. Termin składania ofert upływa dnia: **02.03.2026r. o godzinie 14:00.**
7. Otwarcie ofert nastąpi w:
   Klubie „Kwadrat" Zabrzańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, 41-800 Zabrze, ul. Pawła Ślęczka 8 w dniu 03.03.2026r. o godz. 12:00.
8. Warunkiem udziału w postępowaniu o zamówienie jest wniesienie wadium dla ww. zadania w wysokości – **30 000 zł**

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr telefonu: 32/277-72-41,21, 38, 39.

Zabrzańska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu lub unieważnienia bez podania przyczyny.

Katowice/34420436

Wyciąg z ogłoszenia o I (pierwszym) przetargu ustnym ograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej składającej się z działek oznaczonych geodezyjnie nr ew. 12/8, karta mapy 18, obręb Zawiercie i 18/5, karta mapy 19, obręb Zawiercie położonej przy ul. Solidnej

1. Oznaczenie nieruchomości: nieruchomość gruntowa niezabudowana składająca się z działek oznaczonych geodezyjnie nr ew. **12/8**, karta mapy **18**, obręb **Zawiercie** i **18/5**, karta mapy **19**, obręb **Zawiercie** o łącznej powierzchni **0,0109 ha**, położona w Zawierciu przy ul. Solidnej, rodzaj użytku wg ewidencji gruntów: **Bi.**

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego – zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Zawiercie dla terenów: Borowe Pole, Stawki, Blanowice, Kromołów, Zuzanka, Warty, Wydra Zielona, Łośnice – etap I uchwalonego uchwałą nr XLII/391/17 Rady Miejskiej w Zawierciu z dnia 28 czerwca 2017 r. (t.j. Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 15 lutego 2024 r. poz. 1394) przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na terenie oznaczonym symbolem: **20MN3 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.**

2. Cena wywoławcza: 20.000,00 zł netto (słownie: dwadzieścia tysięcy złotych 00/100) **do ceny zostanie doliczony podatek VAT według stawki 23%**

3. Termin i miejsce przetargu: przetarg odbędzie się dnia **19.03.2026 r. o godz. 10:00** w Urzędzie Miejskim w Zawierciu, ul. Leśna 2, w Sali narad (na parterze).

Pisemne zgłoszenie uczestnictwa w przetargu wraz z wymaganymi dokumentami należy złożyć w punkcie informacyjnym Urzędu Miejskiego w Zawierciu, ul. Leśna 2 w terminie do dnia **13.03.2026 r.** w zaklejonej kopercie z dopiskiem: **„Zgłoszenie uczestnictwa w przetargu ograniczonym na nieruchomości o nr ew. 12/8, k.m. 18 i 18/5, k.m. 19, obręb Zawiercie – nie otwierać."**

Do udziału w przetargu mogą być zakwalifikowane osoby, które w terminie do dnia **13.03.2026 r.** złożą pisemne uczestnictwo w przetargu wraz z kompletem wymaganych dokumentów i wniosą wadium w wysokości **4.000,00 zł** (słownie: cztery tysiące złotych 00/100). Lista osób zakwalifikowanych do uczestnictwa w przetargu zostanie opublikowana na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu oraz na stronie internetowej www.zawiercie.bip.net.pl w zakładce **przetargi na nieruchomości**, kategoria: **na nieruchomości – 2026** do dnia **18.03.2026 r.**

4. Wysokość wadium: 4.000,00 zł (słownie: cztery tysiące złotych 00/100) w formie pieniężnej, wpływ najpóźniej w dniu **13.03.2026 r.** przelewem na rachunek bankowy Gminy Zawiercie prowadzony przez Bank PKO BP nr: **06 1020 2313 0000 3702 1149 3261**. Za datę wpłacenia wadium uważa się datę zaksięgowania wpłaty na ww. rachunku bankowym Gminy Zawiercie.

5. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia oraz warunków przetargu:
- na tablicy ogłoszeń na parterze budynku Urzędu Miejskiego w Zawierciu, ul. Leśna 2,
- na stronie internetowej www.zawiercie.bip.net.pl, w zakładce: **przetargi na nieruchomości**, kategoria: **na nieruchomości – 2026**,
- na stronie internetowej www.zawiercie.eu, w zakładce: **urząd miejski**, kategoria: **obwieszczenia**.

6. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Nieruchomości, Urzędu Miejskiego w Zawierciu, ul. Leśna 2, tel. **32** 494 12 30 w godzinach 8:00 – 18:00 (poniedziałek), 7:00 – 15:00 (wtorek – piątek).

Prezydent Miasta Zawiercie

Katowice/34420538

Polska Grupa Górnicza S.A.

ul. Powstańców 30
40-039 Katowice

ogłasza przetarg ustny – licytację nr 1/2026/1 na:

zbycie składników aktywów trwałych, tj. sprzedaży prawa użytkowania wieczystego działek gruntu o nr geodezyjnych 1603/86, 1635/86, 1636/86, 1637/86 i 1638/86 o łącznej powierzchni 4,0574 ha, dla których prowadzona jest Księga Wieczysta nr KA1K/00141089/9, przez Sąd Rejonowy w Katowicach, XI Wydział Ksiąg Wieczystych, położonej w Katowicach, w rejonie ul. Górniczego Dorobku/Szopienicka, Obręb Mysłowice Las; km 1, stanowiącej własność Skarbu Państwa, w użytkowaniu wieczystym Polskiej Grupy Górniczej S.A.

Cena wywoławcza netto **16.821.740,00 zł**
Wadium **1.682.174,00 zł**
Postąpienie (1% ceny wywoławczej) **168.217,00 zł**

I. Szczegółowy opis przedmiotu przetargu:
Przedmiotem zbycia jest prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Katowicach, w rejonie zbiegu ulic Górniczego Dorobku i Szopienickiej, Obręb Mysłowice Las; km 1. Przedmiotowa nieruchomość jest niezabudowana, dla której prowadzona jest Księga Wieczysta nr KA1K/00141089/9, przez Sąd Rejonowy w Katowicach, XI Wydział Ksiąg Wieczystych. Szczegółowy opis nieruchomości prezentuje poniższa tabela:

Lp.	Rodzaj użytku	Charakter władania	Oznaczenie działki	Powierzchnia [ha]	Numer księgi wieczystej
1	2	3	4	5	6
1	Ba	Prawo użytkowania wieczystego	1603/86	0,1729	KA1K/00141089/9
2	Ba	j/w	1635/86	0,2709	KA1K/00141089/9
3	Ba	j/w	1636/86	1,6713	KA1K/00141089/9
4	Ba	j/w	1637/86	1,6377	KA1K/00141089/9
5	Ba	j/w	1638/86	0,3046	KA1K/00141089/9
				4,0574	

II. Położenie i stan techniczny przedmiotu przetargu
Przedmiot zbycia zlokalizowany jest w Katowicach w zbiegu ulic Górniczego Dorobku/Szopienickiej, w okolicy zabytkowego osiedla górniczego Nikiszowiec. Najbliższe otoczenie stanowią tereny mieszkaniowe, ogródki działkowe oraz tereny niezabudowane przeznaczone pod zabudowę usługową. Nieruchomość znajduje się w odległości ok. 6,5 km od centrum miasta, w odległości ok. 2 km od drogi krajowej nr 79 oraz 3 km od wjazdu na autostradę A4. Teren działek jest płaski, całość ma kształt nieregularnego wieloboku, ogrodzony, przebiega przez nią sieć wodociągowa, ciepłownicza. Przez południową część działki 1636/86 przebiega sieć wysokiego napięcia, kanalizacyjna, telekomunikacyjna, gazowa i elektroenergetyczna.
Zbywana nieruchomość znajduje się na obszarze, dla którego nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego teren oznaczony jest symbolem U15/U/Zu3 – obszar zabudowy usługowej z zielenią urządzoną. Biorąc pod uwagę zapisy studium umożliwiające zabudowę mieszkalno–usługową nieruchomość należy traktować jako teren o przeznaczeniu pod zabudowę mieszkalno-usługową.

III. Stan Prawny nieruchomości
Zgodnie z zapisami wynikającymi z księgi wieczystej nr KA1K/00141089/9, prawo własności zbywanej nieruchomości posiada Skarb Państwa, a użytkowanie wieczyste ustanowione jest na rzecz Polskiej Grupy Górniczej S.A. w Katowicach.
W dziale I-Sp w/w KW wpisane jest prawo korzystania z drogi (ustanowiono służebność przechodu i przejazdu na rzecz każdoczesnych właścicieli i użytkowników nieruchomości objętej sprzedażą) przez działkę o nr ew. 2150/86 pasem drogowym o powierzchni 215 m^2 i szerokości 6 m.
W dziale III istnieją wpisy dotyczące służebności gruntowych – przesyłowych na innych działkach niż zbywana nieruchomość (szczegółowe zapisy w przedmiotowej sprawie do wglądu u organizatora przetargu).
Dział IV wolny jest od wpisów.

IV. Warunki udziału w przetargu:
1. Pisemne zgłoszenia uczestnictwa w przetargu **(wg wzoru stanowiącego załącznik do wymagań przetargowych)** wraz z dowodem wpłaty wadium w zamkniętych i opieczętowanych kopertach z określeniem na kopercie przedmiotu **oferty należy składać w budynku Polskiej Grupy Górniczej S.A. w Katowicach przy ulicy Powstańców 28 w Kancelarii Głównej w pokoju 106A (w godz. 8^{00} do 14^{00}) w terminie do 27 lutego 2026 r. do godz. 9^{00}.**
2. **Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:**
   a) Zapoznanie się z wymaganiami przetargowymi dostępnymi w Dziale Restrukturyzacji Majątku i Inwentaryzacji Ciągłej Oddziału KWK Staszic-Wujek z siedzibą w Katowicach przy ulicy Karolinki 1, w budynku biurowym położonym przy ulicy Karolinki 1 w pokoju nr 307 w godz. od 8^{00} do 14^{00} lub w Katowicach, ul. Powstańców 30 w pokoju 19 B w godz. od 8^{00} do 14^{00}.
   b) Wpływ wadium w wysokości określonej powyżej (tj. 10% ceny wywoławczej), przed wywołaniem licytacji, na rachunek bankowy PGG S.A., prowadzony przez **PKO BP SA o numerze: 62 1020 1026 0000 1202 0608 9280**. **W treści przelewu lub dowodu wpłaty należy wpisać: *„wadium do przetargu nr 1/2026/1"* oraz NIP oferenta (dla podmiotów gospodarczych) lub PESEL oferenta (dla osób fizycznych).**
   c) Okres ważności oferty rozpoczyna się w dniu zgłoszenia oferty i kończy się z upływem 60 dni od terminu licytacji.
3. Z przedmiotem sprzedaży można zapoznać się po wcześniejszym uzgodnieniu pod numerem tel.:32/605 – 56 – 52 w dniach od 09.02.2026 r. do 25.02.2026 r.

Wszelkich informacji dotyczących przedmiotu przetargu udzielane są pod nr telefonu 32/605-56-52, oraz 32/757-23-87 lub 32/757-26-52.

V. Postanowienia Ogólne
1. **Przetarg ustny – licytacja odbędzie się w dniu 03.03.2026 r. o godzinie 10^{00}** w Polskiej Grupy Górniczej S.A. Oddział KWK Staszic-Wujek ul. Karolinki 1 w Sali konferencyjnej na 1 piętrze w Budynku Dyrekcji w Ruchu Murcki – Staszic..
2. Prowadzący przetarg, niezwłocznie przed wywołaniem licytacji albo po otwarciu ofert sprawdza, czy oferenci wnieśli wadium w należytej wysokości. Wadium przepada na rzecz Polskiej Grupy Górniczej S.A., jeżeli żaden z uczestników przetargu nie zaoferuje ceny wywoławczej. Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone niezwłocznie po zakończeniu procedury wyboru oferty. Za datę dokonania wyboru oferty uznaje się datę udzielenia przybicia, tj. z chwilą poinformowania oferenta, który złożył najkorzystniejszą ofertę o udzieleniu przybicia. Wadium złożone przez Oferenta, z którym zostanie podpisana umowa zostanie zarachowane na poczet ceny sprzedaży. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy notarialnej, tj. nie stawi się w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu lub nie dokona wpłaty ceny nieruchomości z VAT, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Wadium ulega przepadkowi również cudzoziemcom, którzy wygrają przetarg, lecz do dnia zawarcia umowy nie przedłożą zezwolenia na nabycie nieruchomości wydanego przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych. Pozostałym uczestnikom wadium zostanie zwrócone niezwłocznie po przetargu. Po zawarciu umowy nabywca zobowiązany jest do złożenia w Wydziale Podatków i Opłat Lokalnych Urzędu Miasta Katowice deklaracji podatkowej w zakresie podatku od nieruchomości.
3. Polska Grupa Górnicza S.A. zobowiązuje się wydać nabywcy w terminie do 30 dni od daty zawarcia umowy notarialnej wyżej opisaną nieruchomość gruntową.
4. Wyniki przetargu uznaje się za ważne po ich akceptacji przez Zarząd Polskiej Grupy Górniczej S.A. oraz po uzyskaniu wszelkich innych zgód, jeśli takie zgody będą wymagane.
5. Organizator przetargu ustali z notariuszem termin i miejsce zawarcia umowy notarialnej i powiadomi o tym wygrywającego przetarg, najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Zawarcie aktu notarialnego nastąpi w terminie do 30 dni od dnia przetargu (w przypadku cudzoziemców – w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 24.03.1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców – w terminie do 60 dni od dnia przetargu, przy czym do zawarcia umowy cudzoziemcy zobowiązani są przedłożyć zgodę ministra właściwego do spraw wewnętrznych i administracji na nabycie ww. nieruchomości).
6. Cena nieruchomości wraz z należnym podatkiem od towarów i usług (dla części działek) podlega zapłacie nie później niż do dnia zawarcia umowy przenoszącej własność (za datę zapłaty przyjmuje się dzień wpływów środków pieniężnych na rachunek Polskiej Grupy Górniczej S.A.). Wygrywający ponosi wszelkie opłaty i podatki związane ze spisaniem umowy notarialnej.
7. Uczestnik przetargu może, w terminie 7 dni od dnia ogłoszenia wyniku przetargu, zaskarżyć czynności związane z przeprowadzeniem przetargu do Polskiej Grupy Górniczej S.A. W razie wniesienia skargi wstrzymuje się czynności związane ze zbyciem nieruchomości. W przypadku niezaskarżenia w wyznaczonym terminie czynności związanych z przeprowadzeniem przetargu albo w razie uznania skargi za nie zasadną, informację o wyniku przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy Polskiej Grupy Górniczej S.A. Oddział KWK Staszic-Wujek w Katowicach na okres 7 dni.
8. Polska Grupa Górnicza S.A. oświadcza, że sprzedaż nieruchomości gruntowej odbywa się w stanie istniejącego uzbrojenia podziemnego i nadziemnego działek. Powyższe nie wyklucza istnienia w terenie innych, nie wskazanych na mapie zasadniczej prowadzonej przez Biuro Geodety Miasta Katowice urządzeń podziemnych nie zgłoszonych do inwentaryzacji lub o których brak jest informacji w instytucjach branżowych. W przypadku wystąpienia związanych z tym faktem ewentualnych kolizji projektowych nabywca przeniesie istniejące media na własny koszt, po uprzednim dokonaniu wymaganych uzgodnień i uzyskaniu przewidzianych prawem pozwoleń. Inwestor winien sporządzić inwentaryzację infrastruktury technicznej znajdującej się na przedmiotowym terenie, a planowany sposób zagospodarowania gruntu uzgodnić z właścicielem zinwentaryzowanej infrastruktury. Sprzedający nie zlecał wykonania badań geotechnicznych zbywanego gruntu, nie posiada wiedzy na temat sposobu dokonania rozbiórki obiektów, które w przeszłości mogły być posadowione na zbywanej nieruchomości – w przypadku wystąpienia w gruncie pozostałości po przedmiotowych obiektach, nabywca winien dokonać ich usunięcia na własny koszt i własnym staraniem.
9. Nabywca nieruchomości zobowiązany jest do przyjęcia terenu w stanie zgodnym z istniejącym, bez jakichkolwiek roszczeń w tym zakresie.
10. Polska Grupa Górnicza S.A. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w każdym czasie bez podania przyczyny.
11. W części nieuregulowanej w niniejszym ogłoszeniu obowiązują przepisy ujęte w „Regulaminie postępowania przy sprzedaży nieruchomości Polskiej Grupy Górniczej S.A.", który jest do wglądu w siedzibie PGG S.A. oraz w siedzibie Oddziału PGG S.A. KWK Staszic-Wujek.
12. Obowiązek informacyjny wynikający z Artykułu 13 ust.1 i 2 oraz Artykułu 14 RODO (UE) spełniono na stronie internetowej PGG S.A. w zakładce RODO.

Katowice/34419404

eprasa.pl dd153c43d1

SAFE w pigułce

Gigantyczny budżet na obronność

Czy program SAFE stanie się kolejnym polem bitwy między rządem a Pałacem Prezydenckim?

Dorota Roman, Bartosz T. Wieliński

SAFE (Security Action for Europe), to nowy, wart 150 mld euro instrument finansowy Unii Europejskiej, ustanowiony w maju 2025 roku w celu radykalnego zwiększenia gotowości obronnej państw członkowskich. Nadrzędnym celem programu jest wzmocnienie narodowych przemysłów zbrojeniowych państw unijnych.

Unia za cel postawiła sobie zlikwidowanie w jak najszybszym czasie strategicznych luk w europejskiej obronności i rozwijanie własnej bazy przemysłu zbrojeniowego. By na wypadek wojny, rosyjskiego ataku, Europa nie była uzależniona od zagranicznych producentów uzbrojenia i dostawców sprzętu wojskowego spoza kontynentu.

Z programu będzie można finansować inwestycje w:

- obronę powietrzną i przeciwrakietową,
- systemy artyleryjskie,
- pociski i amunicję,
- drony i systemy przeciwdziałania dronom,
- środki strategiczne i ochronę infrastruktury krytycznej, w tym w odniesieniu do przestrzeni kosmicznej,
- mobilność wojskową,
- cyberprzestrzeń, sztuczną inteligencję i wojnę elektroniczną.

Harmonogram i kluczowe daty

Europa kończy z „importowaniem bezpieczeństwa". Przełom w pracach nad stworzeniem prawnych instrumentów nastąpił w ekspresowym tempie: od marcowej białej księgi Komisji Europejskiej do finalizacji porozumienia minęło zaledwie kilka miesięcy. A cały proces domknięto podczas polskiej prezydencji w Radzie UE, której głównym hasłem było właśnie bezpieczeństwo.

- Maj 2025: Oficjalne ustanowienie instrumentu SAFE przez Radę Unii Europejskiej.
- 26 stycznia 2026: Komisja Europejska oficjalnie zatwierdziła polski plan narodowy obejmujący 139 projektów obronnych.
- 13 lutego 2026: Sejm uchwalił ustawę o Finansowym Instrumencie Zwiększenia Bezpieczeństwa (FIZB). To niezbędny krajowy mechanizm prawny, zarządzany przez Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK), który pozwoli na formalne zaciąganie pożyczek z Brukseli.
- Marzec 2026: Przewidywany termin uruchomienia pierwszych wypłat w formie zaliczek oraz podpisywania konkretnych kontraktów pożyczkowych przez polski rząd.
- 2030 rok: Graniczna data dostępności środków z obecnej puli 150 mld euro dla wszystkich 19 państw uczestniczących w programie. Do tego czasu musimy wydać pieniądze otrzymane w ramach programu.
- Do 2070 roku: Maksymalny horyzont czasowy na spłatę zaciągniętych zobowiązań (okres spłaty pożyczek może wynosić nawet 45 lat).

SAFE to pożyczka

Unia zaciąga ją na rynku, potem rozdziela pieniądze pomiędzy państwa, które przystąpiły do programu. Fundusz będzie zasilany także poprzez emisję wspólnych europejskich papierów dłużnych.

Spłata nisko oprocentowanych pożyczek, na znacznie korzystniejszych warunkach niż dostępne rynkowo, ma być rozłożona na 45 lat. Państwa członkowskie będą mogły także wystąpić o zaliczkę w wysokości do 15 proc. całościowej wartości wsparcia pożyczkowego Unii.

Formalne podpisanie porozumienia SAFE dla Polski ma nastąpić we wtorek 17 lutego.

Szybkie uchwalenie krajowych przepisów w lutym 2026 r. ma na celu uniknięcie scenariusza, w którym niewykorzystane przez Polskę środki mogłyby zostać przesunięte do innych państw członkowskich.

Do końca marca tego roku konieczne jest wejście w życie, a więc podpisanie przez prezydenta RP ustawy, która ureguluje gospodarowanie pieniędzmi i stworzenie odpowiedniego funduszu zarządzanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Ile z programu SAFE otrzyma Polska?

Pula przyznana Polsce to 43,7 mld euro, czyli 29 proc. całości. Żadne inne państwo nie ma do dyspozycji wyższej kwoty. Polska ma stać się tym samym największym beneficjentem tego instrumentu.

SAFE uzupełni istniejący Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych oraz budżet MON. Pieniądze z SAFE mają pozwolić na sfinansowanie 139 projektów. Musimy je wydać do końca 2030 r.

Magdalena Sobkowiak-Czarnecka, pełnomocniczka rządu do spraw programu SAFE, poinformowała, że oprocentowanie pożyczki w ramach programu SAFE wynosi 3 proc.

Finansowanie w ramach programu SAFE opiera się na cyklicznych pożyczkach (transzach wypłacanych co mniej więcej 6 miesięcy), z których każda ma indywidualny harmonogram spłaty. Kluczowym atutem jest 45-letni horyzont czasowy oraz 10-letni okres karencji w spłacie kapitału. Oznacza to, że przez pierwszą dekadę od otrzymania środków obsługujemy wyłącznie odsetki, co znacząco odciąża bieżący polski budżet.

Skorzystanie z tej oferty to dla Polski także niższe koszty obsługi długu, bo Unia Europejska, posiadając najwyższy rating kredytowy, pożycza pieniądze na rynkach znacznie taniej niż pojedyncze państwa członkowskie. To oznacza, że Polska, korzystając z pośrednictwa UE, płaciłaby mniejsze odsetki, co przy kwocie rzędu 200 mld zł przekłada się na miliardy oszczędności w budżecie państwa.

Eksperci podkreślają, że w obecnej sytuacji geopolitycznej i gospodarczej żadne inne instrumenty finansowe nie zapewniają tak taniego pieniądza dla polskiego przemysłu zbrojeniowego. Jednorazowe wyemitowanie obligacji na tak wysoką kwotę mogłoby „dusić" krajowy rynek i zmusić Polskę do oferowania bardzo wysokich marż, aby przyciągnąć inwestorów. Program unijny rozkłada to ryzyko, a dodatkowo Unia jest pewnym gwarantem zabezpieczającym kłopoty w spłacaniu rat pożyczkowych dla krajów członkowskich biorących udział w programie SAFE.

– Nie ma bardziej efektywnego i tańszego źródła finansowania wysiłku obronnego, wysiłku modernizacji polskiej armii niż program SAFE – zapewnia minister finansów i gospodarki Andrzej Domański.

Dlaczego Niemcy nie uczestniczą w tym programie?

W programie SAFE bierze udział 19 z 27 państw Unii Europejskiej. Wniosków o pieniądze z SAFE

eprasa.pl dd153c43d1

SAFE w pigułce

nie złożyły jedynie: Austria, Holandia, Irlandia, Luksemburg, Malta, Niemcy, Słowenia i Szwecja.

„Panie ambasadorze, skoro program SAFE jest taki wspaniały, to dlaczego Pana kraj nie zdecydował się z niego skorzystać?" – napisał na X rzecznik PiS Rafał Bochenek, kierując te słowa do ambasadora Niemiec w Polsce Miguela Bergera.

„Niemcy mają rating AAA, dzięki czemu mogą uzyskać tańsze finansowanie. Ponieważ jednak chcemy wspierać szybki rozwój zdolności obronnych w Europie, zgodziliśmy się – podczas polskiej prezydencji – wnieść wkład i współfinansować utworzenie SAFE" – odpowiedział w mediach społecznościowych ambasador.

Niemcom udział w SAFE po prostu się nie opłaca. Rezygnacja Niemiec z udziału w unijnym programie SAFE wynika głównie z ich wysokiej wiarygodności kredytowej. Berlin, tak jak Haga czy Sztokholm, ma na tyle silną pozycję rynkową, że jest w stanie pozyskać kapitał taniej poprzez emisję własnych obligacji niż za pośrednictwem mechanizmów unijnych. W przypadku pozostałych państw nieuczestniczących kluczowe wydają się dwa czynniki: skala gospodarki oraz brak bezpośredniego zagrożenia geopolitycznego ze strony Rosji.

Polskie projekty finansowane z programu SAFE

W styczniu tego roku Komisja Europejska zatwierdziła 139 projektów złożonych przez Polskę. Listę przygotowały MON, MSWiA oraz resort infrastruktury.

Wiadomo, że projekty obejmują m.in. obronę powietrzną (np. program Narew), drony, amunicję oraz infrastrukturę tzw. Tarczy Wschód – w tym umocnienia, magazyny i infrastrukturę rozpoznawczą, ochronę infrastruktury krytycznej, zwiększenie mobilności wojskowej (na przykład dostosowanie dróg).

W styczniu dowiedzieliśmy się, że z SAFE sfinansujemy program przeciwdronowy o kryptonimie San, inwestycje w artylerię, m.in. samobieżne haubice Krab, wzmocnienie obrony cyberprzestrzeni oraz możliwość refinansowania wybranych już zawartych kontraktów.

Pula przyznana Polsce to 43,7 mld euro, czyli 29 proc. całości. Polska ma stać się tym samym największym beneficjentem instrumentu SAFE

Precyzyjna lista jest niejawna. Rząd oraz Sztab Generalny stoją na stanowisku, że szczegółowa lista zakupów i priorytetów stanowi informację wrażliwą.

Lista została przekazana do informacji ministrów, prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego oraz posłów z komisji obrony narodowej i finansów publicznych. Ale jej przynajmniej częściowe upublicznienie zapowiedział wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

– Od początku mieliśmy taki zamiar. Dokument dzisiaj jest niejawny, bo takie są ustalenia z Komisją Europejską, ale jak przejdziemy procedury formalne, to sama lista zadań w oczywisty sposób będzie pokazana – powiedział w TVN24.

Miliardy dla niemieckich koncernów?

Narracja o zyskach Niemiec to główna argumentacja PiS, Konfederacji i prezydenta RP. Uważają że program SAFE jest skonstruowany tak, iż to niemiecki przemysł zbrojeniowy najbardziej na nim skorzysta. Argumentują to tym, że pieniądze z pożyczek na dozbrojenie, które weźmie Polska, mogą zostać wydane na zakup niemieckiej broni.

Krytycy programu twierdzą, że zasady jego działania były „pisane pod Francję i Niemcy", które posiadają silny przemysł zbrojeniowy, a KE będzie miała duży wpływ na to, na co zostaną wydane te środki.

Rząd stanowczo temu zaprzecza i deklaruje, że 80 proc. (a według niektórych planów nawet 89 proc. kwoty) z programu SAFE zostanie w kraju, a więc w przeciwieństwie do niektórych wcześniejszych dużych kontraktów zagranicznych, ma w ogromnej mierze zasilić rodzimą gospodarkę.

Beneficjentem ma być przede wszystkim Polska Grupa Zbrojeniowa (PGZ) oraz inne podmioty państwowe i prywatne działające w Polsce.

Czy z programu SAFE nie można kupować od USA?

Mechanizm SAFE powstał, by wzmacniać zdolności produkcyjne przemysłu zbrojeniowego w Europie, w tym również w Polsce, a nie poza naszym kontynentem. Ale to nie oznacza, że USA, Wielka Brytania i Korea Południowa są zupełnie wyeliminowane z zakupowych planów Europy. Warunki SAFE nie wymagają, aby całość wydatków była realizowana w Europie. Jest więc możliwość zakupów części sprzętu w Stanach Zjednoczonych.

Szef BBN Sławomir Cenckiewicz stwierdził, że program nie daje możliwości kontynuowania zakupów wojskowych w USA i Korei Południowej. O słowa te w TVP Info została zapytana Magdalena Sobkowiak-Czarnecka. Stwierdziła, że SAFE „preferuje zamówienia w europejskim przemyśle obronnym". Dodała jednak, że „35 proc. komponentu może pochodzić z USA czy z Korei Południowej".

Dodatkowo szef MON zadeklarował kontynuację kluczowych kontraktów z partnerami spoza UE. Wśród projektów realizowanych ze Stanami Zjednoczonymi wymienia myśliwce F-35, śmigłowce Apache oraz system IBCS.

Współpraca z Koreą Południową ma obejmować m.in. polonizację czołgów K2PL w zakładach Bumar-Łabędy czy budowę fabryki rakiet do wyrzutni Chunmoo w Gorzowie Wielkopolskim.

Polska ustawa o SAFE

Sejm uchwalił w piątek ustawę ws. wdrożenia w Polsce unijnego programu wzmacniania obronności państw członkowskich. Ustawę poparły kluby Koalicji Obywatelskiej, Lewicy, PSL i Polski 2050, a przeciwko były kluby Prawa i Sprawiedliwości oraz Konfederacji. Przepisy rozpatrzy teraz Senat. Jeśli zostaną zgłoszone poprawki, to ustawa wróci do Sejmu. Następnie trafi na biurko prezydenta.

Na podjęcie decyzji prezydent ma standardowo 21 dni od przedstawienia mu ustawy przez marszałka Sejmu. Biorąc pod uwagę tempo prac (Sejm przyjął ustawę 13 lutego 2026 r.), ostateczny werdykt poznamy na przełomie lutego i marca.

Polska ustawa zakłada stworzenie zarządzanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego Finansowego Instrumentu Zwiększenia Bezpieczeństwa (FIZB), za pośrednictwem którego rząd będzie mógł korzystać z pieniędzy z SAFE.

Co, jeśli Nawrocki zawetuje SAFE?

To „zamroziłoby" program na wiele miesięcy, a Polska musiałaby pożyczać pieniądze na zbrojenia na rynkach komercyjnych. Według Ministerstwa Finansów każdy miesiąc zwłoki to realna strata wynikająca z wyższego oprocentowania długu w porównaniu do warunków unijnych.

W Kancelarii Prezesa Rady Ministrów „nie wyobrażają sobie", by prezydent zawetował program SAFE. Trwają prace nad planem B, ale powtarzane jest zdanie: takie działanie prezydenta byłoby na szkodę Rzeczpospolitej.

A czasu jest mało. Ustawa powinna obowiązywać już w marcu, bo wtedy Polska spodziewa się podpisać z Komisją Europejską dwie umowy dotyczące SAFE – pożyczkową i o zarządzaniu programem.

2021 rok, Rzeszów. Przekazanie armatohaubic Krab żołnierzom „Żelaznej Dywizji" FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420862

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercu i pamięci bliskich"

Z powodu śmierci

Mamy

głębokie wyrazy współczucia
i słowa otuchy dla

Marcelego Jurgielskiego

składa

Piotr Hammer z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420725

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy
wiadomość, że zmarł

prof. dr hab. n. med.
Jerzy Strużyna

Wybitny specjalista w dziedzinie leczenia oparzeń
i chirurgii plastycznej, twórca Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń
i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Przyjaciołom Zmarłego

składa

Piotr Hammer
oraz Pracownicy Firmy HAMMERmed

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420806

„Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze."

Naszemu Koledze

Marcelemu Jurgielskiemu

słowa wsparcia oraz głębokie wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składa

Zarząd i Pracownicy firmy HAMMERmed

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34420873

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy

Wejdź na serwis **odeszli.pl**
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

eprasa.pl dd153c43d1

Kto się boi filmu o Marianie Tursk

TVP nie pokaże filmu o jednym z najsłynniejszych Polaków spośród ocalałych z Zagłady. Choć film uznano za ważny i wartościowy, to przeważyły opinie, że jest „zbyt poruszający". Antypolski, antyizraelski, antyamerykański...

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojciech Czuchnowski

Hanna Machińska, obrończyni praw człowieka i była zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich, mówi „Wyborczej", że ten film „ma szanse stać się pierwszym półkownikiem we współczesnej Polsce". Nosi tytuł „XI. Nie bądź obojętny", trwa 73 minuty i jest testamentem Mariana Turskiego, ocalałego z Holocaustu polskiego publicysty, który zmarł 18 lutego 2025 r. i niemal do śmierci przestrzegał przed tym, że na współczesny świat „może spaść nowe Auschwitz".

„Półkownik" (przez „ó" a nie przez „u" tak jak stopień oficerski) to zapomniana już żartobliwa nazwa, w czasach PRL nadawana filmom, które już powstały, ale z powodów politycznych nie zostały dopuszczone do dystrybucji. Leżały więc „na półce", czekając na lepszy moment.

„XI. Nie bądź obojętny" miał być pokazany przez TVP w środę, w pierwszą rocznicę śmierci Turskiego. Ale tak się nie stanie.

Rabin wychodzi z projekcji

Film o Turskim zrealizowała, w większości za własne pieniądze, trójka artystów: Andrzej Wolf, Andrzej Krakowski i Majka Elczewska. Machińska mówi, że ma wyrzuty sumienia, że ich do tego namówiła.

– Byłam przekonana, że po śmierci Mariana taki film powinien powstać i że bez problemu znajdzie się dla niego miejsce w mediach publicznych – mówi.

Machińska uważa, że film powinien być pokazywany w szkołach i na uczelniach. Tymczasem nawet z tym ostatnim jest problem. W ubiegłym tygodniu z pokazania filmu studentom wykręciły się władze Uniwersytetu Warszawskiego. Uznały, że decyzję musi podjąć samorząd studencki.

O tym, komu się film nie podobał, krążą legendy. Pierwsza projekcja odbyła się 23 lutego 2025 r. w Muzeum Polin, po pogrzebie Turskiego. Świadkowie potwierdzają, że pokaz opuścił, wyraźnie wzburzony, Michael Schudrich, naczelny rabin Polski. Każdy z rozmówców podaje inny powód: rabin był oburzony, bo wśród przykładów współczesnego ludobójstwa pokazano migawki z Gazy; bo w niektórych kadrach było logo telewizji Al Dżazira; bo twórcy pokazali ministra spraw zagranicznych Izraela, który po zamachu terrorystycznym Hamasu na żydowskich osadników zapowiedział bezwzględny odwet. Po skonfrontowaniu tych relacji świadkowie mówią, że każdy z wymienionych powodów był prawdziwy.

Co się nie podoba, a co razi

Ale jeśli chodzi o zastrzeżenia do filmu, to tylko wierzchołek góry lodowej. Można je podzielić na dwie grupy: polityczne i „estetyczno-wrażliwościowe".

W filmie nie podoba się wmontowanie w narrację: wypowiedzi Donalda Trumpa (że imigranci to „nie są ludzie, to zwierzęta"), bo „może to naruszać stosunki polsko-amerykańskie", migawek z zamieszek rasowych w USA, zdjęć Ku Klux Klanu, słów Andrzeja Dudy (że LGBT „to nie ludzie, lecz ideologia"), Jarosława Kaczyńskiego, gdy mówi, że uchodźcy „roznoszą zarazki i mikroby", zdjęć migrantów zatrzymywanych na granicy polsko-białoruskiej, polskich neofaszystów domagających się „Polski bez Żydów" i mówiących o wyższości białej rasy.

Kwestia „nadmiernej drastyczności" i „naruszenia wrażliwości" dotyczy pierwszej części filmu (nieco ponad pól godziny), gdzie opowieść Turskiego przerywana jest archiwalnymi zdjęciami z czasów II wojny światowej. Obok znanych zdjęć stosów trupów, które zobaczyła armia amerykańska po wyzwoleniu niemieckich obozów koncentracyjnych (dokument o tym zrobił Alfred Hitchcock) autorzy zdecydowali się pokazać fragmenty filmów, które robili sami Niemcy – golenie ciał więźniów w miejscach intymnych, okropne tortury, palenie zwłok. Są też zdjęcia martwych niemowląt, jakie po wkroczeniu do Auschwitz Rosjanie znaleźli w laboratoriach, gdzie dokonywane były pseudomedyczne eksperymenty. Po pokazie filmu dla jednego z potencjalnych sponsorów (autorzy proszą o niepodawanie nazwy instytucji) przedstawicielka firmy oświadczyła, że po tym, co tam zobaczyła, będzie musiała poddać się terapii...

„Najgorsze było upokorzenie"

Oglądałem film w wersji „przyciętej", która uwzględniła część krytycznych uwag. W tej wersji nie ma więc: szefa MSZ Izraela (jest za to polityk z Iranu zapowiadający zniszczenie państwa żydowskiego), słynnej konferencji prasowej, na której ministrowie rządu PiS Mariusz Kamiński i Mariusz Błaszczak pokazują zdjęcie imigranta kopulującego z krową, wycięto też sekwencje z polskimi żołnierzami na granicy (podobno na prośbę Radosława Sikorskiego, który film zobaczył). Został Trump, Duda i Kaczyński.

To jest bardzo mocny i poruszający film. Taki film, który szarpie człowiekiem. Ale jest po prostu zły czas dla takich filmów

MAREK ZAJĄC
wicedyrektor programowy TVP

Ostatnie wystąpienie: „Bądźcie wierni"

• Marian Turski zdążył przed śmiercią wygłosić ostatnie przemówienie na 80. rocznicy wyzwolenia Auschwitz. Miał wtedy 98 lat. Końcówka filmu to właśnie jego wystąpienie z 27 stycznia 2025 roku.

„Demokracja polega na aktywności wszystkich ludzi dookoła. Żeby się nie bali. Nie bać się, nie bać się. To jest to, o czym powinniśmy pamiętać.

XI przykazanie, które jest doświadczeniem Holocaustu, brzmi: nie bądź obojętny. Nie bądźcie obojętni, jeżeli widzicie kłamstwa historyczne. Nie bądźcie obojętni, kiedy widzicie, że przeszłość jest naciągana do potrzeb aktualnej polityki, nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana, ponieważ istotą demokracji jest to, że większość rządzi, a jednocześnie prawa mniejszości muszą być chronione. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek władza narusza przyjęte umowy społeczne. Bądźcie wierni przykazaniu 'nie bądź obojętny'. Bo jeżeli nie, to się nawet nie obejrzycie jak na was, jak na waszych potomków jakieś Auschwitz nagle spadnie z nieba".

Z części wojennej wypadły najbardziej drastyczne obrazy naruszające intymność ofiar.

Przemieszane sceny o różnym ciężarze emocjonalno-politycznym mają jedno źródło i jeden wspólny mianownik. Marian Turski, z którym rozmowa przewija się przez cały film, mówi o tym, co było dla niego najgorsze w Auschwitz. Znalazł się w obozie, gdy miał 18 lat. Opowiada, jak ocalał przy wstępnej selekcji do gazu, jak wyglądało życie w barakach i straszny Marsz Śmierci – ewakuacja Auschwitz w styczniu 1945 r. Wymienia: głód, zimno, wszy... A potem, po namyśle, stwierdza, że „najgorsza była pogarda i upokorzenie".

– To że człowiek traktowany był jak karaluch, jak insekt, którego można zgnieść.

Dlatego twórcy uznali, że pokazanie współczesnych przykładów pogardy i języka nienawiści w wydaniu polityków i zwykłych ludzi zainfekowanych ich słowami wypełnia przesłanie Turskiego. Sam bohater dokumentu w filmie ujmuje to tak: „Jeżeli słowo może wzbudzać nienawiść, jeżeli może podżegać, wprowadzać ludzi w pewien stan, wprowadzać ludzi w stan amoku, to trzeba wiedzieć, gdzie jest ta cienka granica między tym, że człowiek ma prawo do wypowiedzi, a tym, że powinno mu być zabronione używanie języka, który może zabijać. Jedyna rzecz to jest próba przezwyciężenia po obu stronach pogardy".

Na tym tle pokazywane są przykłady odradzania się rasizmu i nacjonalizmu na całym świecie. Rzeczywiście jest też Polska. Ale gdyby zważyć proporcje, to dominują zdjęcia z krajów zachodniej Europy i USA. Najwięcej jest chyba z Niemiec, są Włochy, Wlk. Brytania, Belgia, Czechy, Rosja, Bałkany.

Mamy też współczesnych dyktatorów: Putin, Chamenei, Kim Dzong Un, Łukaszenka.

Turski: „Dzisiejsze lęki to nie są lęki przed dyktaturą. To są lęki przed zjawiskami społecznymi, które dopiero wyłaniają dyktatorów jako wyjście, remedium dla ludzi, bo sobie nie dają rady bez cara. Putin jest większy niż wszyscy carowie, a jednocześnie ludzie uważają, że go potrzebują, głosują na niego. To znaczy, że są to lęki ludzkie, że ludzie pod ich wpływem są gotowi zrezygnować ze swoich uprawnień, ze swojej wolności na rzecz bezpieczeństwa. I to jest wielki problem naszych czasów".

Dla Turskiego szczególnie groźne i nierozerwalnie związane z wszelkimi aktami ludobójstwa lub masowych mordów jest zaangażowanie w ten proces całych społeczeństw, zwykłych ludzi.

Turski: „ Zło wyrasta powoli. Rodzi się wspólnota w przekraczaniu progów zła. Zwykli ludzie powoli, bardzo powoli przemieniają się w oprawców"; „Bo jest wszędzie silna warstwa społeczna, która chce nie dopuścić do zrównania praw obywatelskich"; „Największymi rasistami nie byli bezwzględni dyktatorzy. [W USA] największymi rasistami byli zwykli ludzie. Bo jedynym ich skarbem była biała skóra. To dawało im przewagę. Biała skóra to była wyższa pozycja społeczna".

1 RP

eprasa.pl dd153c43d1

im?

– Pani jest lepsza jako biała? – pyta reporter uczestniczki narodowej demonstracji w Białymstoku. Dziewczyna: – Tak, bo jestem czystą rasą, nieskażoną.

Ale jest też przykład „z drugiej strony". Rok 1994 r. Ludobójstwo w Rwandzie, gdzie społeczność Hutu wymordowała za pomocą maczet ponad milion Tutsi. Turski przytacza zapis audycji Radia Tysiąca Wzgórz, które w Rwandzie nawoływało do mordów i „tępienia karaluchów".

Turski: „Jeśli się ma do dyspozycji wielki aparat propagandowy, można w krótkim czasie zmienić myślenie ludzi. To się stało w Rwandzie, demonizowano Tutsi i dehumanizowano ich. Zapis typowej audycji w zwykły dzień. Telefon do radia. Głos dziecka, 'dzień dobry wam wszystkim. Czy dzień będzie udany? Czy coś tam jeszcze zostało? Czy został jeszcze jakiś Tutsi do zarżnięcia? Jestem chłopcem, mam 8 lat, czy jestem wystarczająco duży, żeby zabijać Tutsi?'. Odpowiedź prowadzącego: 'Ależ głuptasku, każdy to może zrobić, nie widziałeś?'".

„Zły czas dla takich filmów". TVP pod presją

– To jest bardzo mocny i poruszający film. Taki film, który szarpie człowiekiem – mówi „Wyborczej" Marek Zając, wicedyrektor programowy telewizji publicznej, który odpowiada tam za treści historyczne. Zaraz potem dodaje: – O wszystko dziś wybucha awantura. To jest po prostu zły czas dla takich filmów. Rozumiem ostrożność władz TVP. Dostajemy po głowie za tyle rzeczy, że kolejna wojna jest niepotrzebna.

Zając jest publicystą „Tygodnika Powszechnego", sekretarzem Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej i przewodniczącym rady Fundacji Auschwitz-Birkenau. Trudno mu zarzucać brak kompetencji albo polityczne uprzedzenia. Mariana Turskiego uważa za ważną postać, docenia to, co mówił w ostatnich latach przed swoją śmiercią, że dzisiejsze czasy są groźne i „nawet się nie obejrzymy, a może spaść na nas z nieba nowe Auschwitz". Jednak to właśnie opinia Marka Zająca spowodowała, że dyrektor generalny TVP Tomasz Sygut podjął decyzję o niepokazywaniu filmu w pierwszą rocznicę śmierci Mariana Turskiego.

– Moim obowiązkiem było przekazanie dyrektorowi, jakie są wątpliwości – przyznaje Zając. – To by była bomba w polskie polityczne bagno – uzasadnia swoją decyzję Sygut, powołując się na rekomendację Zająca. Dyrektor podkreśla, że w całej sprawie nie chodzi o pieniądze. Twórcy wydali na produkcję 1,8 mln zł z własnych środków i z pożyczek. Aż 600 tys. zł kosztowały prawa do emisji materiałów archiwalnych.

Telewizja ma już problemy za emisję w 2025 r. filmu „Wśród sąsiadów" o zamordowaniu ocalałych po wojnie Żydów w Gniewoszowie. Niezadowolenie z filmu wyraziła na Twitterze Agnieszka Jędrzak, minister w Kancelarii Prezydenta, a krótko po niej postanowiła zareagować KRRiT. Prezydencka minister zarzuca filmowi „antypolską manipulację historyczną" i tendencyjne przedstawianie Polaków w czasach okupacji oraz po niej. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji decyzją przewodniczącej Agnieszki Glapiak (nominatka PiS) wszczęła w tej sprawie postępowanie wyjaśniające.

Zając uważa, że do rozmowy o emisji filmu w TVP można wrócić. Nie jest zwolennikiem dalszego „przycinania" filmu z obrazów i scen, które się komuś nie podobają. – To jest w końcu autorskie dzieło. Są granice ingerencji. Zawsze znajdzie się ktoś, kto jeszcze będzie niezadowolony – podsumowuje.

W środę 18 lutego TVP Historia pokaże film „Mój najszczęśliwszy dzień" Michała Bukojemskiego z 2013 r. To też opowieść o Marianie Turskim, tyle że jeszcze sprzed czasów jego największej aktywności w roli tego, który przestrzega przed „nowym Auschwitz" i widzi nadchodzące symptomy totalitaryzmu.

Reżyser: czasem ręce opadają

– Moja motywacja, żeby zrobić ten film, ma numer 29626. To numer obozowy mojej babci Eleonory Asher – opowiada Andrzej Wolf, reżyser i jeden ze scenarzystów filmu. Słowa reżysera korespondują z pierwszym zdaniem, które Marian Turski wypowiada z ekranu: „Nazywam się Marian Turski. Bei vierundneunzig null acht Numer B-9408" – mówi bohater, a kamera pokazuje jego przedramię z tatuażem, którym Niemcy znaczyli więźniów. Po 81 latach tatuaż wciąż jest dosyć wyraźny.

– Czasem ręce mi opadają. Dla mnie ten film jest krzykiem, ostrzeżeniem przed powrotem faszyzmu, a słyszę że narusza relacje polsko-amerykańskie, albo jest propalestyński, lub odwrotnie, proizraelski, albo za dużo w nim golizny, erotyki czy okrucieństwa. Jedna z moich studentek [Wolf wykłada sztukę operatorską w Warszawskiej Szkole Filmowej] powiedziała, że jeśli ktoś doszukuje się erotyki w scenach z nagimi ciałami pomordowanych ludzi, powinien się leczyć – mówi.

Reżyser nie chce wskazywać instytucji, które wcześniej deklarowały, że wezmą film lub go dofinansują. Ale z jego słów wynika, że wciąż słyszy te same zastrzeżenia.

SMS od Turskiego

Pada też argument, że „Marian Turski nie chciałby tego filmu". – To nieprawda. Marian przed śmiercią zobaczył film i zaakceptował – zapewnia Wolf.

To samo mówi Hanna Machińska.

– Marian bronił się przed obejrzeniem tego filmu, bardzo go przeżywał. Zmusiłam go, żeby jednak zobaczył. Wprowadził dwie nieznaczące poprawki i powiedział, że to dobry film. Turski obejrzał film 18 grudnia, niecałe dwa miesiące przed śmiercią. W SMS-ie do Machińskiej napisał: „Zgodnie z Twoją sugestią obejrzałem film. Poprosiłem o usunięcie Morawieckiego, Kamińskiego i Trumpa. Pozostawiam Dudę, gdy mówi o LGBT, i Kaczyńskiego o pierwotniakach. Wyobraźmy sobie, że Trump z powodu własnego ego doprowadza do jakiegoś tam pokoju na Wschodzie i do względnego wymuszonego rozejmu na Bliskim Wschodzie. Nie zdziwiłbym się, gdyby dostał pokojowego Nobla. Film od razu traci na wartości. Nie musi tak być, ale może. Dziękuję Tobie z całego serca". ●

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34418586

STAROSTA LUBAŃSKI

OGŁASZA

I (pierwszy) PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Skarbu Państwa,

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa wyszczególniona w wykazie z dn.01.12.2025r., oznaczona wg ewidencji gruntów jako odrębne działki gruntu:

1. Działka nr 541/1 o pow. 0,1288 ha, obr. Olszyna miasto, nr KW JG1L/00037752/4

Nieruchomość gruntowa, niezabudowana, położona bezpośrednio przy ul. Polnej w Olszynie. Porośnięta roślinnością trawiastą. Położona w terenie lekko pochyłym. Teren posiada pełne uzbrojenie – możliwość podłączenia do sieci elektroenergetycznej, wodociągowej, gazowej i kanalizacyjnej z przyległych ulic. Położona w otoczeniu zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i jednorodzinnej. W ewidencji gruntów nieruchomość posiada symbol użytku RIIIb (grunty orne) – 0,1288 ha

- **Cena wywoławcza nieruchomości: – 81.000,00 zł**
- **Wadium płatne w pieniądzu, w terminie do dnia 10.03. 2026 roku: – 4.500,00 zł**

2. Działka nr 541/2 o pow. 0,1419 ha, obr. Olszyna miasto, nr KW JG1L/00037752/4

Nieruchomość gruntowa, niezabudowana, położona bezpośrednio przy ul. Polnej w Olszynie. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem gospodarczym przeznczonym do likwidacji. Porośnięta roślinnością trawiastą. Położona w terenie lekko pochyłym. Teren posiada pełne uzbrojenie – możliwość podłączenia do sieci elektroenergetycznej, wodociągowej, gazowej i kanalizacyjnej z przyległych ulic. Położona w otoczeniu zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i jednorodzinnej.

W ewidencji gruntów nieruchomość posiada symbol użytku RIIIb (grunty orne) – 0,1419 ha

- **Cena wywoławcza nieruchomości: – 85.900,00 zł**
- **Wadium płatne w pieniądzu, w terminie do dnia 10.03. 2026 roku: – 4.500,00 zł**

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego uchwalonym przez Radę Gminy Olszyna Uchwałą Nr IX/55/2003 z dnia 10 grudnia 2003r., ze zmianą wprowadzoną Uchwałą Nr V/20/2018 z dnia 30 maja 2018r Rady Miejskiej w Olszynie działki położone są w terenie oznaczonym symbolem:

MU 2 – tereny zabudowy mieszanej – mieszkaniowej oraz usługowej.

Działki gruntu nie są obciążone żadnym prawem, ani zobowiązaniami.

Sprzedaż w/w odrębnych działek gruntu objęta jest 23% stawką podatku VAT zgodnie z ustawą z dnia 11.03.2004r. O podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r., poz. 775 z późn. zm)

I PRZETARG ustny nieograniczony dla obu działek odrębnie
odbędzie się
dnia 18 marca 2026 roku
w Starostwie Powiatowym w Lubaniu, przy ul. Mickiewicza nr 2, sala nr 62
o godz. 10.00 – dotyczy działki nr 541/1, obr. Olszyna
o godz. 11.00 – dotyczy działki nr 541/2, obr. Olszyna

Osoby zainteresowane winny dokonać wpłaty wadium na konto sum depozytowych **Skarbu Państwa – nr: 36 1020 5226 0000 6102 0801 5655 PKO Bank Polski S.A. w Lubaniu z/s przy ul. Plac 3 Maja 8A, 59-800 Lubań. (w tytule podać nazwę oraz oznaczenie nieruchomości).** Za termin wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Starostwa. Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Lubaniu, przy ul. Mickiewicza 2 (pok.10a), tel.75-64 64 385. Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez umieszczenie w wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Starostwie Powiatowym w Lubaniu, BIP (www.bip.powiatluban.pl) oraz dodatkowo w prasie lokalnej.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420487

Wójt Gminy Rokietnica

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

ogłasza II przetarg ustny ograniczony na sprzedaż
nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Kiekrz, gmina Rokietnica, powiat poznański

	Ark. mapy	nr działki, obręb ewidencyjny	powierzchnia	opis użytków według ewidencji gruntów	Cena wywoławcza	Wysokość wadium
Przedmiot przetargu	1	96/9, Kiekrz	0,3856 ha	grunty orne – RIIIb, grunty orne - RIVa	969.075,00 zł netto	100.000,00 zł

Sąd Rejonowy w Szamotułach, V Wydział Ksiąg Wieczystych, dla działki nr 96/9 położonej w Kiekrzu prowadzi księgę wieczystą PO1A/00076773/1.
I przetarg ustny ograniczony na sprzedaż ww. nieruchomości odbył się dnia 22.12.2025 roku o godz. 12:00 w Urzędzie Gminy w Rokietnicy i zakończył się wynikiem negatywnym. **II przetarg na sprzedaż ww. niezabudowanej nieruchomości gruntowej odbędzie się dnia 21 kwietnia 2026 roku (wtorek) o godz. 12:00, w sali sesyjnej w Urzędzie Gminy w Rokietnicy – budynek A, przy ul. Golęcińskiej 1.** Ogłoszenie o II przetargu zamieszczone jest na stronie internetowej rokietnica.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Rokietnicy, przy ul. Golęcińskiej 1 oraz na tablicach sołectw w poszczególnych sołectwach. **Dodatkowe informacje** na temat przetargu: Urząd Gminy w Rokietnicy, ul. Golęcińska 1, 62-090 Rokietnica, tel. 61 89 60 609.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420269

Ja, Kalyani Kashinath More,
córka Kashinath Mahadeo More,
zamieszkała pod adresem
ul. Łopuszańska 55A/82, 02-232 Warszawa,
niniejszym oświadczam, że dokonuję

zmiany imienia i nazwiska
z Kalyani Kashinath More
na Kalyani Varun Dalvi
do wszelkich celów
prawnych i urzędowych.

Od dnia dzisiejszego będę posługiwać się
imieniem i nazwiskiem
Kalyani Varun Dalvi.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420708

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie,
pod sygnaturą akt I Ns 753/23, toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku po Bożennie Dygaś, której zwłoki znaleziono 15 października 2022 roku w Załomiu, przed śmiercią na stale zamieszkałej w Załomiu, gmina Goleniów. Nie ustalono co wchodzi w skład spadku.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby **w terminie 3 miesięcy** od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Goleniowie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34420820

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

eprasa.pl dd153c43d1

Nawalny otruty toksyną z żab

Analiza próbek z ciała lidera rosyjskiej opozycji, zmarłego dwa lata temu w arktycznej kolonii karnej, wskazuje, że został otruty epibatydyną, występującą w organizmach żab z Ameryki Południowej.

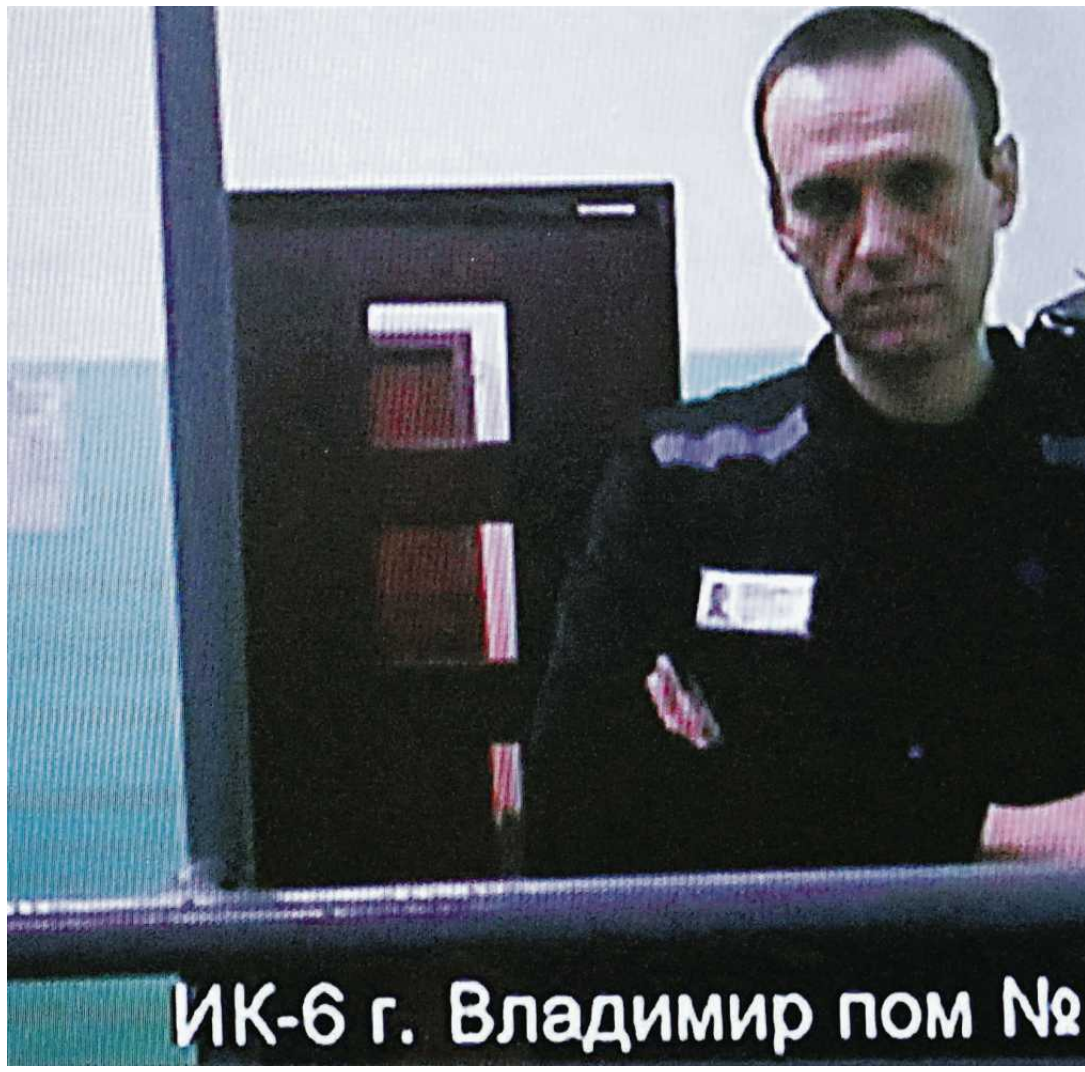

Robert Stefanicki
Wacław Radziwinowicz

O „wysokim prawdopodobieństwie" takiej właśnie przyczyny śmierci Aleksieja Nawalnego we wspólnym oświadczeniu poinformowało w sobotę pięć państw – Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Szwecja i Holandia – w czasie monachijskiej konferencji bezpieczeństwa.

Śledczy wniosek ten wysnuli na podstawie analizy próbek pobranych z ciała Nawalnego. Według nich Rosja miała „środki, motyw i możliwości", aby podać śmiertelną dawkę.

Komunikat podkreśla konieczność pociągnięcia Rosji do odpowiedzialności za „wielokrotne naruszenia Konwencji o zakazie broni chemicznej, a w tym przypadku Konwencji o zakazie broni biologicznej i toksycznej".

Nawalnego Kreml otruł epibatydyną

Aleksiej Nawalny zmarł w lutym 2024 roku w wieku 47 lat, odsiadując wyrok w kolonii karnej za kołem podbiegunowym. Rosyjskie władze poinformowały, że polityk zachorował po spacerze i zmarł z przyczyn naturalnych, a bezpośrednią przyczyną zgonu był zakrzep krwi.

Jednak dzień przed śmiercią Nawalny stawił się na rozprawie sądowej za pośrednictwem łącza wideo i wydawał się być w dobrym zdrowiu.

Po jego śmierci rodzina walczyła o odzyskanie ciała, z czym władze zwlekały przez kilka dni. Rodzina i współpracownicy Nawalnego twierdzili wówczas, że ich zdaniem rosyjski rząd dąży do zniszczenia dowodów pozwalających ustalić przyczynę jego śmierci.

W końcu ciało wydano. Rodzinie udało się zabezpieczyć próbki do badań, np. z włosów, które następnie potajemnie przekazała zachodnim laboratoriom.

Epibatydyna to neurotoksyna wydzielana przez skórę żab z rodziny drzewołazowatych (Dendrobatidae). To małe, niezwykle jaskrawo ubarwione płazy zamieszkujące lasy deszczowe Ameryki Środkowej i Południowej. Toksyny chronią je przed drapieżnikami.

Żaby te są często określane anglojęzycznym terminem poison dart frogs (trujące żaby strzałkowe) – od zwyczaju rdzennych ludów Kolumbii, które używały tego jadu do zatruwania ostrzy dmuchawek używanych podczas polowań. Najbardziej niebezpieczny jest liściołaz żółty bądź straszliwy (Phyllobates terribilis) – jedna pięciocentymetrowa żabka w swoim środowisku naturalnym zawiera wystarczająco dużo trucizny, by zabić nawet 10 osób.

Epibatydynę można również wyprodukować w laboratorium, co zdaniem europejskich naukowców miało miejsce w przypadku substancji użytej u Nawalnego. Działa on na organizm podobnie jak środki paralityczno-drgawkowe, powodując duszność, drgawki, napady padaczkowe, spowolnienie akcji serca i ostatecznie śmierć.

Fabryka nagłych śmierci

Jeszcze 13 lat temu formułę syntetycznego uzyskania trucizny opublikowali naukowcy z moskiewskiego Państwowego Naukowo-Badawczego Instytutu Chemii Organicznej, który był też kolebką nowiczoka, użytego do nieudanego otrucia opozycjonisty w 2020 r.

Placówka ma 111-letnią ponurą tradycję i jest spadkobierczynią bolszewickiej „fabryki nagłych śmierci".

Jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej zajmowała się jako Olgińska (od Olgino, tej samej dzielnicy Petersburga, gdzie Jewgienij Prigożin miał swoją „Fabrykę Trolli") wytwarzaniem gazów bojowych.

Za bolszewików, jeszcze przy Leninie, przeniesiona na moskiewską Łubiankę, stała się „gabinetem specjalnym", wytwórnią i poligonem doświadczalnym wyrafinowanych trucizn.

Jej pierwszemu szefowi Ignatijowi Kazakowowi przypisuje się autorstwo preparatów, które zabiły między innymi Wacława Mienżyńskiego, szefa służb specjalnych, pisarza Maksima Gorkiego (otruty najpewniej specjalną farbą, którą pomalowano ściany jego sypialni), bolszewickiego dostojnika Waleriana Kujbyszewa.

Sam Kazakow w ramach rozprawy z jego protektorem, szefem NKWD Gienrichem Jagodą i usuwania świadków dokonywanych przez niego na rozkaz Stalina zbrodni został rozstrzelany w 1938 roku.

„Fabrykę nagłych śmierci" przemianowaną na Laboratorium X przejęli Wasilij Błochin (stalinowski kat, który rozstrzeliwał Polaków w Twerze w 1940 r.) i Grigorijowi Majranowskiemu.

Ten ostatni opracowywał formuły nowych trucizn, które wypróbowywał na więźniach Łubianki. Sprawdzał ich skuteczność, podając je ludziom w napojach, żywności, a nawet strzelając do nich zatrutymi kulami.

Majranowski też trafił do więzienia w 1951 r. i odsiedział 10 lat. Jego najsłynniejszym pomysłem był parasol z ampułką rycyny, którym po latach od śmierci autora wynalazku, bo w 1987 r., skrytobójca śmiertelnie ukłuł w Londynie bułgarskiego pisarza i polityka Georgija Markowa.

Po upadku ZSRR „fabryka nagłych śmierci" została ponoć zlikwidowana. Otrucie Siergiej Skripala w 2018 roku, zgon Aleksandra Litwinienki w 2006 r., otrucie Nawalnego w 2020 i potem 2024 r. pokazuje jednak, że nadal działa i służy Kremlowi.

Nawalna: „Władimir Putin jest mordercą"

Ze względu na bardzo powolny metabolizm, epibatydyna pozostaje w tkankach przez dłuższy czas. W Rosji mnożą się już różne interpretacje śmierci Nawalnego, łącznie z taką, że Kreml chciał ukarać Nawalnego za jeden z dawnych sloganów wyborczych, porównujący Putina z żabą. Prawda jest prawdopodobnie bardziej prozaiczna: służby nie zakładały, że rodzinie opozycjonisty uda się dotrzeć do materiału biologicznego. Nie wiemy natomiast, dlaczego zdecydowały się użyć tej właśnie trucizny.

Śmierć Nawalnego z punktu widzenia logiki Kremla była nieunikniona. Polityk wiele razy udowodnił, że nawet pod bezwzględnymi autorytarnymi rządami Putina i przy obywatelskiej nieczułości społeczeństwa można stwarzać zagrożenie dla władzy

Żona Aleksieja Nawalnego, Julia, już we wrześniu 2024 r. stwierdziła, że uzyskała dowody z dwóch zachodnich laboratoriów na to, że jej mąż został otruty.

– Jestem usatysfakcjonowana przebiegiem śledztwa – powiedziała Nawalna w sobotę, gdy ogłoszono to oficjalnie. – Jestem wdzięczna państwom europejskim za skrupulatną pracę, którą wykonały przez dwa lata i za odkrycie prawdy. Władimir Putin jest mordercą. Musi ponieść odpowiedzialność za wszystkie swoje zbrodnie.

Moskwa zaprzecza

– Kiedy będą dostępne wyniki testów i ujawnione zostaną formuły substancji, odpowiednio się do tego odniesiemy. Do tego czasu wszelkie takie twierdzenia są jedynie propagandą mającą na celu odwrócenie uwagi od palących problemów Zachodu – skomentowała rzeczniczka rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Maria Zacharowa, cytowana przez agencję TASS.

Rosja już wcześniej otruła Nawalnego. W sierpniu 2020 r. opozycjonista nagle zachorował podczas lotu z Tomska do Moskwy. Będąc w śpiączce, został przetransportowany do szpitala w Berlinie. Badania przeprowadzone w niemieckich, szwedzkich i francuskich laboratoriach, a także przez Organizację ds. Zakazu Broni Chemicznej (OPCW), potwierdziły, że użyto środka z grupy nowiczok. Kanclerz Angela Merkel osobiście ogłosiła te ustalenia, a portal śledczy Bellingcat opublikował dowody obciążające zespół rosyjskich agentów za próbę zamachu.

Nawalny przeżył i po miesiącu leczenia w Berlinie został wypisany ze szpitala. Mimo ostrzeżeń dobrowolnie wrócił do Rosji w styczniu 2021 r., gdzie natychmiast został aresztowany.

O jego śmierci poinformowano na kilka minut przed rozpoczęciem Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa w 2024 roku. Dokonano wtedy rzadkiej zmiany w harmonogramie, aby umożliwić wdowie po nim, Julii Nawalnej, wystąpienie na konferencji, podczas którego wezwała do pociągnięcia Putina do odpowiedzialności.

Dlaczego Nawalny musiał zginąć?

Śmierć Nawalnego z punktu widzenia logiki Kremla była nieunikniona. Musiał być usunięty i to właśnie w momencie, kiedy doszło do tragedii w położonym za kołem polarnym łagrze Charp.

Niezwykle utalentowany polityk wiele razy udowodnił, że nawet pod bezwzględnymi autorytarnymi rządami Putina, przy obywatelskiej nieczułości społeczeństwa można stwarzać ogromne niebezpieczeństwo dla władzy.

Ale najbardziej przeraził Putina przed wyborami prezydenckimi 2018 roku. Ogłosił, że do nich stanie.

Jasne było, że mu na to nie pozwolą i pomysł jest nierealny. Jak mówi powiedzenie dysydentów radzieckich przejęte od zbuntowanej w 1968 r. młodzieży Paryża, „bądźmy realistami, żądajmy niemożliwego".

Nawalny, przygotowując się do wyborów, do jakich nie mógł być dopuszczony, stworzył w 2017 r. niemal w każdym regionie Federacji działający energicznie sztab. W ten sposób stał się przywódcą pod względem zasięgu i rozbudowanego aparatu drugiej siły politycznej w Rosji po komunistach (putinowska Jedna Rosja miała wtedy komórki wszędzie, ale bardziej na papierze i nie dysponowała energicznym aktywem). A u niego byli ludzie młodzi, entuzjastyczni.

I to młodzi i bardzo młodzi Rosjanie wyszli wezwani przez Nawalnego na uliczne akcje, wyszydzając skorumpowanych biurokratów, a przede wszystkim obdarowanego przez Kremla drogimi rezydencjami byłego prezydenta, wtedy premiera Dmitrija Miedwiediewa.

eprasa.pl dd153c43d1

• **Aleksiej Nawalny w czasie odbywania kary wziął wirtualnie udział w rozprawie apelacyjnej. 26 września 2023 r.** FOT. REUTERS / YULIA MOROZOVA

To graniczyło z cudem, ale opozycjonista miał pod sobą sprawną ogólnokrajową strukturę, za sobą młodzież. Ze swym talentem, wyczuciem nastrojów, umiejętnością docierania do ludzi, w punktu widzenia władzy rosyjskiej nie miał prawa żyć.

W 2020 r. władzy nie udało się zamordować polityka nowiczokiem. Został więc cztery lata później 16 lutego 2024 r. dobity już w łagrze. I to był już czas najwyższy na ostateczną rozprawę. Właśnie bowiem szykowała się wymiana więzionych przez Putina opozycjonistów na agentów i płatnych zabójców z Rosji, którzy wpadli i siedzieli na Zachodzie.

Bezwzględnie pierwszym na liście więźniów Putina przeznaczonych do wymiany musiał być właśnie Nawalny. A Putin wypuścić go nie chciał – traktował Nawalnego jak poważne zagrożenie.

Prezydent Rosji postąpił więc w myśl reguły Stalina „jest człowiek, jest problem, nie ma człowieka, nie ma problemu”. ●

Tusk: Wojna nie była wyborem Ukrainy

Nawet Nagroda Nobla dla Ukrainy nie byłaby wystarczająca – mówił Donald Tusk podczas uroczystości wręczenia Wołodymyrowi Zełenskiemu Nagrody im. Ewalda von Kleista podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. Wyróżnienie zostało przyznane narodowi ukraińskiemu.

• **Wołodymyr Zełenski i Donald Tusk na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, 14 lutego 2026 r.** FOT. REUTERS / LIESA JOHANNSSEN

Nagroda im. Ewalda von Kleista przyznawana jest przez Monachijską Konferencję Bezpieczeństwa od 2009 roku. Wśród jej laureatów są m.in. byli kanclerze Niemiec Helmut Schmidt i Angela Merkel, byli sekretarze stanu USA Henry Kissinger i John Kerry, były sekretarz generalny NATO Javier Solana, obecna szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas. W tym roku nagrodę otrzymał naród ukraiński. To pierwszy przypadek w historii nagrody, gdy zostaje ona przyznana całemu narodowi.

W uroczystości uczestniczyli premier Donald Tusk, który wygłosił laudację, a także premier Bawarii Markus Soeder i Wolfgang Ischinger, przewodniczący Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa.

Ukraińcy zostali wyróżnieni za „odwagę, poświęcenie oraz niezłomną determinację w obronie własnej wolności i wolności całej Europy”.

– Jestem dumny. To nagroda dla naszej siły i przyjaźni z wami wszystkimi. Przecież bez przyjaźni siła jest niemożliwa. Chcę dziś wam podziękować. Wszystkim liderom, bez których ta siła, którą mamy dzisiaj, byłaby niemożliwa – oświadczył Wołodymyr Zełenski, odbierając nagrodę.

Prezydent Ukrainy wymienił następnie przywódców państw i szefów instytucji międzynarodowych, którzy wspierają Ukrainę w wojnie obronnej z Rosją.

– To ogromny zaszczyt być dzisiaj tutaj i być prezydentem swojego kraju – podsumował Zełenski.

– Jestem bardzo wdzięczny za decyzję dotyczącą wsparcia dla narodu ukraińskiego i nagrodę. Nie ma wystarczająco dobrej nagrody. Nawet Nagroda Nobla nie byłaby wystarczająca. Jestem absolutnie przekonany, że zasługujecie na więcej – mówił podczas uroczystości premier Tusk.

– Wojna nie była wyborem Ukrainy ani Zełenskiego. Ich wyborem była obrona przed agresorem – obrona niepodległego państwa i jego obywateli, obrona marzeń o lepszym świecie, o wolności i prawach człowieka, o przystąpieniu do NATO i Unii Europejskiej – dodał premier Polski. – Jesteśmy także wdzięczni, że uświadomiliście całemu wolnemu światu, iż bez walki, bez gotowości do konfrontacji ze złem, bez siły i determinacji, świat ten nie przetrwa.

Tusk mówił o podziwie, jaki Europa ma wobec narodu ukraińskiego, „za odwagę i męstwo jego synów i córek”, a także za „niezwykłą odporność wobec cierpień ludności cywilnej”.

Premier przypomniał słowa Zełenskiego z pierwszych dni wojny po tym, jak Amerykanie zaoferowali prezydentowi Ukrainy „schronienie i transport”: „Walka toczy się tutaj, potrzebuję amunicji, a nie podwózki”.

– Mógłbyś dziś powiedzieć: walka wciąż toczy się tutaj, a ja wciąż potrzebuję amunicji, a nie komplementów – mówił szef polskiego rządu.

Tusk podkreślił również, że zjednoczony Zachód oraz jego wartości i instytucje z NATO i Unią Europejską na czele jest „najlepszym politycznym wynalazkiem w historii ludzkości”.

– Tu i ówdzie słyszę opinie, że Europa stoi na progu zapaści. NATO jest przestarzałe, światowy ład powinien przestać istnieć oraz że nadeszła teraz era polityki transakcyjnej i koncertu mocarstw. Nonsens. Ci, którzy sądzą, że wszystko można kupić powinni pamiętać także, że zgodnie z tą filozofią każdego można sprzedać – mówił premier zaznaczając, że „nie można pozwolić, by ktokolwiek z zewnątrz lub z wewnątrz unicestwił nasz świat”. ●

Jakub Wencel, PAP

REKLAMA

Kraj/34411146

1 RP

eprasa.pl dd153c43d1

Złota poduszka Putina

Z powodu sankcji do Rosji płynie coraz mniej twardej waluty z eksportu. A jednocześnie rezerwy banku centralnego Rosji biją rekordy. Jak to możliwe?

Andrzej Kublik

W 2025 r. rosyjski eksport liczony w amerykańskiej walucie miał wartość 419 mld dol. i był o 3 proc. mniejszy niż rok wcześniej – podał Bank Rosji. To jednocześnie ponad 70 mld dol. mniej niż w 2021 r., ostatnim roku przed wojną. Ale faktycznie zmiana jest jeszcze większa. W swojej statystyce bank centralny Rosji operuje dolarami, ale rosyjscy eksporterzy znaczą część zapłaty za wysłane towary faktycznie otrzymują w innych walutach: chińskich juanach, indyjskich rupiach, czy dirhamach – pieniądzu Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Ale także tych pieniędzy będzie coraz mniej, z powodu kolejnych sankcji (państwa Zachodu cały czas pracują nad tym, by sankcje były bolesne, trudno do ominięcia i trafiały w punkt) oraz spadku światowych cen ropy naftowej – jednego z głównych towarów eksportowych Rosji.

W styczniu do rosyjskiego budżetu z podatków od ropy naftowej i gazu wpłynęło 393 mld rubli (ok. 5 mld dol.). To połowę mniej niż przed rokiem, a jednocześnie najmniej w skali miesiąca od lipca 2020 r. Już w zeszłym roku dochody rosyjskiego fiskusa z podatków od ropy naftowej i gazu wyniosły jedynie 8,48 bln rubli – o 24 proc. mniej niż rok wcześniej i jednocześnie najmniej od początku obecnej dekady.

Wprowadzone już i zapowiadane dalsze restrykcje wobec nafciarzy i gazowników Putina powinny w tym roku jeszcze bardziej uszczuplić dochody rosyjskiego budżetu. Z tego powodu Kreml coraz łapczywiej sięga do kieszeni Rosjan, podnosząc podatki i inne państwowe daniny.

Twarda waluta płynie do Rosji coraz cieńszym strumieniem. Ale to nie ma w ogóle wpływu na stan aktywów rezerwowych banku centralnego Rosji. Na koniec stycznia ich wycena sięgnęła rekordowej wartości 833,6 mld dol., pierwszy raz w historii przekraczając próg 800 mld dol.

Zamrożone, ale wciąż są

Zaraz po inwazji na Ukrainę państwa Zachodu w ramach sankcji zamroziły aktywa państwa rosyjskiego, które znajdowały się na ich terytoriach. To głównie papiery wartościowe i lokaty banku centralnego Rosji, zdeponowane w instytucjach depozytowych oraz bankach na Zachodzie.

Wartość zamrożonych aktywów bank centralny Rosji oszacował – po przeliczeniu na amerykańską walutę – na ponad 300 mld dol. Tymi pieniędzmi Bank Rosji nie może dysponować, ściągnąć ich do kraju lub zaciągnąć pożyczkę pod ich zastaw. Ale cały czas bank centralny Rosji jest właścicielem zamrożonych na Zachodzie aktywów. I wlicza je do stanu swoich aktywów rezerwowych. Figurują w nich również należące do Rosji zasoby SDR, jak się nazywa quasi-walutę Banku Światowego. A przede wszystkim setki ton złota. To one teraz przynoszą Rosji największe korzyści.

Złota strategia Banku Rosji

Bank centralny, którym kieruje Elwira Nabiullina (kiedyś ciesząca się powszechnym uznaniem na Zachodzie ekonomistka) zaczął pospiesznie zwiększać swoje rezerwowe aktywa w złocie w 2014 r. Nastąpiło to wkrótce po aneksji Krymu i nie ma wątpliwości, że z tym właśnie wydarzeniem związana była decyzja Banku Rosji. Po prostu w Moskwie uznano, że lepszą ochroną na wypadek sankcji będzie gromadzenie rezerw w powszechnie cenionym kruszcu, niż w dolarach, euro, funtach, czy jenach – używanych powszechnie w świecie do tworzenia rezerw walutowych, wymaganych od państw jako zabezpieczenie handlu międzynarodowego.

W ciągu zaledwie siedmiu lat od pojawienia się „zielonych ludzików" na Krymie zasoby złota w rezerwach Banku Rosji wzrosły ponad dwukrotnie, z 1 tys. ton do ponad 2,3 tys. ton. Są one teraz piąte co do wielkości w świecie. Więcej złota w swoich skarbcach oficjalnie mają tylko USA, Niemcy, Włochy i Francja.

To było sprytne posunięcie. Bank centralny Rosji zamieniał ruble na uniwersalny pieniądz, jakim jest złoto, pozostawiając jednocześnie większe zasoby waluty rodzimym korporacjom na inwestycje. Jednocześnie, skupując większość złota z rodzimych kopalni, Bank Rosji wspierał rozwój tej branży, i ograniczał eksport kruszcu, podnosząc jego cenę na światowych rynkach. A w ten sposób – także dolarową wycenę rezerw przechowywanych w złocie.

Wyższe ceny złota na świecie podnosiły jeszcze kurs akcji rosyjskich kopalni tego kruszcu na giełdzie w Londynie, ułatwiając im zbieranie zagranicą funduszy na dalszą ekspansję.

Pierwszy raz za swoją politykę Rosja dostała nagrodę w czasie pandemii koronawirusa Covid-19 w 2000 r. Banki centralne na świecie ostro obniżyły stopy procentowe, a rządy wlewały olbrzymie pieniądze w gospodarki, aby powstrzymać kryzys. Inwestorzy szukali bezpiecznej przystani dla swoich pieniędzy i tradycyjnie za taką uznali złoto. Jego ceny wystrzeliły jak z katapulty. Moskwa dostrzegła w tym okazję na dobry zarobek. W kwietniu 2020 r. bank centralny Rosji wstrzymał zakupy złota, a władze Rosji zezwoliły na eksport kruszcu nie tylko bankom, ale także kopalniom złota. „Teraz panuje duży popyt na złoto na światowym rynku. To może zwiększyć dochody z eksportu i napływ waluty na rosyjski rynek" – tłumaczyła taką zmianę polityki Elwira Nabiullina, szefowa banku centralnego Rosji.

Tylko w miesiącu ogłoszenia tej decyzji Rosja eksportowała 42,6 ton złota, cztery razy więcej niż w poprzednim miesiącu i aż 14 razy więcej niż rok wcześniej. Łącznie w pierwszej połowie 2020 r. Rosja eksportowała 121,2 ton złota, czyli mniej więcej tyle samo, co przez cały poprzedni rok. Przy tym eksport złota w pierwszej połowie 2020 r. przyniósł Rosji 6,4 mld dol., około 0,7 mld dol. więcej niż przez cały 2019 r.

• **Bank Rosji zaczął pospiesznie zwiększać swoje rezerwowe aktywa w złocie w 2014 roku** FOT. SHUTTERSTOCK

Hossa na złoto w czasie pandemii przyniosła Rosji jeszcze jedną korzyść. Na początku 2020 r. wartość aktywów rezerwowych banku centralnego Rosji po raz pierwszy wróciła do poziomu sprzed kryzysu finansowego w 2008 r. A latem 2020 r. dzięki rosnącej cenie złota wycena aktywów rezerwowych Banku Rosji po raz pierwszy przekroczyła próg 600 mld dol.

Premia od Trumpa

Od czasu pandemii bank centralny Rosji nie kupował już dodatkowych dużych partii złota i przez kilka lat też nie sprzedawał. Ale korzystał na niepokojach w świecie.

Eksport Rosji

419

MLD DOLARÓW

• **Taką wartość miał w ubiegłym roku rosyjski eksport. To 3 proc. mniej niż rok wcześniej i jednocześnie ponad 70 mld dol. mniej niż w 2021 r., ostatnim roku przed wojną**

Źródło: Bank Rosji

W lutym 2022 r., tuż przed inwazją Rosji na Ukrainę, uncja złota kosztowała 1 825 dol., a kilka dni po rozpoczęciu wojny zdrożała do 1 950 dol. W następnych miesiącach cena złota wahała się i wreszcie dwa lata temu wystrzeliła. Na początku 2024 r. uncja złota kosztowała 2 029 dol., a na koniec tego roku – ponad 2,6 tys. dol. Cenę kruszcu windowały walki na Bliskim Wschodzie i niepewność co do polityki USA po wyborach prezydencki, a po wygranej Donalda Trumpa – obawy przed wojnami celnymi, zapowiadanymi przez tego polityka.

W zeszłym roku te obawy ziściły się, wywołując nie tylko tarcia w światowej polityce, ale także osłabienie dolara i wahania cen surowców. I tradycyjnie inwestorzy szukający bezpiecznej przystani dla swoich pieniędzy zwiększyli zakupy złota, windując jego cenę do nowych rekordów. Na koniec 2025 r. uncja złota kosztowała już około 4,4 tys. dol. A w styczniu tego roku, kiedy Donald Trump zaczął grozić przejęciem Grenlandii przez USA, co groziłoby końcem NATO, cena złota po raz pierwszy w historii pokonała poprzeczkę 5 tys. dol. za uncję.

Bank Rosji zyskał dzięki temu fortunę. Nie dokładał do swojej góry złotych sztabek i monet, a ich wartość rosła w oczach.

Na początku 2025 r. swoje aktywa rezerwowe rosyjski bank centralny wyceniał na 609,5 mld dol., a na koniec roku – na 764 mld dol. To znaczy, że w zeszłym roku ich wartość wzrosła o ponad 154 mld dol. Agencja Interfax oceniła, że 90 proc. tego wzrostu wynikało z podwyżki cen złota na świecie (część wzrostu mogła wynikać ze zwiększenia dolarowej wyceny aktywów w euro).

Jeszcze większe korzyści przyniosła hossa na złoto w styczniu 2026 r. W tym miesiącu wycena aktywów rezerwowych Banku Rosji wzrosła aż o 78,7 mld dol. Według analityków Interfaksu 97 proc. tego wzrostu zapewniła galopada cen złota.

Na koniec stycznia złoto w aktywach rezerwowych banku centralnego Rosji miało wartość około 402,7 mld dol. I na złoto przypadło aż 48,3 proc. całości takich aktywów. To wskaźnik

eprasa.pl dd153c43d1

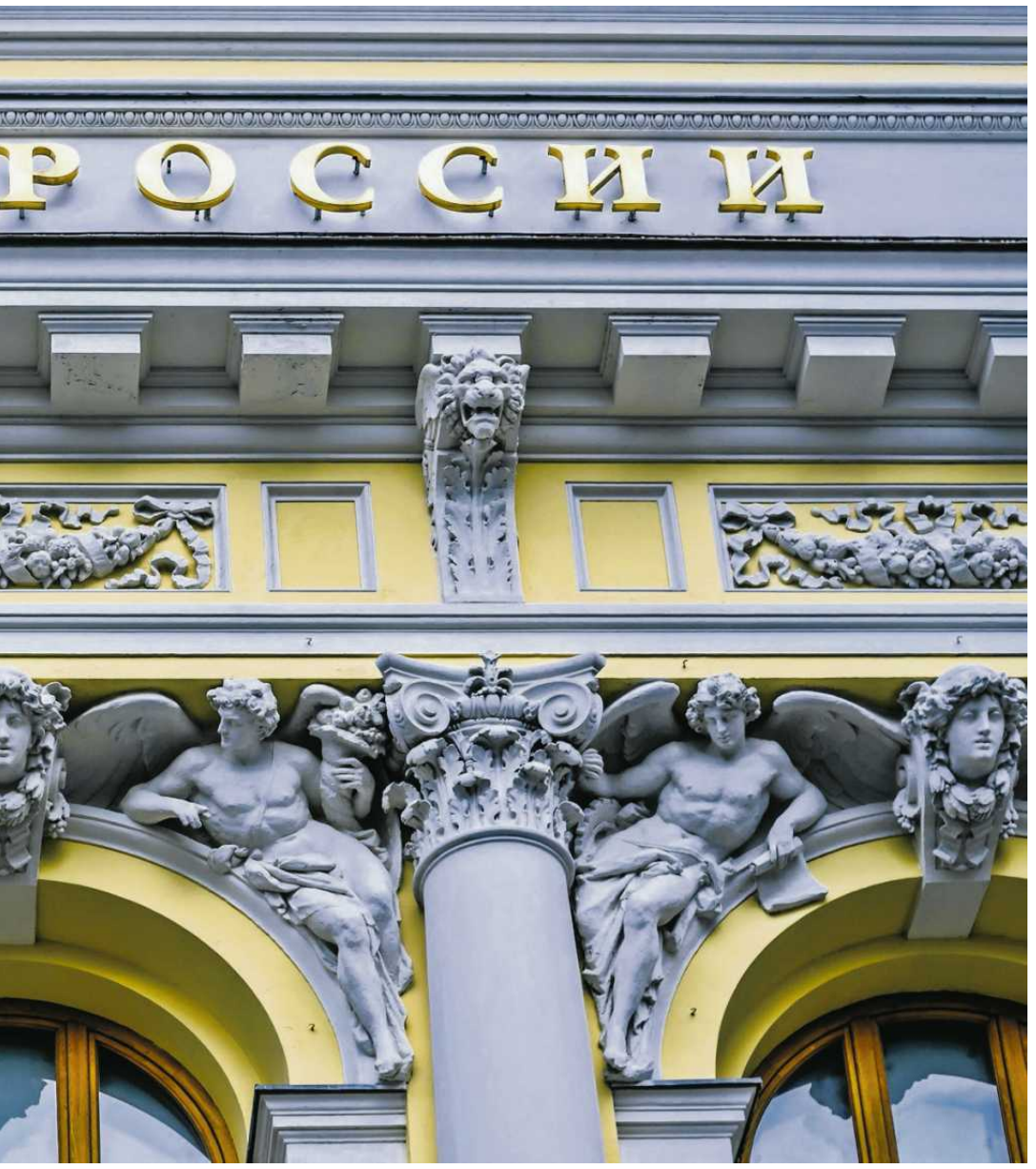

najwyższy od 1993 r., kiedy w drugim roku po rozpadzie Związku Sowieckiego aktywa rezerwowe Banku Rosji wynosiły zaledwie 4,5 mld dol., z czego na złoto przypadało 56,9 proc.

Bogactwo na papierze

Z tak cennych teraz zasobów złota bank centralny Rosji ma pożytek głównie księgowy. Złoto – w przeciwieństwie do walut czy obligacji najlepiej ocenianych państw – to aktywo relatywnie mało płynne. Rezerwy walutowe gromadzi się zaś po to, by w nagłych sytuacjach skorzystać z nich np. do interwencji w obronie kursu walutowego.

Zaraz po napaści na Ukrainę Unia Europejska i USA zamknęły swoją przestrzeń powietrzną dla samolotów z Rosji. A to utrudniło wywóz złota z Rosji. Wkrótce też w ramach sankcji państwa Zachodu zakazały importu rosyjskiego złota, odcinając Moskwę od kluczowych nabywców kruszcu. Dodatkowe ograniczenia wprowadziła giełda w Londynie, blokując Rosji do największego centrum handlu złotem.

Doszło do tego, że wiosną 2022 r. rosyjskie kopalnie złota zaczęły przebąkiwać, że potrzebują pomocy publicznej. Bezpośrednio jej nie dostały, ale władze Rosji zaczęły zachęcać rodzime banki i indywidualnych inwestorów do lokowania oszczędności w złocie. Do ceny złota kupowanego przez prywatne osoby przestano doliczać podatek VAT. To dało pewne wsparcie kopalniom kruszcu. Bo w ostatnim roku przed wojną Rosjanie kupili tylko 5 ton złota inwestycyjnego.

W zeszłym roku takie zakupy wyniosły już 35,5 tony złota w postaci sztabek i monet, najwięcej od 2014 r., gdy takie dane zaczęła gromadzić World Gold Council. Według szacunków tej organizacji łącznie do prywatnego użytku w 2025 r. Rosjanie kupili 72 tony złota, wliczając w to kruszec w postaci biżuterii.

Odcięta od zachodnich rynków swoje złoto Rosja eksportuje np. do Dubaju i Chin.

W 2021 r., czyli przed wojną, Zjednoczone Emiraty Arabskie sprowadziły z Rosji 1,3 tony złota. W 2024 r. ten import złota wyniósł 66 ton, o 25 ton więcej niż rok wcześniej. Zdaniem organizacji Swissaid do tego trzeba było doliczyć 78 ton złota dostarczonego do Emiratów w 2024 r. z Armenii, stanowiącej – przynajmniej w tamtym czasie – szlak tranzytu objętego sankcjami rosyjskiego złota. Takie dostawy w 2024 r. były aż o 37 ton większe niż rok wcześniej.

Chiny są największym producentem złota na świecie, ale też nie gardzą kruszcem z Rosji. Według służb celnych Chińskiej Republiki Ludowej w 2025 r. sprowadzono rekordowe 25,3 ton złota, dziewięć razy więcej niż rok wcześniej. A eksport ten miał rekordową również wartość 3,29 mld dol., czyli 14 razy większą niż w 2024 r. Większość tych dostaw przypadła na ostatni kwartał zeszłego roku, kiedy z powodu spadku cen ropy w szybkim tempie pogłębiał się deficyt budżetu Rosji. A jednocześnie ceny złota biły kolejne rekordy.

Podskoczył także eksport rosyjskiego złota do pozostającego pod chińską kontrolą Hongkongu. W 2025 r. wwieziono tam ponad 92 tony złota z Rosji, o 42 proc. więcej niż rok wcześniej. Sprowadzony w zeszłym roku rosyjski kruszec miał wartość 10,5 mld dol., dwa razy wyższą niż rok wcześniej.

Według dziennika „The Financial Times" na rynku złota spekulują, że w zeszłym roku Chiny sprowadziły z Rosji nawet 10 razy więcej złota niż podają oficjalne statystyki. Spory handlowe z USA za prezydentury Donalda Trumpa miały skłonić Pekin do skopiowania polityki Rosji i zwiększania rezerw w złocie. Można to ukrywać, gdyż niektóre chińskie instytucje, na przykład związane z wojskiem, nie muszą podawać oficjalnie danych o swoich zakupach złota. W takim zwiększonym imporcie złota przez Chiny i spekulacjach tamtejszych maklerów niektórzy analitycy upatrują powodów ostatniej galopady cen tego kruszcu.

I jak to bywa ze spekulacjami, gwałtowne wzrosty cen mogą się naraz odwrócić. W pierwszym tygodniu lutego wskutek spadku cen złota wycena rezerwowych aktywów Banku Rosji zmalała o 30 mld dol. ●

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420712

W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku Warmińskim Wydział I Cywilny,
pod sygnaturą akt I Ns 36/25, toczy się sprawa
o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości gruntowych
położonych w miejscowości Wilczkowo, gmina Lubomino:
- udziału 54/100 w nieruchomości oznaczonej numerem geodezyjnym 15/2 o powierzchni 0,8580 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr OL1O/00037003/2,
- oznaczonej numerem geodezyjnym 14/2 o powierzchni 0,58 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr OL1O/00055374/5.
Posiadaczami opisanych nieruchomości są małżonkowie Adam i Iwona Witkowscy.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Lidzbarku Warmińskim i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34418488

Centrum Usług Logistycznych w Warszawie
Ogłasza przetarg na sprzedaż
nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki ewidencyjne nr 2/13, 2/25 i 2/26 obręb Golęcin, arkusz mapy 27, położonej w Poznaniu przy ul. Dojazd 34A, wpisanej w księdze wieczystej PO1P/00095292/9
Cena wywoławcza: 26 100 000 zł netto

Termin i miejsce przetargu: 19.02.2026 r. godzina: 10.30 pok. 106, siedziba CUL w Warszawie, ul. Słoneczna 37, 00-789 Warszawa
Wysokość wadium: 1 305 000 zł
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia: BIP CUL, www.cul.bip.gov.pl, tablica ogłoszeń I piętro w siedzibie CUL
Szczegóły na stronie: www.cul.com.pl - zakładka ogłoszenia
Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dot. przetargu: Pan Piotr Sitnicki tel. 504 315 895 e-mail. piotr.sitnicki@cul.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420473

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Limanowa

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem nr 7 położonym przy ul. Kościuszki w Limanowej, obejmującej działkę ewid. nr 558/1 obr 5 m. Limanowa o pow. 0,0407 ha, stanowiącej własność Gminy Miasto Limanowa, objętej księgą wieczystą nr NS1L/00030344/9.

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż przedmiotowej nieruchomości został przeprowadzony w dniu 29 stycznia 2026 roku i zakończył się wynikiem negatywnym.

Działka zabudowana jest budynkiem mieszkalnym w którym znajdują się dwa lokale mieszkalne. Budynek w złym stanie technicznym. Uzbrojenie pełne w zasięgu. Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Limanowej wydał decyzję o wyłączeniu w całość budynku mieszkalnego z użytkowania. Miasto Limanowa posiada ostateczną decyzję na rozbiórkę budynku mieszkalnego zlokalizowanego na przedmiotowej działce z daty 13 lutego 2023 roku.

Zgodnie z obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Limanowa działka znajduje się w większości w terenach zwartej zabudowy usługowo mieszkaniowej położonej w strefie śródmiejskiej „CENTRUM" i w strefie ochrony konserwatorskiej symbol U/M/kz oraz w niewielkiej części w terenach zieleni urządzonej, zieleńce, skwery wraz z ciągami pieszymi symbol ZP.

Działka 558/1 obr 5 m. Limanowa częściowo obciążona jest służebnością gruntową przejazdu i przechodu na rzecz każdoczesnych właścicieli działki 653 obr 5 m. Limanowa.

Cena wywoławcza 750 000,00 zł brutto
(Cena zwolniona z podatku Vat).

Wadium 50 000,00 zł.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu **23 kwietnia 2026 roku o godz. 10^{00}**
w budynku Urzędu Miasta Limanowa przy ul. Jana Pawła II 9, 34-600 Limanowa, sala nr 207.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w terminie do 17 kwietnia 2026 roku na konto Urzędu Miasta Limanowa Bank Spółdzielczy w Limanowej nr 71 8804 0000 0000 0023 3100 0004.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicy informacyjnej w Urzędzie Miasta Limanowa, opublikowano w Biuletynie Informacji Publicznej https://bip.malopolska.pl/umlimanowa na stronie internetowej www.miastolimanowa.pl w zakładce inwestycje i gospodarka – gospodarka nieruchomościami oraz na stronie internetowej www.limanowa.in. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Zagospodarowania Przestrzennego, Nieruchomości i Ochrony Środowiska tel. 185065853, 185065865. Urząd Miasta Limanowa zastrzega sobie prawo odwołania przetargu w uzasadnionych przypadkach.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420582

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 7**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Władysława Broniewskiego 8B** w Białymstoku, składający się z 3 pokoi, kuchni, łazienki z WC i przedpokoju o pow. użytkowej **53,70 m^2** (4 izby), na II piętrze, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 431**, o pow. **0,0792 ha**, w obrębie 3 – Antoniuk (Kw. Nr BI1B/00044367/8) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 423.100,00 zł**.
3. **Termin i miejsce przetargu: 21 kwietnia 2026 r.** (wtorek) **godz. 9^{00}**, **sala 10** Urzędu Miejskiego, przy ul. Słonimskiej 1, w Białymstoku.
4. **Terminy okazania lokalu –** 13 kwietnia 2026 r. w godz. 15^{15} – 15^{45} oraz 15 kwietnia 2026 r. w godz. 9^{00} – 9^{30}.
5. **Wysokość wadium: 42.400,00 zł** do dnia **16 kwietnia 2026 r**. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 oraz Internet strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości" oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców" „Nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, tel. (85) 869-60-88.

eprasa.pl dd153c43d1

Korzystna metka made in Poland

– Rynek się zmienia, kraj się zmienia, gospodarka się cyfryzuje, a wraz z nią mamy też nowoczesne prawo podatkowe. I ja wiem, że zaraz ktoś się odezwie: chcą mnie kontrolować. **Tylko że my tego nie unikniemy.**

FOT. SHUTTERSTOCK

ROZMOWA Z
PRZEMYSŁAWEM KOTEM
szefem firmy Mizzox

SEBASTIAN OGÓREK: Spytam wprost: po co mi wasza aplikacja, skoro mogę mieć księgową?
PRZEMYSŁAW KOT*: – Przede wszystkim, my dajemy dużo wolnego czasu. A czy właściciel firmy poświęci ten czas na zarabianie, czy wypoczynek to już jego sprawa.

Tak czy siak, manualny sposób księgowania to jest udręka. My ten proces automatyzujemy, do tego pomagamy wysłać przelewy, przypominamy o płatnościach, załatwiamy całą papierologię. Wychodzimy z założenia, że przedsiębiorca ma się znać na swoim biznesie, a nie na księgowości.

Celujemy z usługami dla JDG [jednoosobowe działalności gospodarcze – red.] i całego sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Z naszych szacunków wynika, że korzystanie z naszego oprogramowania do prowadzenia księgowości w takiej jednoosobowej firmie oszczędza 8-10 godzin miesięcznie.

I wasze oprogramowanie robi to lepiej niż człowiek? Nie myli się?
– Zawsze uważam, że człowiek łatwiej może się pomylić niż technologia. Nasz program ma też całą masę mechanizmów zabezpieczających. Podam przykład: nasz system łączy się już z systemami rządowymi, by móc weryfikować poprawność danych zawartych na fakturze. Nie będę kłamał, że AI jest niezawodna, na pewno jednak myli się rzadziej niż człowiek, jest bardziej precyzyjna.

To jest pana wiedza i opinia, a wśród pana klientów? Nie ma myślenia, że „moja księgowa Asia" to zawsze będzie lepsza?
– To jest sedno mojego biznesu: przestawianie myślenia przedsiębiorców o technologii. Ale będę miał coraz łatwiej.

Dlaczego?
– Jej skuteczność rośnie z miesiąca na miesiąc. Względem zeszłego roku już jesteśmy o lata świetlne dalej. Tak, bańka AI jest dziś napompowana. Powód? Część osób nie umie z niej korzystać.

U nas pracujemy na własnych modelach, swoich rozwiązaniach, naszych metodach. A to zapewnia nam pełną kontrolę i dużo większą skuteczność.

Oczywiście, ta „księgowa Asia" będzie zaprzeczać, będzie się bronić. Tylko że od lutego wdrażamy w Polsce KSeF, czyli system wystawianie elektronicznych faktur, a nie na kartce papieru, najpierw w tych największych firmach, a z czasem w każdej. A to oznacza, że każda firma będzie potrzebowała narzędzia podłączonego pod KSeF. To będzie rewolucja.

Robiliśmy badania terenowe – jest jeszcze dziś cała masa małych, polskich firm, które faktury wystawiają w Excelu. Mają tam trzy zmienne, i tyle. Te czasy jednak się kończą. Rynek się zmienia, kraj się zmienia, gospodarka się cyfryzuje, a wraz z nią mamy też nowoczesne prawo podatkowe. I ja wiem, że zaraz ktoś się odezwie: chcą mnie kontrolować. Tylko że my tego nie unikniemy. Po prostu świat zmierza w stronę cyfryzacji.

Zastępujecie księgową czy ją uzupełniacie?
– Zdecydowanie uzupełniamy. Najlepiej działamy w parze z księgowym, nie zamiast niego. My automatyzujemy to, co jest powtarzalne i mechaniczne: wczytywanie faktur, kategoryzowanie, wykonywanie przelewów, przypomnienia o terminach. Dajemy księgowemu czyste, uporządkowane dane. A księgowy robi to, co wymaga ekspertyzy i ludzkiego osądu – interpretacje podatkowe, optymalizację kosztów, doradztwo strategiczne. Dzięki temu przestaje być „przepisywaczem" a staje się prawdziwym doradcą dla swojego klienta. To jest win-win: przedsiębiorca oszczędza czas, księgowy może się skupić na wartościowej pracy, a my dostarczamy narzędzie, które im obu pomaga.

Księgowa Asia, choć teoretycznie nie może tego robić, to czasem coś podpowie, zasugeruje, co można wrzucić w koszty, a czego lepiej nie. Wasze rozwiązanie takiej funkcji nie ma.
– Ale my też podpowiadamy! Robimy to inaczej, w innych kontekstach niż umowna księgowa Asia, ale robimy to. Program zna na przykład cashflow firmy, widzimy, kto nam już zapłacił, a kto jeszcze się spóźnia. Jak to opóźnienie osiągnie pewien próg, to informujemy, że jest taka niedopłata.

Program ma dostęp do wszystkich danych firmy i na tej podstawie możne w wielu miejscach podpowiadać, co się wydarzy, jakie decyzje trzeba podjąć. De facto stajemy się więc cyfrowym asystentem.

Przykłady?
– Właściciel firmy ma samochód wzięty w leasing, musi płacić co miesiąc ratę. Raz zdarzyło mu się przegapić termin. Miał dużo na głowie, bo było dużo zleceń, zapomniał. System sam dostrzeże, że coś mu umknęło i podpowie, by zrobić przelew.

Inny przykład. W firmach często jest tak, że trzeba wykonać, dajmy na to 50 przelewów po 100 zł. Ktoś więc siada do tego, przenosi dane z systemu X do konta bankowego i po kolei je autoryzuje. To ręczna robota, więc ogromna strata czasu. My możemy te 50 faktur „kliknąć w systemie" i jedną autoryzacją wykonać wszystkie przelewy. Ile czasu można tak zaoszczędzić? Godzinę? Dwie?

Nie będę kłamał, że AI jest niezawodna, na pewno jednak myli się rzadziej niż człowiek

Banki na to zezwalają?
– Tak, umożliwia to dyrektywa PSD2. Banki w UE są zobowiązane do udostępniania dostępu do rachunków poprzez API licencjonowanym podmiotom, oczywiście za zgodą klienta. W praktyce integracje wymagają pracy technicznej i spełnienia wymogów regulacyjnych, ale kierunek jest jednoznaczny – dane finansowe przestają być zamknięte w jednym banku i mogą zasilać nowoczesne systemy do zarządzania firmą.

A skąd się wziął pana pomysł na biznes?
– Przez 15 lat prowadziłem software house. I po tym, jak trzydziesty raz mieliśmy robić niemal identyczne wdrożenie dla klienta, polegające właśnie na narzędziach księgowych łączonych z systemami bankowymi, stwierdziłem, że to trochę bez sensu. Dużo lepiej jest stworzyć jedno rozwiązanie, które będzie mogło wdrożyć u siebie wiele firm.

Oczywiście, trzeba tu dostosować model biznesowy – tamte zlecenia były bardzo opłacalne, teraz bazujemy na abonamencie. Gdy przyłoży się do tego skalę działania, to jest to zyskowne.

W Polsce łatwiej taką firmę jak pana zakładać, bo jesteśmy mocno scyfryzowani?
– Absolutnie nie mamy czego się wstydzić. Aplikacja mObywatel to dla mnie największe technologiczne odkrycie w Polsce w ostatnich latach. Nasze aplikacje bankowe też świetnie działają, przelewy idą szybko.

Gdy patrzymy na inne rynki europejskie, widać, że poziom cyfryzacji usług publicznych i finansowych bywa bardzo zróżnicowany. W wielu dużych gospodarkach te procesy wciąż są mniej zaawansowane niż u nas, szczególnie w obszarze bankowości mobilnej i usług administracyjnych online.

Analizujemy wejścia na te rynki, więc musimy sprawdzać, jak ta digitalizacja wygląda w różnych krajach. Jesteśmy w absolutnym topie. Nawet za oceanem nie ma takich rozwiązań jak u nas.

Można postawić tezę, że dzięki temu nasze firmy technologiczne, takie jak pana, mają pewną przewagę konkurencyjną? Scyfryzowanie Polski sprawiło, że nasze spółki mogą potem cyfryzować inne kraje, np. Niemcy?
– Chcielibyśmy to robić, takie mamy też plany i ambicje. Od początku nasz system był tak zaplanowany, że polska wersja jest niejako tylko elementem szerszej układanki. Jądro tego oprogramowania jest tak skonstruowane, by można było łatwo wdrożyć je na innych rynkach.

I zgodzę się z pana tezą, że nasza daleko posunięta cyfryzacja nam pomaga, widzę też, że podobnie to funkcjonuje w spółkach kolegów z branży. Polskie firmy i ich rozwiązania technologiczne są też dobrze postrzegane w innych państwach. Mamy otwarte głowy, świetnych programistów, potrafimy znaleźć rozwiązania problemów, na które nikt inny nie wpadł. W branży IT metka „made in Poland" działa na naszą korzyść.

Ten sektor wchodzi jednak w nową erę – od automatyzacji przechodzi do wdrażania sztucznej inteligencji. W tej rewolucji technologicznej potrafimy się odnaleźć?
– Tak, my też to już robimy. Rzeczywiście, dotąd większość procesów to były proste modele. Podam jednak przykład: przepisanie papierowego dokumentu, z opisem i kontem bankowym, gdzie nie można się pomylić w najmniejszym szczególe, u nas robi już sztuczna inteligencja. AI jest więc ważną składową tych rozwiązań.

I co najważniejsze: to są nasze modele językowe, stworzone tutaj, polskie. Dziś każdy się chwali, że wdrożył AI. Samo wykupienie dostępu do narzędzia sztucznej inteligencji, nie jest jeszcze wdrożeniem. Prawdziwa zmiana zaczyna się wtedy, gdy jest ona zintegrowana z procesami firmy, danymi i codzienną pracą zespołów.

Moja idea firmy na tym polega: chcemy, aby to było stricte nasze, żebyśmy mieli na to wpływ, bo to nam i klientom daje poczucie bezpieczeństwa.

Także dane trzymamy w Polsce, cała infrastruktura jest w Gdańsku, Gdyni, Krakowie i Wrocławiu. Nie wychodzimy z tymi danymi za granicę. Podam kolejny przykład: jeden z amerykańskich dostawców chmurowych miał niedawno olbrzymią awarię, padły usługi na całym świecie, wiele aplikacji. Nas to nie interesowało, nas nie złamało, bo mamy swoją infrastrukturę, my za nią odpowiadamy.

Tylko to pana firmę kosztuje więcej...
– W dłuższej perspektywie się to opłaci, ja firmy nie założyłem na krótki czas. A do tego coraz więcej osób pyta: „A gdzie będziecie moje dane trzymać?". Podejście do bezpieczeństwa się zmienia, ono zaczyna być wyceniane, ludzie chcą za nie płacić. ●

Rozmawiał Sebastian Ogórek

1 RP

*Przemysław Kot

- Finalista konkursu EY Przedsiębiorca Roku w kategorii Nowy Biznes. Jego firma Mizzox oferuje prostą w obsłudze aplikację do rozliczeń księgowych. Aplikacja wspierana jest przez autorskie rozwiązania AI.
- Redakcja Wyborcza.biz objęła konkurs EY Przedsiębiorca Roku patronatem medialnym. ●

eprasa.pl dd153c43d1

Mit „patriotycznego węgla”

– Szacuje się, że z powodu smogu przedwcześnie umiera w Polsce ponad 40 tysięcy osób rocznie. Węgiel jest nieekonomiczny i szkodliwy dla zdrowia publicznego.

ROZMOWA Z
ARTUREM DELĄ
założycielem Eneris Surowce

PIOTR MIĄCZYŃSKI: Co pan właściwie robi w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych?
ARTUR DELA*: – A dziękuję za pytanie. Towarzystwo Zachęty jest w pewnym sensie matką obywatelskiego zaangażowania w kulturę. Towarzystwo powstało w 1860 roku. Nie mieliśmy państwa, a mieliśmy naród. A co jest spoiwem polskiego narodu? Kultura.

Ludzie wspierali artystów po to, by tę kulturę zachować i odbudowywać. Dlatego w 1900 roku powstało Muzeum z datków prywatnych.

Dziś paradoksalnie jesteśmy w podobnym momencie – kultura nie może być traktowana jako sprawa wyłącznie rządowa. Przez ostatnie dekady trochę tak było, ale uważam, że ten czas się kończy. Społeczeństwo obywatelskie powinno znacznie mocniej angażować się w kulturę. W Polsce około 98 proc. nowych dzieł trafia do kolekcji prywatnych – i tu wzrasta przestrzeń dla mecenatu prywatnego. Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych widzi swoją misję między innymi właśnie w umacnianiu roli mecenatu prywatnego w kulturze.

Ale na czym to zaangażowanie powinno polegać?
– Powinniśmy wspierać Narodową Galerię, artystów i promować dostęp do sztuki oraz polską sztukę za granicą.

To raczej pan dysponuje tu narzędziami. Czytaj ma pan kapitał.
– Naprawdę się staram pomagać. Chcielibyśmy otworzyć w Polsce duże miejsce przeznaczone na pracownie dla artystów.

Do tej pory Zachęta opierała się głównie na gronie miłośników sztuki. Naszą rolą jest, aby wyjść szerzej. Zachęcić kolekcjonerów, przyciągnąć mecenasów sztuki, wspomóc artystów w autopromocji, przedstawić ich galeriom i przede wszystkim edukować. Ostatecznie każde drzewo ocenia się po owocach. Czy nam się uda wprowadzić coś nowego do Towarzystwa Zachęty, okaże się wtedy, gdy pojawią się kolejne konkretne efekty.

To wymaga troszeczkę czasu.

A pana to naprawdę pasjonuje?
– Tak, bo sztukę kolekcjonuję przede wszystkim dla innych, a nie dla siebie. Chcę, by inni ludzie też ją widzieli i z nią obcowali. Kiedy ktoś wchodzi do naszej siedziby, to widzi, że sztuka jest wszędzie. W korytarzach, gabinetach i w wejściu do budynku – wszędzie są prace muzealne.

Żyjemy i pracujemy obok nich. Jestem przekonany, że sztuka zmienia sposób patrzenia na świat. Często słyszę „Ja się na sztuce nie znam”. A ja uważam, że to nie znajomość sztuki jest ważna, ale to, co człowiek czuje, kiedy z nią obcuje.

I co pan wtedy odpowiada?
– Pan nie musi znać się na sztuce. Kiedy byliśmy dziećmi, to każdy z nas rysował, a potem społeczeństwo, szkoła to ucięła. Przestaliśmy rysować, bo ktoś powiedział „nie umiesz”. Ale przecież dziecko naturalnie lubi wiersze, lubi rysować, lubi taniec i śpiew. My to mamy naturalnie w sobie. I później...

Tracimy to?
– Niestety tak. A ja jestem głęboko przekonany, że samo przebywanie ze sztuką otwiera w człowieku obszary myślenia, które na co dzień pozostają uśpione.

Dzięki temu stajemy się bardziej kreatywni i wrażliwsi. Działam w branży surowcowej i ochrony środowiska, co wydaje się odległe od galerii sztuki, ale to błąd poznawczy. Niezależnie od tego, czy jesteś kontrolerem finansowym, prawnikiem czy logistykiem – jeśli dzięki sztuce potrafisz spojrzeć na problem szerzej, jesteś lepszym, bardziej innowacyjnym pracownikiem. To buduje też atmosferę pracy. Moja firma jest firmą z misją. Wróciłem do Polski, bo czuję się odpowiedzialny za środowisko, a kultura jest jego częścią.

A jak ludzie reagują na tę sztukę?
– To właśnie dzięki niej udaje mi się przyciągać ludzi z talentem. Wchodzą do firmy, rozejrzą się i mówią: ta firma jest inna, to firma z misją. Sztuka nadaje ton całemu otoczeniu, budzi ciekawość i tworzy atmosferę. Pamiętam, jak w 1983 roku wszedłem po raz pierwszy do Apple Computer – od progu czułem, że to przestrzeń myśląca inaczej, odważna.

Miał pan spotkanie z szefem Apple, które wtedy planowało wprowadzenie na rynek komputera Macintosh. Agencja reklamowa BBDO, w której pan pracował, wprowadziła markę Apple do Francji, potem do Europy, a w końcu dostaliście budżet na cały świat.
– To było dla mnie ważne doświadczenie. Pamiętam, że atmosfera w Apple była zupełnie inna, niż w tradycyjnych korporacjach tamtych lat. Wszedłem tam i zobaczyłem przy wejściu stół do tenisa stołowego, przy którym grali pracownicy. Dziś w startupach to standard, ale 40 lat temu to był szok kulturowy. Zrozumiałem wtedy, jak bardzo przestrzeń i sposób pracy wpływają na myślenie ludzi.

Dziś podobnie patrzę na obecność sztuki w firmie. To element kultury organizacyjnej, który realnie wpływa na sposób działania. Odbywam niewiele spotkań poza biurem, również dlatego, że kontrahenci lubią do nas przychodzić. Czują tu inną jakość.

Że wnosi pan coś do społeczeństwa?
– Taką mam nadzieję. Udostępniam dzieła sztuki na wystawy. Wspieramy Pawilon Polski na Biennale Sztuki w Wenecji i inne. Państwowe muzea potrzebują współpracy z kolekcjonerami i mecenasami, ponieważ dzisiaj to kolekcjonerzy kupują większość nowych prac.

Ale chcę to podkreślić – sztuka powinna być widoczna: w muzeach, w przestrzeni publicznej, wśród ludzi. To jej sens.

• **Skała pod Krakowem. Powietrze jest tu bardzo złej jakości**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polska ma jeden z najwyższych wskaźników zanieczyszczenia powietrza w Europie

ARTUR DELA

Skończył pan filozofię, a pracował przy wprowadzaniu na rynek Apple. Założył pan własną firmę i tworzył prywatne kanały telewizyjne. Był pan pierwszym prywatnym udziałowcem Eutelsatu, europejskiego operatora satelitarnego. To skąd się panu te odpady wzięły?
– Pytanie brzmi: dlaczego po high-tech zająłem się odpadami? Bo tu jest realny, gigantyczny problem do rozwiązania. Przez lata odpady były tematem tabu: wywożono je na wysypiska, byle dalej od wzroku mieszkańców. Dziś to nie są już śmieci, to jest surowiec.

Nowoczesna gospodarka odpadami to de facto przemysł energetyczny i materiałowy. Im więcej przetwarzamy, tym więcej odzyskujemy energii i surowców, których nie musimy wydobywać z ziemi. To niezwykle skomplikowany, technologicznie zaawansowany i trudny biznes. Gminy czy małe firmy nie mają zaplecza kapitałowego i technologicznego, by sprostać wymogom środowiskowym. Tu potrzeba skali, wizji, inwestycji i korporacyjnego know-how.

A dlaczego to taki brutalny biznes?
– Ponieważ operujemy na styku usług publicznych i twardej gry rynkowej. Odpady komunalne są powierzane w drodze przetargów. Gmina oczekuje najniższej ceny, a jednocześnie musi wykazać rosnące poziomy recyklingu, które narzuca prawo.

To rodzi ogromną presję na marże i efektywność. Kiedy wchodziłem na ten rynek w Polsce, był on bardzo rozdrobniony. Działało kilka koncernów międzynarodowych i mnóstwo małych podmiotów, ale brakowało silnego, polskiego lidera, który podszedłby do tematu kompleksowo.

Moją misją jest stworzenie podmiotu, który zagospodaruje odpady całościowo. Dzwoni do nas miasto lub zakład przemysłowy, a my nie tylko odbieramy ładunek, ale gwarantujemy, że zostanie on przetworzony, a nie porzucony. Odzyskujemy szkło, plastik, papier, frakcję bio. To fascynująca inżynieria materiałowa.

Mówi pan: „zielonego trendu nie da się zatrzymać. To nie jest kwestia decyzji politycznej, tylko zdrowego rozsądku”. Tyle że ludzie chcą zatrzymać tę zieloną rewolucję, bo uważają, że będzie ich zbyt dużo kosztowała. Oni by chcieli, żeby było tak jak po staremu. Czyli żeby dalej były kopalnie, energia z węgla i tak dalej.
– Spójrzmy na liczby, a nie na sentymenty. Energia z węgla jest dziś po prostu droższa niż energia z OZE. Co więcej, węgiel, który spalamy, w coraz większym stopniu pochodzi z importu, bo polskie wydobycie jest kosztowne i trudne. Jako kraj płacimy gigantyczne kwoty za emisję CO2. Ale koszt ekonomiczny to jedno. Jest jeszcze koszt społeczny.

Polska ma jeden z najwyższych wskaźników zanieczyszczenia powietrza w Europie. Szacuje się, że z powodu smogu przedwcześnie umiera w Polsce ponad 40 tysięcy osób rocznie. W dekadę to niemal pół miliona istnień. To cena, którą płacimy za trwanie przy starych technologiach. Węgiel jest nieekonomiczny i szkodliwy dla zdrowia publicznego

Węgiel jest według niektórych patriotyczny. Świadczy o naszej niezależności.
– Nie jestem wrogiem górnictwa. Mój dziadek był górnikiem, wychowałem się na Śląsku i doskonale rozumiem etos tej pracy oraz jej znaczenie dla tożsamości regionu, ale prawdziwy patriotyzm to dbanie o przyszłość, a nie o przeszłość.

Nasza infrastruktura węglowa jest u kresu wytrzymałości technicznej. Budowa nowych bloków węglowych to droga donikąd. Zielona transformacja, jeśli przeprowadzona mądrze, nie musi być droższa. Gospodarka o Obiegu Zamkniętym (GOZ) to nic innego jak gospodarność. Jeśli mam surowiec w butelce, którą wyrzucam, to tańsze i mądrzejsze jest jej przetworzenie, niż importowanie ropy do produkcji nowej. Lepiej produkować prąd ze słońca nad własnym dachem niż sprowadzać gaz z drugiego końca świata. ●

Rozmawiał Piotr Miączyński

*Artur Dela,

• rocznik 1956, urodzony w Polsce, ma obywatelstwo polskie i francuskie. Tworzona przez niego Grupa Eneris Surowce powstała w 2015 roku w wyniku nabycia polskiego oddziału firmy Veolia, specjalizującego się w gospodarce odpadami. Dziś jest nowoczesnym przedsiębiorstwem działającym w obszarze odzysku surowców. Celem właściciela jest stworzenie niezależnej, polskiej platformy ochrony środowiska i zielonej transformacji.
• Artur Dela w konkursie EY Przedsiębiorca Roku jest nominowany w kategorii Produkcja i Usługi. Patronat nad konkursem objęła redakcja Wyborcza.biz.

Kraj/34415795
OGŁOSZENIE PŁATNE
EY Entrepreneur Of The Year™
Przedsiębiorca Roku

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 23. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

Partnerami 23. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:
• Santander Bank Polska
• SAP Polska
• Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
• Polski Fundusz Rozwoju
• Wyborcza.biz
• Puls Biznesu
• TVN24 BiS

Patronat nad konkursem
wyborcza.biz
Więcej czytaj na:
Wyborcza.biz/przedsiebiorcaroku

eprasa.pl dd153c43d1

Syndyk masy upadłości Aleksandra Kowalskiego, osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej zaprasza do składania ofert na zakup udziału w nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym.

Przedmiotem sprzedaży jest **udział w wysokości 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym**, **położonej w Krakowie przy ul. Podmiejskiej 3a**, **stanowiącej dz. ewid. nr 716**, **obręb 0004 o powierzchni 0,0370 ha**, dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórza w Krakowie prowadzi księgę wieczystą nr KR1P/00090899/0. Cena wywoławcza Przedmiotu sprzedaży wynosi **1 755 000 zł** *(słownie: milion siedemset pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych 00/100)*, co stanowi 75% wartości oszacowania nieruchomości wynikającej z operatu szacunkowego sporządzonego przez rzeczoznawcę majątkowego.

Z opisem i oszacowaniem nieruchomości oraz Regulaminem można zapoznać się na stronie internetowej kancelarii syndyka pod adresem www.zieciak.com.pl w zakładce „Ogłoszenia" lub w kancelarii po uprzednim uzgodnieniu terminu (**+48 12 446 78 15**).

Oferty należy składać **do 9 marca 2026 r. do godziny 16:00**. Ich otwarcie i rozpoznanie odbędą się 10 marca 2026 r. o godz. 12:00 w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Krakowie przy ul. Smoleńsk 21 lok. 4.

Kraków/34420580

GN.2601.1.2026
GN.KW-000162/26

Opole, 11.02.2026 r.

Prezydent Miasta Opola

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń biurowca Urzędu Miasta Opola przy pl. Wolności 7-8 I piętro przy Wydziale Gospodarki Nieruchomościami podawane są do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie:

1. wykaz nieruchomości zabudowanej przeznaczonej do zbycia jako wkład niepieniężny (aport)
   (ul. Aleja Przyjaźni, działka nr 2810/2 obręb Nowa Wieś Królewska),
2. wykaz nieruchomości niezabudowanej przeznaczonej do zbycia jako wkład niepieniężny (aport)
   (ul. Aleja Przyjaźni, działka nr 2811/2 obręb Nowa Wieś Królewska).

Dodatkowo pełną informację o ww. wykazach nieruchomości można znaleźć na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej miasta Opola, w zakładce **ogłoszenia**:

http://www.bip.um.opole.pl

Prezydent Miasta Opola zawiadamia również o wyłożeniu spisów inwentaryzacyjnych z terenu miasta Opola, podległych komunalizacji z mocy prawa.

Opole/34420584

Wójt Gminy Krościenko nad Dunajcem

informuje, że

w siedzibie Urzędu Gminy Krościenko nad Dunajcem, Rynek 35 na tablicy ogłoszeń został wywieszony na okres 21 dni tj. od dnia 16.02.2026r.

wykaz nieruchomości (lokali) przeznaczonych do wydzierżawienia.

Dodatkowe informacje o przedmiocie najmu można uzyskać w siedzibie Zakładu Gospodarki Komunalnej w Krościenku nad Dunajcem., ul. Jana III Sobieskiego 3f, tel. 18- 262-57-26 Uwaga: Pełny tekst wykazu zamieszczony został na stronie internetowej gminy www.kroscienko.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Krościenko nad Dunajcem, Rynek 35, 34-450 Krościenko nad Dunajcem.

Kraków/34420613

STAROSTA KIELECKI

Znak: B.IV.6740.2.21.2025.MH
Kielce, dnia 11.02.2026 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

STAROSTA KIELECKI

zawiadamia o wydaniu Wójtowi Gminy Miedziana Góra, działającemu przez pełnomocnika Pana Michała Zapióra, decyzji nr 2/2026 z dnia 11.02.2026 r., znak: B.IV.6740.2.21.2025.MH, zezwalającej na realizację inwestycji drogowej polegającej na: **budowie drogi gminnej ul. Działkowej w miejscowości Kostomłoty I, gmina Miedziana Góra**, w powiecie kieleckim, wykonywanej w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „Przebudowa i rozbudowa ul. Działkowej w miejscowości Kostomłoty I, gmina Miedziana Góra".

Zakres planowanej inwestycji obejmuje:

- roboty przygotowawcze,
- roboty rozbiórkowe,
- roboty ziemne – wyniesienie i stabilizacja granic pasa drogowego,
- budowę drogi gminnej – wykonanie konstrukcji nawierzchni z kostki betonowej i płyt betonowych,
- budowę skrzyżowania drogi gminnej z drogą powiatową nr 1281T,
- rozbudowę sieci oświetlenia ulicznego,
- budowę sieci kanalizacji deszczowej z odprowadzeniem wód do istniejących rowów przy drodze powiatowej nr 1281T,
- przebudowę istniejących rowów wzdłuż drogi powiatowej nr 1281T,
- budowę zjazdów, drogi dla pieszych oraz pobocza,
- przebudowę i zabezpieczenie istniejącej sieci elektroenergetycznej,
- rozbiórkę i budowę ogrodzeń,
- wycinkę kolidującej zieleni,
- wykonanie konstrukcji jezdni,
- oznakowanie drogi.

Przedmiotowa decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmuje nieruchomości położone w gminie Miedziana Góra w powiecie kieleckim, **jednostka ewidencyjna 260410_2 Miedziana Góra,** oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek, znajdujące się:

- **w liniach rozgraniczających teren, przeznaczone pod planowaną inwestycję drogową**:

  obręb 0006 Kostomłoty I, numery ewidencyjne działek: 685/6 (**685/7,** 685/8); 688/26 (**688/41,** 688/42), 689/8 (**689/25,** 689/26), 689/10 (**689/27,** 689/28), **688/40, 688/39, 685/3, 688/21, 686/5, 688/25, 688/13, 688/9, 688/22, 689/24, 686/7**,

- **poza liniami rozgraniczającymi teren przeznaczone pod:**
  - ✓ **budowę i przebudowę sieci i uzbrojenia terenu:**
    obręb 0006 Kostomłoty I, numery ewidencyjne działek: 689/10 (689/28), 686/8, 224/3, 685/5, 213, 210/3, 217/1,
  - ✓ **budowę i przebudowę urządzeń wodnych:**
    obręb 0006 Kostomłoty I, numery ewidencyjne działek: 224/3, 685/5, 217/1, 217/6,
  - ✓ **budowę i przebudowę innych dróg publicznych:**
    obręb 0006 Kostomłoty I, numery ewidencyjne działek: 224/3, 685/5,
  - ✓ **budowę i przebudowę zjazdów:**
    obręb 0006 Kostomłoty I, numery ewidencyjne działek: 685/6 (685/8), 686/8, 686/9, 688/26 (688/42), 688/20, 688/36, 688/37, 688/19, 688/17, 688/14, 688/10, 688/30, 689/9, 688/28, 689/11, 689/10 (689/28), 1329/5, 1329/4, 1329/3, 1329/2, 689/23, 689/8 (689/26), 689/12, 689/13, 689/14, 689/15.

Wyjaśniam, że w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki przed podziałem, w nawiasie numery działek po podziale. **Pogrubioną czcionką zostały oznaczone numery działek objętych liniami rozgraniczającymi teren inwestycji (przebieg drogi).**

Powyższej decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

Informuję, że w myśl art. 18 ust. 1e pkt 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej wyda tę nieruchomość niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Powyższa informacja dotyczy nieruchomości przeznaczonych pod pas drogowy.

Strony z treścią decyzji mogą zapoznać się w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Kielcach, ul. Wrzosowa 44, 25 – 211 Kielce (pokój nr 17, nr tel. 41 200-12-77), od poniedziałku do piątku z wyłączeniem środy.

Zapoznanie z decyzją nie jest obowiązkowe.

Od decyzji służy odwołanie do Wojewody Świętokrzyskiego za pośrednictwem Starosty Kieleckiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu. Odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej powinno zawierać zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie – art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych. Zgodnie z art. 11f ust. 3 ww. ustawy, w związku z art. 49 Kpa, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Kielce/34420351

Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż prawa własności części nieruchomości Miasta Gliwice, położonej w Gliwicach przy ul. Starogliwickiej, oznaczonej jako działka nr 152/6, obręb Niepaszyce Północ, wraz z udziałem 1/6 w działce nr 152/8, obręb Niepaszyce Północ.

PREZYDENT MIASTA GLIWICE
INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Gliwicach, przy ul. Zwycięstwa 21 (parter) i ul. Jasnej 31A (parter), na stronie internetowej miasta (gliwice.eu) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.gliwice.eu) zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż działki nr 152/6 (identyfikator działki: 246601_1.0036.152/6) wraz z udziałem 1/6 w drodze, tj. działce nr 152/8 (identyfikator: 246601_1.0036.152/8), obręb Niepaszyce Północ, stanowiących własność Miasta Gliwice, położonych w Gliwicach przy ul. Starogliwickiej. Ponadto wyciąg z ogłoszenia został zamieszczony w prasie lokalnej („Miejskim Serwisie Informacyjnym – Gliwice") oraz w prasie regionalnej („Gazecie Wyborczej").

1. **Dane ewidencyjne:** działka nr 152/6 (identyfikator działki: 246601_1.0036.152/6) o powierzchni 0,1085 ha, obręb Niepaszyce Północ, użytki: RIIIb – 0,1078 ha, PsIV – 0,0007 ha; działka nr 152/8 (identyfikator działki: 246601_1.0036.152/8) o powierzchni 0,0560 ha, obręb Niepaszyce Północ, użytek: RIIIb – grunty orne.
2. **Położenie i opis:** działki położone są w peryferyjnej strefie miasta, w odległości ok. 7 km od centrum, ok. 1,5 km od drogi krajowej nr 88. Kształt dz. 152/6 regularny zbliżony do prostokąta, teren o niewielkim pochyleniu w kierunku wschodnim. W sąsiedztwie znajduje się zabudowa mieszkaniowa i usługowa, Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna oraz tereny rolne. Teren nieogrodzony, zagospodarowany jako pole uprawne. Sieci uzbrojenia terenu w ul. Starogliwickiej: wodociągowa (woA), kanalizacyjna deszczowa (kdD315), elektroenergetyczna (eNA), gazowa (gsl110), teletechniczna (tD).
   Skomunikowanie działki nr 152/6 z drogą publiczną ul. Starogliwicką powinno się odbywać poprzez działkę nr 152/8, która stanowić będzie drogę wewnętrzną. Wykonanie nawierzchni drogi leży w gestii nowego właściciela. Działka nr 152/8, obręb Niepaszyce Północ, przy sprzedaży pierwszego udziału została wyłączona do nowej księgi wieczystej. Działka będzie stanowić współwłasność wszystkich właścicieli działek o nr 152/1, 152/2, 152/3, 152/4, 152/5, 152/6, obręb Niepaszyce Północ.
   Służebność przesyłu wpisana w księgach wieczystych prowadzonych dla działek nr 152/6 oraz 152/8, obręb Niepaszyce Północ, nie dotyczy przedmiotu zbycia.
3. **Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania:** zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Gliwice (uchwała nr XIII/395/2007 Rady Miejskiej w Gliwicach z dnia 20 grudnia 2007 r. oraz uchwała nr XXVI/499/2012 Rady Miejskiej w Gliwicach z dnia 25 października 2012 r.) działka nr 152/6 znajduje się na terenie o symbolu: **18MN**, co oznacza: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz **1MNU**, co oznacza: tereny zabudowy mieszkaniowo-usługowej. Działka nr 152/8 oznaczona jest symbolem **18MN** – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.
4. **Cena wywoławcza brutto: 354 200,00 zł.** Cena zawiera 23% podatek VAT zgodnie z ustawą z 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 775 z późn. zm.). Minimalne postąpienie: 3550,00 zł.
5. **Wadium: 35 500,00 zł** należy wnieść do 17 marca 2026 r. Datą wniesienia wadium jest data uznania na rachunku bankowym Miasta Gliwice.
6. **Termin i miejsce przetargu: 24 marca 2026 r. o godz. 11.00**, siedziba Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Gliwicach, ul. Jasna 31A, sala 105 (I piętro).
7. Podpisanie notarialnej umowy kupna-sprzedaży nastąpi do 23 kwietnia 2026 r.

Dodatkowe informacje na temat warunków przetargu można uzyskać pod numerami tel. 32/338-64-12, 32/338-64-41.

Katowice/34419536

PREZYDENT
Miasta Zawiercie
informuje,

że zamieszczono na stronie internetowej www.zawiercie.eu w zakładce Obwieszczenia oraz wywieszono na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zawierciu przy ul. Leśnej 2 Wykaz, obejmujący nieruchomość położoną w Zawierciu przeznaczoną do wydzierżawienia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego na okres oznaczony dłuższy niż 3 lata.

Katowice/34420665

Zarząd Dróg Miasta Krakowa

INFORMUJE O ZAMIESZCZENIU

Wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Kraków przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym,
Wykazu nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym

do publicznej wiadomości na stronie internetowej jednostki https://zdmk.krakow.pl/dzialania/komunikaty/ oraz na stronie BIP ZDMK https://www.bip.krakow.pl/?dok_id=43865.

Kraków/34420468

Zarząd Powiatu Opolskiego

informuje, że na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Opolu, przy ul. 1 Maja 29 i Pl. Wolności 7/8 oraz na stronie internetowej Powiatu Opolskiego www.powiatopolski.pl i BIP został zamieszczony

wykaz o przeznaczeniu do najmu pomieszczenia użytkowego Powiatu Opolskiego o pow. 20,80 m² znajdującego się na poddaszu budynku przy ul. Wojska Polskiego 5 w Niemodlinie.

Informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Opolu, Pl. Wolności 7/8, pok.227, 236, tel. 774412339 i 774412343.

Opole/34420394

Sąd Rejonowy w Opolu, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, postanowieniem z dnia 6 lutego 2026 roku, sygn. akt V GUp – 18/16, na podstawie art. 368 ust. 1 ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe i naprawcze, stwierdził zakończenie postępowania upadłościowego prowadzonego wobec dłużnika Grupa M-T-B Sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Brzegu, nr KRS 0000180167.

Opole/34420456

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ
Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

S3G 1

eprasa.pl dd153c43d1

Innowacje i państwo

Tusk chce zaprojektować przyszłość

Gadomski

Rada Przyszłości może zwiększyć innowacyjność gospodarki, tylko jeśli skupi się na poprawianiu warunków funkcjonowania przedsiębiorstw. W przeciwnym wypadku stanie się klubem dyskusyjnym debatującym o nowych technologiach.

Utworzenie przez premiera Donalda Tuska Rady Przyszłości jest ciekawym pomysłem. Premier pokazał, że skupia się nie tylko na przyziemnych sprawach, na boksowaniu z opozycją i dyscyplinowaniu koalicjantów, ale myśli o przyszłych pokoleniach.

• **Premier Donald Tusk podczas powołania Rady Przyszłości, 10 lutego 2026 r.**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Interesujący jest też skład Rady. Mają w niej zasiąść głównie menadżerowie prywatnych spółek technologicznych, takich jak: Creotech Instruments, Devinity, Synerise, ElevenLabs, WB Group. Zajmują się sztuczną inteligencją, technologia kosmiczną, nowoczesnymi systemami mającymi zastosowanie w wojsku. Jest też w Radzie polski astronauta, socjolog i ekspert w dziedzinie data science, a na dodatek wiceprezes Polskiego Funduszu Rozwoju, czyli gigantycznego funduszu państwowego. Taki skład Rady Przyszłości sugeruje, że premier zainteresowany jest rozwojem nowoczesnych technologii i zmianą modelu gospodarczego Polski, który dotychczas opierał się na implementacji technologii rozwijanych w krajach bardziej zaawansowanych.

Nie wątpię, że na spotkaniach tego grona odbywać się będą pasjonujące dyskusje, a jeśli premier znajdzie czas, by w nich uczestniczyć, dowie się wielu ciekawych rzeczy – o tym, jak naukowcy są marnie opłacani i zdolniejsi emigrują do krajów, gdzie ich wiedza i talent są bardziej doceniane, o tym, jak polski system podatkowy utrudnia rozwój start-upów, jak częste zmiany prawa zmuszają menadżerów do ślęczenia nad przepisami, a nie nad działalnością podstawową, jak przewlekłość procesów sądowych utrudnia ochronę własności intelektualnej. Być może spotkania przyniosą konkretne efekty w postaci zmiany niektórych przepisów, które staną się bardziej przyjazne dla firm technologicznych. Wątpię jednak, by premier wspomagany przez Radę Przyszłości rzeczywiście potrafił zmienić dotychczasowy model rozwoju gospodarczego na bardziej „nowoczesny".

Warto przyjrzeć się działaniom rządu poprzedniego i ich efektom – nie po to, by je naśladować, lecz by uniknąć powielania błędów. Flagowym dokumentem rządu Mateusza Morawieckiego była „Strategia na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju", popularnie nazywana „Strategią Morawieckiego". Miała być przełomem, który pozwoli Polsce zająć miejsce w gronie najbardziej innowacyjnych gospodarek świata. Była opowieścią o tym, że państwo wskaże właściwe kierunki rozwoju, zbuduje nowoczesny przemysł i wprowadzi nas na falę „czwartej rewolucji przemysłowej". Problem polegał na tym, że w tej opowieści nowoczesność utożsamiono z efektownymi produktami, a innowację, z politycznym wyborem branż. Zniknęło natomiast to, co w gospodarce kluczowe – popyt, opłacalność, konkurencja i zdolność firm do uczenia się rynku. „Strategia Morawieckiego" pomijała takie sprawy jak efektywność i przydatność inwestycji. Ważny był sam produkt – im większy, bardziej „symboliczny", tym lepszy.

W efekcie „nowoczesność" stała się kategorią nie ekonomiczną, a „estetyczną" – bo drony, elektromobilność, cyberparki to ładne nazwy, które każdemu kojarzą się z innowacjami. „Plan Morawieckiego" pomylił gospodarkę z gabinetem projektowym, a innowacje z listą marzeń władzy. To dlatego zamiast skoku modernizacyjnego zostawił głównie obietnice i wiele bałaganu.

Innowacje mają sens, jeżeli przechodzą test rynku – są efektywne, przynoszą zysk innowatorom i firmom, które je finansują, zwiększają produktywność. Historia gospodarcza pokazuje, że przełomy technologiczne rzadko powstają z planów rządowych. Rodzą się raczej z konkurencji, eksperymentów i prywatnego ryzyka. Kluczowe dla innowacyjności są warunki instytucjonalne – stabilne prawo, konkurencja, prywatny kapitał i zdolność firm do adaptacji istniejących technologii. Polska przez trzy dekady skutecznie nadrabiała dystans mimo relatywnie niskich nakładów na badania i rozwój. Gospodarka korzystała z absorpcji globalnych innowacji. Być może ten etap rozwoju już się skończył, ale nie rząd powinien o tym decydować.

Tadeusz Syryjczyk, minister przemysłu w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, wyraził kiedyś pogląd, że najlepszą polityką przemysłową jest brak polityki przemysłowej. Był za to wielokrotnie krytykowany, a przecież to spontaniczne działania tysięcy firm, a nie „widzialna ręka państwa" zapewniły nam sukcesy, które coraz częściej są doceniane przez międzynarodowych ekspertów i profesjonalne media zajmujące się gospodarką.

Na portalu Bloomberga ukazał się przed kilkoma dniami artykuł „Polska gospodarka warta bilion dolarów demonstruje swoją siłę w Niemczech". Autor wyjaśnia czytelnikom – a są nimi między innymi menadżerowie firm w wielu krajach – że trzy dekady po transformacji Polska osiągnęła poziom rozwoju, który jeszcze na początku lat 90. wydawał się mało prawdopodobny. Gospodarka, która startowała z pozycji kraju nadrabiającego zapóźnienia, urosła do rangi jednego z największych i najbardziej dynamicznych rynków w Europie Środkowej. Dochód na mieszkańca wyraźnie zbliżył się do poziomu państw Zachodu, a kraj z odbiorcy kapitału i technologii stopniowo przekształca się w gospodarkę zdolną do ekspansji zagranicznej. Coraz częściej to polskie firmy inwestują poza krajem, zamiast jedynie przyjmować inwestorów z zewnątrz.

Kluczowe jest jednak to, że ten rozwój nie był efektem wielkich planów państwowych ani długofalowej strategii kolejnych rządów. Polska nie zapewniła sobie wzrostu poprzez centralne sterowanie gospodarką, wybieranie „strategicznych sektorów" czy narodowe programy technologiczne. Fundamentem sukcesu była aktywność prywatnych przedsiębiorstw, które, działając w warunkach rosnącej integracji z rynkiem europejskim, szukały okazji do zysku. Firmy inwestowały tam, gdzie widziały popyt, poprawiały produktywność, uczyły się konkurencji i wykorzystywały dostęp do dużego wspólnego rynku. To logika rynku, a nie planu, stała się głównym motorem wzrostu. Wejście do Unii Europejskiej stworzyło ramy instytucjonalne – umożliwiło dostęp do ogromnego rynku, pozwoliło na napływ kapitału, transfer technologii i dało stabilność makroekonomiczną. Jednak to przedsiębiorstwa decydowały, jak te warunki wykorzystać. Rozwój następował oddolnie poprzez tysiące decyzji inwestycyjnych, ekspansję eksportową i stopniowe przesuwanie się w kierunku bardziej zaawansowanych segmentów gospodarki. W miarę jak firmy rosły i akumulowały kapitał, zaczęły szukać nowych możliwości także poza Polską, co naturalnie prowadziło do inwestycji zagranicznych.

Według Bloomberga obecnie model wzrostu polskiej gospodarki stoi przed nowymi wyzwaniami. Gospodarka staje się bardziej zaawansowana, ale też bardziej wymagająca. Utrzymanie tempa wzrostu będzie zależało od zdolności firm do innowacji, ekspansji i podnoszenia produktywności. To nie jest jednak zadanie dla rządu, ale dla przedsiębiorców i menadżerów firm. W warunkach rosnących kosztów pracy i postępującej automatyzacji przewagę będą zdobywać te firmy, które potrafią inwestować w technologie, rozwijać kompetencje pracowników i skutecznie konkurować na rynkach międzynarodowych. Państwo nie stworzy za nie innowacji, ale może zapewnić środowisko, w którym przedsiębiorczość, inwestycje i długofalowe inwestycje będą opłacalne. Takie środowisko stworzyły na przykład dwa małe kraje bałtyckie.

Estonia od dwóch dekad buduje państwo zaprojektowane pod innowacje technologiczne. Fundamentem jest pełna cyfryzacja administracji – e-rezydencja, podpis cyfrowy, rejestracja firmy w kilka godzin i niemal całkowity brak papierowej biurokracji. Dzięki temu startupy mogą szybko testować pomysły i skalować działalność bez kosztów administracyjnych, które w wielu krajach hamują rozwój.

Kluczowy jest też model podatkowy – brak podatku od reinwestowanych zysków zachęca firmy do inwestowania w rozwój technologii zamiast wypłacania dywidend. Estonia stworzyła środowisko przyjazne eksperymentom. Regulacje są elastyczne, administracja cyfrowa, a sektor publiczny często działa jak „pierwszy klient" dla nowych rozwiązań. Efektem jest wysoka liczba startupów per capita oraz sukcesy firm technologicznych, które powstały lokalnie, ale działają globalnie.

Litwa świadomie zbudowała pozycję europejskiego centrum fintechów. Po wyjściu Wielkiej Brytanii z UE kraj przyciągnął firmy finansowo-technologiczne szybko działającym i przewidywalnym systemem licencyjnym oraz otwartą postawą regulatora. Bank centralny stworzył tzw. regulatory sandbox, czyli „piaskownicę regulacyjną" – środowisko, w którym firmy mogą testować nowe usługi finansowe bez pełnych obciążeń regulacyjnych. Proces uzyskania licencji instytucji płatniczej lub pieniądza elektronicznego jest jednym z najszybszych w UE, co przyciąga startupy budujące rozwiązania płatnicze, bankowość cyfrową i infrastrukturę finansową. Warto przypomnieć, że po decyzji Wielkiej Brytanii o wyjściu z Unii Mateusz Morawiecki zapewniał, że wiele brytyjskich instytucji finansowych wybierze Polskę, jako swoją siedzibę. Ale nic w tej sprawie nie zrobił.

Jeśli Rada Przyszłości ma mieć realne znaczenie, powinna skupić się właśnie na tworzeniu takich warunków instytucjonalnych, a nie na wskazywaniu „strategicznych technologii". Jej sukces będzie można mierzyć nie liczbą raportów i konferencji, lecz tym, czy znikają bariery hamujące przedsiębiorczość, inwestycje i innowacje. Dopiero wtedy okaże się, czy jest to początek nowego etapu rozwoju, czy tylko kolejny dobrze brzmiący projekt propagandowy. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl dd153c43d1

To ona wjeżdżała na motocyklu Honda na scenę Teatru Narodowego w słynnej „Balladynie”. Grała kobiety z charakterem, nie bała się ról komediowych.

Dawid Dróżdż

W piątek, 13 lutego dowiedzieliśmy się o śmierci Bożeny Dykiel. Aktorka zasłynęła rolami przebojowych, energicznych kobiet. Współpracowała z wybitnymi twórcami polskiego kina: Andrzejem Wajdą, Ryszardem Bugajskim, Januszem Morgensternem, Januszem Zaorskim, Jerzym Hoffmanem, Stanisławem Bareją czy Markiem Koterskim. Stworzyła wiele charyzmatycznych postaci w bardzo różnorodnym repertuarze, w filmach, serialach i teatrze.

Przypominamy pięć świetnych ról Bożeny Dykiel.

FOT. INPLUS/EAST NEWS

• Kaśka w „Weselu” była pierwszą rolą aktorki u Andrzeja Wajdy

5 ŚWIETNYCH RÓL

Czym nas zachwyciła Bożena Dykiel

„BALLADYNA”. ZJAWISKOWA GOPLANA

1 Był rok 1974. Młodziutka Bożena Dykiel jako Goplana w słynnej „Balladynie” wjeżdżała na scenę Teatru Narodowego na motocyklu Honda, a publiczność szalała.

– „Cała Warszawa” mówiła o hondach – pisała Barbara Osterloff w Encyklopedii Teatru Polskiego. – Okazało się, że jeżdżą na nich, po specjalnie wybudowanym torze, sięgającym balkonu pierwszego piętra widowni: Goplana – Bożena Dykiel, Skierka – Mieczysław Hryniewicz, i Chochlik – Wiktor Zborowski.

Adam Hanuszkiewicz, reżyser przedstawienia, ówczesny dyrektor Teatru Narodowego, sięgając po klasykę, wprowadzał do swoich przedstawień elementy współczesne, co budziło wiele kontrowersji,

Krytycy wypowiadali się o „Balladynie” ozięble, niejednokrotnie zarzucali Hanuszkiewiczowi „sprzeniewierzanie się »duchowi i literze« tekstów, które brał na warsztat”. Natomiast publiczność przyjęła spektakl entuzjastycznie, widząc w nim powiew świeżości.

„Balladyna” zachwycała i zaskakiwała wizualnie. Bożena Dykiel występowała w kostiumie znanym z popularnej wówczas komiksowej serii fantasy o seksownej Barbarelli. Alina i Balladyna nosiły „cepeliowskie” stroje łowickie, Chochlik i Skierka ubrani byli jak zawodnicy do gry w baseball, a goście na weselu Balladyny – w garnitury.

Przedstawienie zostało zagrane ponad 300 razy, a uwieczniona na zdjęciu scena z Bożeną Dykiel na Hondzie przeszła do historii teatru.

Maja Komorowska po śmierci Bożeny Dykiel napisała: „8 lutego 1974 roku wjechała na scenę w »Balladynie« reżyserowanej przez Hanuszkiewicza, zjawiskowa Goplana, nie do zapomnienia. Jej śmiech, żywiołowość, talent. Wielki smutek dziś i brak”.

„WESELE”. ŻYWIOŁOWA KAŚKA

2 Bożena Dykiel, stojąca wówczas u progu kariery, wcieliła się w postać żywiołowej Kaśki, młodej chłopki w adaptacji „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. To była pierwsza rola aktorki u Andrzeja Wajdy, którego później uznawała za swojego najważniejszego nauczyciela. Reżyser wypatrzył ją w le-

FOT. PAP/RENARD DUDLEY

• „Balladyna” zaskakiwała wizualnie. Bożena Dykiel występowała w kostiumie znanym z popularnej wówczas komiksowej serii fantasy o seksownej Barbarelli

eprasa.pl dd153c43d1

W Roli Miećki Aniołowej w serialu „Alternatywy 4” Dykiel zachwyca siłą prostoty i bezpośredniości FOT. POLFILM/EAST NEWS

gendarnym Studenckim Teatrze Satyryków STS. Dykiel przyznawała, że mała rola Kasi rozrosła się dzięki współpracy z reżyserem.

– Mija jeden, drugi dzień zdjęć, a ona gdzieś mi umyka – wspominał Wajda w rozmowie z Łukaszem Maciejewskim. – Pytam: „Dlaczego Pani się kryje po kątach?” A ona: „Ja tu nie mam nic do grania. To tylko epizod”. Odpowiedziałem: „Niech Pani zrobi tak, żeby ten epizod został przez wszystkich zapamiętany”. Wszyscy pamiętają śmieszną scenę, kiedy Kaśka w jednej ręce trzyma i kieliszek, i zagryzkę. Przychodzi cenzor i pierwsza rzecz, do której się przyczepia, to właśnie ta scena! Powiedziałem potem: „No i co? Zauważyli tylko Panią, to jedno ujęcie okazało się najważniejsze”.

„ZIEMIA OBIECANA”. UROK CÓRKI MILIONERA

3 Bożena Dykiel wspominała w wywiadach, że to rola, którą darzy największym sentymentem. W „Ziemi obiecanej” Andrzeja Wajdy wcieliła się w Madę Müller – córkę niemieckiego milionera, która podkochuje się w Karolu Borowieckim (Daniel Olbrychski). To temperamentna, choć nieco naiwna, niezbyt inteligentna postać. Reymont pisał o niej tak: „dziewczyna ze złotymi rzęsami, które przy porcelanowoniebieskich oczach nadawały jej wygląd sztucznie nakręcanej lalki, firmowego jakby znaku fabryki Müllerów”.

– (Kiedy nieraz oglądam „Ziemię obiecaną”) myślę sobie: cholera, co mi tam po tej głowie chodziło? W życiu bym tego teraz nie wymyśliła. Cała słynna scena w teatrze z Madą – przecież to był mój pomysł na wszystko. Do dziś pamiętam jego minę po tym, jak oberwał – wspominała po latach scenę, w której Mada rzuca doniczką w Karola Borowieckiego granego przez Olbrychskiego.

Bożena Dykiel szarżuje, tworząc niemal karykaturalną postać, ale zapadającą w pamięć. Aktorka stworzyła nieoczywistą, wielowymiarową kreację. Mada Müller, choć nieco nierozgarnięta, zarazem ujmuje swoim urokiem. Dykiel napełniła ją wrażliwością: pokazała, że w rzeczywistości dziewczyna pragnie jedynie ciepła i bliskości drugiego człowieka.

„ALTERNATYWY 4”. ŻONA ANIOŁA

4 Bożena Dykiel była wybitną aktorką komediową. Popularność przyniosły jej role w filmach Stanisława Barei („Brunet wieczorową porą”), Romana Załuskiego („Wyjście awaryjne”) czy Sylwestra Chęcińskiego („Rozmowy kontrolowane”). W serialu „Alternatywy 4” – błyskotliwej satyrze na okres PRL-u – stworzyła z kolei legendarny duet z Romanem Wilhelmim. Dykiel zagrała Miećkę, żonę Stanisława Anioła, przebiegłego dozorcy w bloku na warszawskim osiedlu.

Miećka, córka lokalnego notabla, jest zachwycona na wieść o przeprowadzce do Warszawy. Dopiero później mąż powie jej, w jakim charakterze będzie tam pracował. Aniołowa to prosta, cwana postać, dla której najważniejsze jest zdanie ojca. Robi wokół siebie sporo szumu, chce być w centrum uwagi. Wymiar komediowy ma jej relacja z mężem, który traktuje ją dość obcesowo – uważa ją za mniej inteligentną od siebie, próbuje ją uciszać. Dykiel zachwyca siłą prostoty i bezpośredniości.

„PRZESŁUCHANIE”. HONORATA, SYMBOLICZNA NIEZŁOMNOŚĆ

5 – Niedawno oglądałam „Przesłuchanie” Ryszarda Bugajskiego. Nieskromnie powiem panu, że byłam zdumiona, że sama wpadłam na tak świetne pomysły. Przecież to ja wymyśliłam, żeby moja bohaterka pluła z okna. Ile to dodaje opowieści o tej dziewczynie, jak ją wzbogaca – wspominała w rozmowie z Łukaszem Maciejewskim.

„Przesłuchanie”, mroczny portret komunistycznego terroru, jest jednym z najważniejszych polskich filmów lat 80. O artystce kabaretowej, która zostaje aresztowana przez Służby Bezpieczeństwa. Funkcjonariusze żądają od niej zeznań obciążających kolegę z zespołu, zaczyna się długotrwałe przesłuchanie.

Krystyna Janda została za tę rolę nagrodzona na festiwalu w Cannes. Fantastyczne kreacje stworzyły też grające współwięźniarki: Agnieszka Holland oraz Bożena Dykiel.

Honorata, w którą wcieliła się Dykiel, zostaje aresztowana za zamordowanie „sekretarzyka”. Przywozi do więzienia chleb i kiełbasę, którymi dzieli się z innymi osadzonymi. „Trzeba się dobrze odżywiać. Jak człowiek się dobrze naje, to tu wszystko przetrzyma!” – poucza inne kobiety. To niewielka, ale niezwykle istotna rola. Honorata jest ucieleśnieniem losów tysięcy prześladowanych przez reżim. Stanowi zbiorowy portret ofiary systemu, ale to także postać symbolizująca niezłomność i odwagę narodu. ●

W „Przesłuchaniu” – jednym z najważniejszych polskich filmów lat 80. – wcieliła się w rolę więźniarki Honoraty FOT. INPLUS/EAST NEWS

Bożena Dykiel wspominała w wywiadach, że rola, którą darzy największym sentymentem, to postać Mady Müller w „Ziemi obiecanej” Andrzeja Wajdy FOT. RENATA PAJCHEL/EAST NEWS

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420212

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETRGU

Starosta Powiatu Kędzierzyńsko-Kozielskiego

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Skarbu Państwa

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w gminie Kędzierzyn-Koźle, obręb Blachownia, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 307, o powierzchni 1,3357 ha, dla której Sąd Rejonowy w Kędzierzynie-Koźlu prowadzi księgę wieczystą nr OP1K/00028629/8. Działka stanowi grunty orne i pastwiska trwałe. Według planu zagospodarowania przestrzennego miasta Kędzierzyn-Koźle nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym UW-tereny usługowo-wytwórcze.
2. **Cena Wywoławcza**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **990 000,00 zł netto** (słownie: dziewięćset dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100) + podatek VAT według obowiązujących przepisów.
3. **Termin i miejsce przetargu**
Przetarg odbędzie się w dniu **23 kwietnia 2026 roku o godzinie 10^{00}** siedzibie Wydziału Geodezji Kartografii Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Kędzierzyńsko-Kozielskiego przy ul. Judyma 4, w pokoju nr 7
4. **Wadium**
Wadium w wysokości 99 000,00 zł (słownie: dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych 00/100) oferent zobowiązany jest wpłacić na rachunek Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu prowadzony przez PKO Bank Polski S.A. Nr 06 1020 3714 0000 4602 0105 5573

   Termin wpłacenie wadium upływa w dniu **17 kwietnia 2026 roku**. Wadium winno znajdować się na w/w koncie w dniu **17.04.2026r.**
5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia:**
   – tablica ogłoszeń Starostwa Powiatowego przy placu Wolności 13 w Kędzierzynie-Koźlu
   – tablica ogłoszeń Wydziału Geodezji Kartografii Katastru i Nieruchomości przy ul. Judyma 4 w Kędzierzynie-Koźlu
   – strona internetowa Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu: www.powiat.kedzierzyn-kozle.pl w zakładce ogłoszenia i przetargi
   – Biuletyn Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu: bip.powiat.kedzierzyn-kozle.pl w zakładce ogłoszenia/przetargi, sprzedaż, dzierżawa, oddanie w najem.
6. **Dane teleadresowe:**
Szczegółowe informacje udzielane są przez Wydział Geodezji Kartografii Katastru i Nieruchomości w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. Judyma 4 pok.nr 1 w godzinach pracy Starostwa lub telefoniczne pod numerem 77 40 52 799

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420668

OBWIESZCZENIE O WYDANIU DECYZJI

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691) oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 12 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2025.1222),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia o wydaniu decyzji nr 1/BS/2026 znak: WIII.7840.30.14.2025.EL z 12.02.2026 r., zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielającej pozwolenia na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.:

Budowa gazociągu DN 500 MOP 5,5 MPa wraz z infrastrukturą towarzyszącą, w ramach zadania pn.: *Przebudowa gazociągu DN 500 MOP 5,5 MPa relacji Oświęcim – Zelczyna na odcinku Przeciszów – Łowiczki Księże wraz z infrastrukturą towarzyszącą*.

Miejsce wykonywania robót budowlanych: **województwo małopolskie, powiat oświęcimski, w gmina Przeciszów, miejscowość Przeciszów, jednostka ewidencyjna 121308_2 Przeciszów, obręb 0003 Przeciszów, działki nr 2189, 2256, 2257, 2515[1], 2516/2[1], 2517, 2518, 2519[1], 2520, 2526/1[2], 2526/4[2], 2527[2], 2528, 2529, 2533[1], 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 3930, 2258, 2525.**

[1] Ulica **Łowiczki Księże.**

[2] Ulica Krakowska.

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 3 pkt 20 ustawy *Prawo budowlane*, zawiera się w granicach ww. działek zajętych pod planowaną inwestycję.

Równocześnie zawiadamia, że:

Na podstawie przepisów zawartych w art. 34 ust. 1 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* **wyżej wymieniona decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.**

Od wyżej wymienionej decyzji przysługuje stronom postępowania prawo wniesienia odwołania do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, ul. Krucza 38/42, 00-926 Warszawa za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim zostało dokonane.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określając istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 49 *Kodeksu postępowania administracyjnego* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim (art. 12 ust. 2a ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*).

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Małopolskiego. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego*, które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. *o opłacie skarbowej*) mogą zapoznać się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój nr 66, w dniach pracy Urzędu, poniedziałek – piątek w godzinach 7.30 – 15.30, po uprzednim umówieniu – telefon nr 12 39 21 666. Kontakt z Małopolskim Urzędem Wojewódzkim zapewniony jest także za pośrednictwem: za pośrednictwem operatora pocztowego oraz e-Doręczeń pod adresem AE:PL-63706-53716-FRDUR-17.

Obwieszczenie podlega publikacji:
— na tablicy ogłoszeń Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, na stronie internetowej Urzędu Wojewódzkiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej;
— na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej i w Biuletynach Informacji Publicznej Urzędu Gminy Przeciszów właściwego ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu;
— w prasie o zasięgu ogólnopolskim;

na podstawie art. 12 ust. 1, 1a i 2, w związku z art. 15 ust. 4 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*.

eprasa.pl dd153c43d1

Jastrzębska Spółka Węglowa

Górnicy rezygnują z części przywilejów

Górnicy Jastrzębskiej Spółki Węglowej zdecydowaną większością głosów poparli porozumienie zawieszające część pracowniczych przywilejów.

Adrian Karpeta

Górnicy Jastrzębskiej Spółki Węglowej opowiedzieli się za przyjęciem porozumienia zawieszającego m.in. prawa do 14. pensji za 2026 rok i deputatu węglowego oraz wypłatę nagrody barbórkowej w ratach.

• **Wynagrodzenia pracowników nie zostaną obcięte, mimo to przelewy na konta będą realnie niższe**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Górnicy JSW zgodzili się na zawieszenie świadczeń

W głosowaniu wzięło udział 16 203 pracowników JSW, a więc połowa spośród liczącej ok. 30 tys. osób załogi. Za zawieszeniem części przywilejów zagłosowało 97,24 proc. biorących udział w referendum, przeciw 2,76 proc.

„Decyzja ta otwiera drogę do podpisania porozumienia i uruchomienia działań stabilizujących sytuację spółki" – przekazuje JSW.

Zarząd JSW dziękuje załodze za „liczny udział w referendum oraz za odpowiedzialną i przemyślaną decyzję, która ma fundamentalne znaczenie dla przyszłości Spółki i ochrony miejsc pracy".

Porozumienie zawieszające

Tzw. porozumienie zawieszające ma wejść w życie z dniem jego podpisania, z mocą obowiązywania od 1 lutego 2026 roku. Zostanie zawarte na 23 miesiące, a jego obowiązywanie zakończy się 31 grudnia 2027 roku. Co ważne – jeżeli w trakcie obowiązywania porozumienia sytuacja ekonomiczna JSW się poprawi, spółka wypłaci zawieszone świadczenia.

W zamian za cięcia Jastrzębska Spółka Węglowa ma dołożyć wszelkich starań, aby do końca marca 2026 r. uzyskać finansowanie niezbędne dla dalszego funkcjonowania firmy. Jest oczywiście warunek – jego udzielenie zależy od opracowania programu naprawczego. Zarząd JSW oświadczył, że prowadzi rozmowy w sprawie pozyskania nowych środków w wysokości do 2,9 mld zł oraz działania, zmierzające do sprzedaży aktywów – udziałów i akcji w spółkach zależnych.

Co stracą górnicy?

Ile stracą górnicy JSW? Ich wynagrodzenia nie zostaną obcięte, obroniono także Barbórkę. Mimo to przelewy na konta będą realnie niższe – przynajmniej na czas obowiązywania porozumienia, zawieszającego część przywilejów i dodatków.

Czternasta pensja za 2025 rok zostanie wypłacona do końca 2027 roku. Czternastki za 2026 rok na razie nie będzie – zostanie zawieszona.

Od 1 lutego 2026 roku do 31 grudnia 2027 r. zawieszone będą ponadto: deputat węglowy, bilety z Karty Górnika, premia za poprawę stanu bhp. Mniej korzystnie dla pracowników rozliczane będą chorobowe oraz tzw. flapsy – czyli posiłki regeneracyjne.

Sporo emocji wywołał temat nagrody barbórkowej, wypłaconej za 2025 rok w 30 procentach. Porozumienie zakłada, że pozostała kwota za 2025 rok wypłacona zostanie w dwóch ratach: do 31 sierpnia 2026 r. i do 3 grudnia 2026 r. Barbórka za 2026 rok wypłacona zostanie w pełnej wysokości do 31 grudnia 2027 r. z pierwszą ratą (minimum 30 proc.) do 3 grudnia 2026 r. Podobnie będzie z nagrodą barbórkową za 2027 rok.

– Wypłaty zostają bez zmian, czternastkę i Barbórkę jeszcze dostaniemy, a może jak koniunktura będzie nam sprzyjać, to przejdziemy przez ten okres suchą nogą – komentują górnicy.

Zarząd obetnie swoje pensje

Tuż przed referendum w Jastrzębskiej Spółce Węglowej członkowie zarządu JSW zapowiedzieli obniżenie swoich wynagrodzeń – tak, aby były dostosowane do „aktualnych realiów finansowych spółki".

Decyzja została podjęta jednogłośnie przez wszystkich członków zarządu. – I to pomimo faktu, że funkcjonuje on w okrojonym, czteroosobowym składzie, a nie sześcioosobowym jak miało to miejsce wcześniej – informuje JSW. „Działanie to stanowi wyraz odpowiedzialności i solidarności kierownictwa Spółki z pracownikami oraz jest elementem szerszych działań zmierzających do stabilizacji sytuacji finansowej JSW" – podkreśla zarząd w komunikacie.

Z kolei Ministerstwo Aktywów Państwowych – jako większościowy akcjonariusz JSW – zawnioskuje o zwołanie walnego zgromadzenia w celu podjęcia uchwały o obniżeniu wynagrodzenia członków Rady Nadzorczej.

Ile straci zarząd?

O jakie pieniądze chodzi? W 2024 roku łączne wynagrodzenia wypłacone zarządowi JSW wyniosły aż 5,9 mln zł, natomiast członkowie Rady Nadzorczej zarobili w sumie 0,926 mln zł.

Do tej pory prezes zarządu JSW zarabiał 60 tys. zł brutto miesięcznie, a pozostali członkowie zarządu po 50 tys. zł. Były to „gołe pensje" bez premii i składników, uzależnionych od wyników finansowych spółki. O ile zostaną obcięte pensje zarządu i na jaki czas? Tego już nie podano. – Niech podadzą wszystkie składowe pensji wraz z liczbami, a nie tylko podstawę, i ile konkretnie sobie utną. Cała Polska wie, ile zarabia górnik w JSW i ile straci, aby ratować spółkę. Pora, aby górnicy poznali pensję i poświęcenie ludzi, którzy za klęskę finansową JSW odpowiadają – Żeby nie było tak, że utną sobie po kilkaset złotych – podkreśla społeczność Brać Górnicza.

JSW na krawędzi

Jastrzębska Spółka Węglowa to największy producent wysokiej jakości węgla koksowego w Unii Europejskiej i jeden z wiodących producentów koksu używanego do wytopu stali. JSW wydobywa węgiel w czterech kopalniach: Borynia-Zofiówka, Budryk, Knurów-Szczygłowice i Pniówek. Spółka jest notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych.

JSW miała stratę netto po trzech kwartałach 2025 r. narastająco 2,9 mld zł. Przychody ze sprzedaży wyniosły 7 mld zł, a wynik EBITDA minus 1,4 mld zł. W samym trzecim kwartale JSW wypracowała 2,3 mld zł przychodów ze sprzedaży, przy stracie brutto ze sprzedaży w wysokości 524 mln zł. EBITDA bez zdarzeń jednorazowych wyniosła minus 485 mln zł, a strata netto 794 mln zł. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Częstochowa/34420242

Prezydent Miasta Częstochowy
informuje,

że w siedzibie Urzędu Miasta Częstochowy
(42-217 Częstochowa, ul. Śląska 11/13), w Biuletynie Informacji Publicznej
(bip.czestochowa.pl) oraz na stronie internetowej miasta (www.czestochowa.pl)

zostały podane do publicznej wiadomości
na okres 21 dni, od 16 lutego do 9 marca 2026 r.,

wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia,

stanowiące załączniki do zarządzeń Prezydenta Miasta Częstochowy nr 904.2026 z dnia 22 stycznia 2026 r., nr 920.2026 z dnia 3 lutego 2026 r., nr 921.2026 z dnia 3 lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE Katowice/34414054

KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE

POMOC W ORGANIZOWANIU POGRZEBÓW

ul. Murckowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI
tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321

mail: kck@kck.katowice.pl

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420565

Z głębokim żalem zawiadamiamy o odejściu do domu Ojca

w dniu 11 lutego 2026 naszego

ukochanego Taty

Jerzego Strużyny

synowie bliźniacy Marceli i Maciej

OGŁOSZENIE PŁATNE Częstochowa/34420225

Prezydent Miasta Częstochowy
informuje,

że w siedzibie Urzędu Miasta Częstochowy (42-217 Częstochowa,
ul. Śląska 11/13), w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.czestochowa.pl)
oraz na stronie internetowej miasta (www.czestochowa.pl)

zostały podane do publicznej wiadomości
na okres 21 dni, od 16 lutego do 9 marca 2026 r.

wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy,
stanowiące załączniki do zarządzeń Prezydenta Miasta Częstochowy nr nr 923.2026 i 924.2026 z dnia 4 lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE Katowice/34420587

Burmistrz Miasta Czeladź

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997r. informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Czeladź **od dnia 16.02.2026 r. do dnia 09.03.2026 r.** będzie wywieszony do publicznej wiadomości

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI:

• nr 16/2026 dotyczący przeznaczonej do dzierżawy działki gruntu położonej w pobliżu ul. Niepodległości w Czeladzi.

OGŁOSZENIE PŁATNE Katowice/34420232

Tyska Spółdzielnia Mieszkaniowa oskard

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Tyska Spółdzielnia Mieszkaniowa „OSKARD" z siedzibą w Tychach

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie następujących robót budowlanych:

Zad.1. **Budowa altany śmietnikowej przy ul. R. Dmowskiego 18 w Tychach**
Zad.2. **Dostawa i montaż osłony śmietnikowej przy ul. R. Dmowskiego 6-14 (dot. nr 8) w Tychach**
Zad.3. **Dostawa i montaż osłon śmietnikowych przy ul. R. Dmowskiego 6-14 (dot. nr 12) w Tychach**
Zad.4. **Dostawa i montaż osłon śmietnikowych (2 szt.) przy ul. R. Dmowskiego 31-33 w Tychach**
Zad.5. **Remont śmietników przy ul. Filaretów 28, ul. Filaretów 36, ul. Filaretów 39-45, ul. Filaretów 69, ul. Filaretów 42, ul. Edukacji 43 w Tychach**

Zamawiający dopuszcza składanie ofert częściowych tj. na poszczególne zadania.

Wszelkie pozostałe informacje dla zainteresowanych są dostępne na stronie internetowej www.oskard.tychy.pl oraz pod nr telefonu 32/ 32 32 134.

1 S3

eprasa.pl dd153c43d1

Orzeczenie komisji działającej przy MEN

Prezydent Krakowa słusznie zawiesił dyrektora Graniczkę

Nie było podstaw do zawieszenia dyrektora XLIV LO w Krakowie, Mariusza Graniczki – orzekła Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli, działająca przy wojewodzie. **Miasto odwołało się od tej decyzji do wyższej instancji, a ta orzekła: prezydent Miszalski zrobił słusznie, że go zawiesił.**

• **XLIV Liceum Ogólnokształcące w Krakowie, którego dyrektor wysłał ucznia do zakładu fryzjerskiego w czasie przerwy**
FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Olga Szpunar

O tej sprawie piszemy od miesięcy. Dyrektor XLIV LO w Krakowie, znany ze swoich konserwatywnych, mocno prawicowych przekonań, osobiście umówił ucznia z fryzjerem i nakazał mu ogolić głowę (nie spodobała mu się jego fryzura). Wysłał go do zakładu fryzjerskiego na przerwie i nie powiadomił o tym jego rodziców.

Prawa dziecka nienaruszone?

Prezydent Krakowa Aleksander Miszalski zawiesił go w obowiązkach, a rzecznik dyscyplinarny dla nauczycieli rozpoczął wobec dyrektora postępowanie wyjaśniające. Po jego przeprowadzeniu miała zostać podjęta decyzja, czy Graniczka stanie przed działającą przy wojewodzie małopolskim Komisją Dyscyplinarną dla Nauczycieli.

W styczniu komisja ta orzekła, że zawieszenie dyrektora nie miało podstaw. Zgodnie z prawem dyrektor szkoły jest zawieszany, gdy jego sprawą zajmuje się prokuratura lub jeśli jego działania naruszają dobro dziecka. Choć małopolska kuratorka oświaty Gabriela Olszowska nazwała zachowanie Graniczki „przemocą wobec ucznia", zasiadający w komisji nauczyciele uznali, że żadne prawa dziecka nie zostały naruszone.

Wyrok ten oznaczał powrót Mariusza Graniczki do LO, za dyrektorskie biurko. Jednak miasto odwołało się do działającej przy ministrze edukacji Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli.

Środek zabezpieczający

Ta właśnie orzekła, że decyzja prezydenta Krakowa była słuszna. „Zarzuty zawarte w zażaleniu Prezydenta są zasadne. Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli przy Wojewodzie Małopolskim nie oceniła badanej sprawy w kontekście przesłanek ustawowych, tj. powagi i wiarygodności stawianych zarzutów (...). Sposób potraktowania ucznia będzie badany zarówno pod kątem naruszenia godności osobistej, praw i dobra ucznia, jak również pod kątem narażenia go na niebezpieczeństwo w czasie, gdy uczeń pozostaje pod opieką szkoły i ma prawo, w tym także jego rodzice, oczekiwać takiej opieki".

W orzeczeniu czytamy, że działania dyrektora, podjęte po zdarzeniu, wskazują na „kontynuację niewłaściwego zachowania i zasadność zawieszenia (...) jeszcze przed formalnym uruchomieniem postępowania dyscyplinarnego". Jest tu mowa o „wykorzystaniu przez dyrektora szkoły wizerunku ucznia podczas konferencji medialnej".

Chodzi o materiał dotyczący sytuacji w XLIV LO, wyemitowany przez Telewizję Republika. Pokazywane w nim były fragmenty filmu z wycieczki do Szwajcarii, na którym można było rozpoznać ucznia po charakterystycznej fryzurze. Po interwencji rodziców chłopca telewizja zdjęła materiał ze swojej strony.

MEN chce wpisać w ustawę o prawach i obowiązkach ucznia obowiązek stroju „zgodnego z normami społecznymi". Fryzury nadal pozostaną dowolne

„Zgodnie z zasadą celowości i prewencji postępowania dyscyplinarnego – zawieszenie w pełnieniu obowiązków nauczyciela jest środkiem tymczasowym i zabezpieczającym, mającym chronić uczniów oraz zapewnić prawidłowy tok postępowania dyscyplinarnego" – czytamy w wyjaśnieniu orzeczenia.

Strój zgodny z normami społecznymi, fryzury dowolne

Przypomnijmy: zgodnie z obowiązującym prawem szkoła nie może ingerować w wygląd ucznia, w tym jego fryzurę. Zakazane jest noszenie stroju nawołującego do nienawiści czy dyskryminacji. Inne znajdujące się w szkolnych statutach zapisy dotyczące uczniowskiego ubioru nie mają oparcia w przepisach wyższej rangi. MEN chce to uregulować i wpisać w ustawę o prawach i obowiązkach ucznia obowiązek stroju „zgodnego z normami społecznymi". Fryzury nadal pozostaną dowolne.

Opisywany przez nas uczeń zmienił fryzurę na szkolnej wycieczce. Po powrocie z niej rodzice sami wysłali go do fryzjera. Po wizycie u niego do szkoły przyszedł z wygolonymi bokami i krótkimi włosami na czubku, ale dla dyrektora Graniczki i to było za dużo.

W szkole na ul. Bernardyńskiej rządził ponad 30 lat. Kończy mu się kadencja. Nie stanie do przewidzianego wiosną konkursu na stanowisko dyrektora, ponieważ kuratorium i magistrat dali mu za jego pracę ocenę dobrą (kandydat musi mieć co najmniej ocenę bardzo dobrą, jest też ocena wyróżniająca). Mariusz Graniczka od tej decyzji się odwołał, ale bezskutecznie.

Jest nauczycielem historii. O tym, czy nadal będzie jej uczył w XLIV LO, zdecyduje komisja dyscyplinarna. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34420734

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34415664

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ również w Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11

ul.Bieżanowska 24 (8.00 - 20.00 - tel. całą dobę)	Tel.12 658 21 11	ul.Sieroszewskiego 5B (8.00 - 15.30 - tel. całą dobę)	Tel.12 686 61 45
ul.Rakowicka 26a (8.00 - 18.00 (XI-IV godz 8.00-16.00))	Tel.12 222 00 30	ul.Dolnych Młynów 3 (8.00 - 15.00)	Tel.12 632 11 22
ul.Rakowicka 33a (8.00 - 16.00)	Tel.12 412 89 83	ul.Reduta 3B (Cm. Batowice - 8.00 - 15.00)	Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice (ul. Powstańców - 8.00 - 15.30)	Tel.12 413 63 46	ul. Ćwiklińskiej 10 (8.00 - 15.00)	Tel. 606 793 279
Cm. Grębałów (8.00 - 15.30)	Tel.12 645 14 35	ul.Wrocławska 8 (8.00 - 16.00)	Tel.12 631 77 95

www.karawan.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34415705

PUK KRAKÓW
FIRMA POGRZEBOWA
TELEFONY CAŁODOBOWE:
12 411 45 02 | +48 509 246 176
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Międzynarodowy transport zmarłych
Ekologiczne pochówki
Rozliczenie ratalne
www.puk.krakow.pl | Kraków, ul. Rakowicka 35A

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34420467

AU-01-6.6740.4.8.2025.JZI

OBWIESZCZENIE

PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA

o wydaniu postanowienia o sprostowaniu omyłki pisarskiej

Na podstawie art. 49 i art.10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) w związku z art. 11f ust. 3 Ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311)

Prezydent Miasta Krakowa zawiadamia, że w dniu 11.02.2026, zostało wydane postanowienie o sprostowaniu omyłki pisarskiej w decyzji Prezydenta Miasta Krakowa Nr 29/6740.4/2025 z dnia 9.10.2025 r. zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany i udzielającej zezwolenia na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.:

„Budowa drogi gminnej klasy D w km 0+000,00 – 0+153,45 (budowa jezdni, budowa drogi dla pieszych, budowa pobocza), budowa kanału technologicznego km 0+003,50 – 0+143,00, budowa oświetlenia ulicznego km 0+0011,85 – 0+135,00, budowa zjazdów zwykłych w km 0+039,30, 0+068,00, 0+114,50, budowa korytka betonowego km 0+009,00, 0+181,70, budowa placu do zawracania km 0+150,00, rozbiórka ogrodzenia km 0+012,50 – 0+059,00, wycinka zieleni"

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Wydziale Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa, ul. Mogilska 41, 31-545 Kraków od poniedziałku do piątku w godzinach pracy urzędu. Zaleca się wcześniejsze uzgodnienie terminu spotkania telefonicznie pod numerem telefonu (0-12) 616-81-11.

Na postanowienie z dnia 11.02.2026 r. o sprostowaniu omyłki pisarskiej w decyzji Prezydenta Miasta Krakowa Nr 29/6740.4/2025 z dnia 9.10.2025 r., zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany i udzielającej zezwolenia na realizację inwestycji drogowej dla ww. inwestycji, przysługuje stronom za żalenie do Wojewody Małopolskiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, za pośrednictwem Prezydenta Miasta Krakowa – Wydziału Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa, w terminie 7 dni od dnia skutecznego doręczenia. Doręczenie postanowienia uważa się za dokonane w dniu odbioru postanowienia przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia tj. okazania się obwieszczenia o wydaniu postanowienia.

eprasa.pl dd153c43d1

Wyborcza bitwa w dolnośląskiej KO

Matura starosty pod lupą

Sprawa wykształcenia starosty karkonoskiego Krzysztofa Wiśniewskiego stała się zapalnikiem ostrej walki frakcji w dolnośląskiej Koalicji Obywatelskiej.

Magdalena Kozioł

• **Starosta karkonoski Krzysztof Wiśniewski** FOT. MATERIAŁY POWIATU KARKONOSKIEGO

– Jedna z kobiet we wsi zaczepiła mojego męża i pyta, co ja wyprawiam, gubiąc dokumenty – opowiada Bogusława Kozłowska, dyrektorka Dolnośląskiego Zespołu Szkół w Karpaczu.

Nauczycielka od polityki trzymała się z daleka, ale ta nieoczekiwanie ją wciągnęła. Mieszka we wsi Miłków, tak jak starosta karkonoski Krzysztof Wiśniewski z Koalicji Obywatelskiej.

„To prywatna sprawa"

Pogłoski, że Wiśniewski ma „niedociągnięcia edukacyjne", krążyły od dawna, radni pytali go na sesjach wprost, czy ma maturę i gdzie ją zdawał. Ale zbywał ich, odpowiadając, że to jego prywatna sprawa. Kilka miesięcy temu w kuluarach gruchnęło, że świadectwo ma z Zespołu Szkół Mistrzostwa Sportowego.

Polityk KO: – Ktoś się z tym wysypał na spotkaniu zakrapianym alkoholem.

W partii szybko się to rozniosło, dotarło też do urzędu marszałkowskiego. To jemu podlega Dolnośląski Zespół Szkół, który wcześniej był Zespołem Szkół Mistrzostwa Sportowego pod nadzorem powiatu. To z województwa do Bogusławy Kozłowskiej przyszło zapytanie, czy po edukacji obecnego starosty został jakiś ślad.

Dyrektorka sprawdziła archiwum i pod koniec września ubiegłego roku odpowiedziała tak: „Szkoła nie posiada dokumentów potwierdzających uczęszczanie pana Krzysztofa Wiśniewskiego w zajęciach szkolnych (sprawdzono lata 1995-1999). Szkoła nie posiada dokumentów potwierdzających złożenie egzaminu maturalnego przez pana Krzysztofa Wiśniewskiego (sprawdzono lata 1998-2001)".

W Koalicji Obywatelskiej jasne się stało, że przed wewnętrznymi wyborami w partii będzie z tego polityczna jatka. Urodzony w Miłkowie Jerzy Pokój, szef dolnośląskiego sejmiku, próbował gasić jeszcze ledwo tlący się pożar: – Poprosiłem starostę, by poszedł na L4 i zawiesił swoje członkostwo w KO. Mogliśmy tę sprawę przeprowadzić bez medialnego szumu, ale się nie zgodził.

„Nie ma szans, by uczeń nie był zauważony"

12 stycznia Krzysztof Wiśniewski wygłosił oświadczenie.

– W związku z absurdalną sytuacją, wywołaną przez określoną grupę interesów wokół mojego wykształcenia, chcę raz na zawsze przeciąć te wszystkie nieprawdziwe informacje – stwierdził i dodał, że maturę zdawał w Zespole SMS.

Wtedy też pokazał świadectwo z 1999 r., odpisy, dyplom ukończenia studiów. – I jeszcze bardziej się pogrążył – słyszymy w KO. – Dziennikarze zrobili zdjęcia i wszystko hula po sieci. Ci, którzy kończyli wtedy szkołę, mogą sobie swoje świadectwo z tym porównać.

Ale nie tylko absolwenci. Na świadectwie jest też podpis obecnego wicedyrektora DZS Lucjana Szpili, który miał być wychowawcą klasy maturalnej starosty.

W rozmowie z dziennikarzem „Sprawy dla reportera" powiedział, że podpis nie jest jego: – Tego pana nie ma w dziennikach, nie ma w arkuszach ocen, nie ma w protokołach maturalnych. Dokumentu nie mogłem widzieć, bo ten człowiek nie chodził do naszej szkoły.

Bogusława Kozłowska wyjaśnia „Wyborczej", że nie ma szans, by jakiś uczeń został niezauważony, nawet gdyby przyszedł z innej placówki np. w czwartej klasie. Świadectwa dojrzałości wystawiane są w oparciu o arkusze ocen, a tych nie ma. – Odpisów świadectwa na tej podstawie też wystawić się nie da – dodaje kierowniczka szkoły.

W placówce jest za to oprawiona u introligatora lista uczniów zdających maturę w 1999 r. Krzysztofa Wiśniewskiego wyrwać się stamtąd nie dało, co dyrektorce potwierdził prokuratur, który wkroczył do akcji.

Śledczy dochodzenie w sprawie podrobienia dokumentu (czyli świadectwa maturalnego) wszczęli dzień przed wystąpieniem starosty, czyli 11 stycznia. Ale nie wiadomo, kto postępowanie będzie prowadził – jeleniogórska prokuratura chce się z niego wyłączyć.

– Jest wniosek o przeniesienie, ale decyzja jeszcze nie zapadła – informuje Ewa Węglarowicz-Makowska, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze.

Szybciej będzie wiadomo, czy Krzysztof Wiśniewski straci stanowisko.

„Zrobiliście mi piekło na ziemi"

W powiecie karkonoskim walka frakcji w Koalicji Obywatelskiej (dawnej Platformie Obywatelskiej, połączonej z Nowoczesną i Inicjatywą Polską) odbija się jak w soczewce.

Starosta to stronnik szefa regionu oraz wiceministra finansów i rozwoju Michała Jarosa, oskarżanego teraz, że nic w tej sprawie nie zrobił, choć półtora miesiąca temu dostał komplet dokumentów.

– Najpierw miał się tym zająć powiat karkonoski – tłumaczy.

Pogłoski, że Wiśniewski ma „niedociągnięcia edukacyjne", krążyły od dawna, radni pytali go na sesjach wprost, czy ma maturę i gdzie ją zdawał. Ale zbywał ich, odpowiadając, że to jego prywatna sprawa

Po drugiej stronie jest przewodniczący sejmiku wojewódzkiego Jerzy Pokój, który z Jarosem stanie do rywalizacji o partyjny Dolny Śląsk. Jemu z kolei zarzuca się, że dokumenty dotyczące Wiśniewskiego ze szkoły schował w sejfie u siebie w gabinecie.

W radzie powiatu też jest młócka; z funkcji przewodniczącej została odwołana Kinga Nowak z frakcji Jarosa i zastąpiona przez partyjnego kolegę Artura Górnickiego, związanego ze środowiskiem Jerzego Pokoja.

W prawach członka partii w trybie natychmiastowym został zawieszony wicestarosta Mirosław Górecki, również kojarzony z Pokojem. Polityk wcześniej zamierzał walczyć z Nowak o szefowanie strukturami partii w powiecie. To on i sześciu innych radnych złożyło wniosek o odwołanie starosty Wiśniewskiego. Termin sesji już jest: przewodniczący Górnicki wyznaczył ją na wtorek, 17 lutego.

Głosy czy akcja się powiedzie, są podzielone. Jeden z samorządowców zwraca uwagę na farsę, jaką jest liczenie szabel przed tajnym głosowaniem: – W ubiegłym roku wygaszono mandat radnemu PiS Eugeniuszowi Kleście. 30 stycznia radni uchylili swoją uchwałę o wygaszeniu mu mandatu. To o czymś przecież świadczy.

Wybory w Platformie rozpalają Dolny Śląsk

Starcie w Jeleniej Górze to dopiero przedsmak dalszej politycznej gry. Jaros i Pokój też liczą szable w regionie przed partyjnymi wyborami 8 marca.

Wojna w powiecie karkonoskim jest najostrzejsza, ale nie jedyna. Wyborcze emocje rozpalone są w powiecie wrocławskim, wcześniej były też w kłodzkim i oleśnickim.

Wiśniewski na sesji mówił, że koledzy wbijają mu nóż w plecy: – To jest haniebna rozgrywka, moim wykształceniem zajmuje się prokuratura i nie postawiono mi żadnych zarzutów. Nie ma godziny, żeby mnie nie atakowano, nie hejtowano w internecie. Dotyczy to też mojej rodziny. Mirosław, zgotowaliście mi piekło na ziemi.

Polityk KO ironizuje: – Zawsze dbaliśmy o promocję Karkonoszy. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34420575

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko – Własnościowa „Popowice"

54-237 Wrocław, ul. Popowicka 28, tel. 71/355 63 73
e-mail: sekretariat@smpopowice.pl
www.smpopowice.pl

Ogłasza przetarg nieograniczony ofert pisemnych na:

Wykonanie częściowego remontu 8 sztuk dźwigów osobowych w XI kondygnacyjnych budynkach mieszkalnych będących pod zarządem SMLW „Popowice" we Wrocławiu

1. Termin realizacji zamówienia: do dnia **11.12.2026 r.**
2. Warunkiem udziału w przetargu jest:
   a) spełnienie warunków określonych w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia oraz Regulaminie udzielania zamówień na roboty budowlane, dostawy i usługi wykonywane na rzecz SMLW „Popowice";
   b) wpłacenie na konto Spółdzielni wadium w wysokości 40.000,00 zł (słownie zł: czterdzieści tysięcy) do dnia **27.02.2026 r.**;
3. Oferenci powinni złożyć w ofercie wszystkie oświadczenia i dokumenty wymienione w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia.
4. W celu otrzymania SIWZ należy na adres e-mail: dip@smpopowice.pl wysłać dane do wystawienia faktury na kwotę 50 zł brutto za dokumentację przetargową.
5. SIWZ można odebrać w sekretariacie Spółdzielni lub otrzymać drogą elektroniczną, po zaksięgowaniu wpłaty 50 zł na koncie Spółdzielni.
6. Oferty należy składać w terminie do **03.03.2026 r.** do godziny 9^{00} w sekretariacie Spółdzielni przy ul. Popowickiej 28 we Wrocławiu.
7. Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Spółdzielni przy ul. Popowickiej 28 we Wrocławiu, w sali konferencyjnej dnia **03.03.2026 r.** o godz. 10^{00}.
8. Pracownikiem uprawnionym do kontaktu z oferentami w godzinach od 8^{00} do 13^{00} jest Mirosław Ołdakowski tel. 71/355 63 73 (wew. 229).
9. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru Oferenta, unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyn.

1 S3

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34420568

BURMISTRZ MIĘKINI

działając na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Miękini, ul. Kościuszki 41,

w dniach od 11 lutego 2026 r. do 4 marca 2026 r.

będzie wywieszony do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, stanowiących własność Gminy Miękinia – nieruchomość gruntowa, obręb Miękinia:

L.p.	Obręb	Nr działki	Pow. ha	Użytek	Pow. uż. [ha]	Cena netto w zł	Nr księgi wieczystej
1	Miękinia	453/21	0,1248	S-RV R-RV	0,1061 0,0187	340 500,00	WR1S/00011424/5

(GNPP.6840.14.2025 – Zał. Nr 1 do Zarządzenia nr 21/26 Burmistrza Miękini z dn. 11.02.2026 r.).

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu przedmiotowej nieruchomości na podstawie przepisów art. 34 ww. ustawy, mogą składać wnioski o jej nabycie w nieprzekraczalnym terminie do dnia **26 marca 2026 r.**
Wykaz opublikowany będzie na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Miękini www.miekinia.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.miekinia.pl.

eprasa.pl dd153c43d1

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

„Człowiek odchodzi, pamięć zostaje”

Pani

Anecie Krajewskiej

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

Brata

składają

członkowie Koalicji Obywatelskiej
Region Podkarpacki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420561

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

prof. dr hab. n. med.

Jana Franciszka Skołyszewskiego

wieloletniego Dyrektora krakowskiego oddziału Centrum Onkologii
im. Marii Skłodowskiej-Curie w latach 1980-2001,
wybitnego naukowca, specjalisty w dziedzinie radioterapii onkologicznej,
wychowawcy licznych pokoleń radioterapeutów,

odznaczonego, między innymi,
Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim
Orderu Odrodzenia Polski,
członka honorowego wielu towarzystw naukowych.

Człowieka o wielkiej mądrości i prawości.

Rodzinie i bliskim

składamy wyrazy szczerego współczucia

Dyrekcja i Pracownicy
krakowskiego oddziału
Narodowego Instytutu Onkologii -
Państwowego Instytutu Badawczego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420592

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA CZĘSTOCHOWY

z dnia 12 lutego 2026 roku

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego miasta Częstochowy wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2-5 i art. 54 ust. 2-3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), w związku z uchwałą Nr 1112.LXXXIII.2023 Rady Miasta Częstochowy z dnia 16 listopada 2023 roku zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego miasta Częstochowy wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Projekt planu ogólnego miasta Częstochowy wraz z uzasadnieniem, prognozą oddziaływania na środowisko oraz wykazem wniosków zostanie udostępniony:

1. na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (BIP) Urzędu Miasta Częstochowy https://bip.czestochowa.pl/, w zakładce „URZĄD MIASTA” – Architektura, budownictwo i planowanie przestrzenne – Rejestr urbanistyczny – Plan ogólny miasta Częstochowy,
2. na stronie internetowej Urzędu Miasta Częstochowy https://www.czestochowa.pl/, w zakładce „PLAN OGÓLNY”,
3. w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistyczno-Planistycznej w Częstochowie przy ul. Legionów 52, 42-202 Częstochowa, pokój nr 234, nr tel. 34 37 07 881 (w godzinach 8:00-15:00).

Konsultacje społeczne będą prowadzone w okresie od 16 lutego 2026 roku do 17 marca 2026 roku w następujących formach:

1. **Zbieranie uwag w terminie od 16 lutego 2026 roku do 17 marca 2026 roku.**

Uwagi do konsultowanego projektu aktu planowania przestrzennego należy składać wyłącznie na formularzu zgodnym z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Formularz do wypełnienia dostępny jest w Urzędzie Miasta Częstochowy oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Miasta Częstochowy https://bip.czestochowa.pl/, w zakładce „Poradnik Interesanta” – Kategoria sprawy: Planowanie przestrzenne – Nazwa sprawy: PP005 – Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego – uwagi do projektu konsultowanego aktu.

Stosownie do art. 8g ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na wymaganym formularzu.

Składający uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania bądź siedziby, adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, może również podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji, lub numer telefonu.

Uwagi na wyżej wskazanym formularzu należy dostarczyć do Urzędu Miasta Częstochowy na jeden z poniższych sposobów:

1. złożyć bezpośrednio w kancelarii Urzędu Miasta Częstochowy, ul. Śląska 11/13 (pokój nr 3), 42-217 Częstochowa lub w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistyczno-Planistycznej przy ul. Legionów 52, pokój nr 234 (II piętro), 42-202 Częstochowa, w godzinach od 8:00 do 15:00,
2. przesłać listownie pod jeden z ww. adresów,
3. przesłać w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności na adres e-Doręczeń: AE:PL-83220-59430-SSBHG-21 lub poczty elektronicznej: info@czestochowa.um.gov.pl.

Jednocześnie informuję, że na podstawie art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, w okresie konsultacji społecznych zapewnia się możliwość udziału społeczeństwa w postępowaniu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. planu ogólnego, a także możliwość zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy, w miejscu i w terminach podanych powyżej.

Uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy składać w sposób i w terminie określonym powyżej.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Prezydent Miasta Częstochowy. Informacja o propozycji rozpatrzenia uwag zostanie podana do publicznej wiadomości poprzez publikację Zarządzenia Prezydenta Miasta Częstochowy w tej sprawie na stronie internetowej BIP Urzędu Miasta Częstochowy https://bip.czestochowa.pl/w zakładce „Prezydent Miasta – Zarządzenia”.

2. **Spotkania otwarte:**

1) **za pomocą środków porozumiewania się na odległość (spotkanie online) – w dniu 25 lutego 2026 roku o godz. 16.00,**

przy użyciu platformy ZOOM. Udział w spotkaniu wymaga urządzenia z internetem i nagłośnieniem (kamera i mikrofon są opcjonalne). Dołączenie następuje poprzez kliknięcie w link i wybór opcji „Otwórz Zoom” lub „Dołącz przez przeglądarkę” po podaniu danych identyfikujących. Link do spotkania online zostanie opublikowany co najmniej 24 godziny przed spotkaniem na stronie internetowej Urzędu Miasta Częstochowy https://www.czestochowa.pl/, w zakładce „PLAN OGÓLNY” oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Miasta Częstochowy https://bip.czestochowa.pl/, w zakładce „URZĄD MIASTA” – Architektura, budownictwo i planowanie przestrzenne – Rejestr urbanistyczny – Plan ogólny miasta Częstochowy.

2) **w formie spotkań stacjonarnych, które odbędą się w sali sesyjnej Urzędu Miasta Częstochowy przy ul. Śląskiej 11/13, godz. 16:00-18:00, z podziałem na dzielnice:**

– Podjasnogórska, Stare Miasto, Śródmieście, Trzech Wieszczów **– w dniu 27 lutego 2026 roku,**

– Mirów, Wyczerpy-Aniołów, Zawodzie-Dąbie **– w dniu 2 marca 2026 roku,**

– Błeszno, Ostatni Grosz, Raków, Wrzosowiak **– w dniu 4 marca 2026 roku,**

– Dźbów, Gnaszyn-Kawodrza, Lisiniec, Stradom **– w dniu 6 marca 2026 roku,**

– Częstochówka-Parkitka, Grabówka, Kiedrzyn, Północ, Tysiąclecie **– w dniu 9 marca 2026 roku.**

3. **Dyżury projektantów, które odbędą się w sali sesyjnej Urzędu Miasta Częstochowy przy ul. Śląskiej 11/13, godz. 18:00-20:00 (po zakończeniu spotkań otwartych), z podziałem na dzielnice:**

– Podjasnogórska, Stare Miasto, Śródmieście, Trzech Wieszczów **– w dniu 27 lutego 2026 roku,**

– Mirów, Wyczerpy-Aniołów, Zawodzie-Dąbie **– w dniu 2 marca 2026 roku,**

– Błeszno, Ostatni Grosz, Raków, Wrzosowiak **– w dniu 4 marca 2026 roku,**

– Dźbów, Gnaszyn-Kawodrza, Lisiniec, Stradom **– w dniu 6 marca 2026 roku,**

– Częstochówka-Parkitka, Grabówka, Kiedrzyn, Północ, Tysiąclecie **– w dniu 9 marca 2026 roku.**

Osoby ze szczególnymi potrzebami, o których mowa w ustawie z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnieniu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami (Dz.U. z 2024 poz. 1411), wyrażające chęć wzięcia udziału w konsultacjach społecznych proszone są o kontakt telefoniczny pod numerem tel. 34 37 07 881 lub mailowy na adres mpup@czestochowa.um.gov.pl w godzinach od 8:00 do 15:00 najpóźniej 2 dni przed rozpoczęciem stacjonarnego spotkania otwartego.

Raport podsumowujący przebieg konsultacji społecznych, zawierający w szczególności wykaz zgłoszonych uwag wraz z propozycją ich rozpatrzenia i uzasadnieniem oraz protokoły z czynności przeprowadzonych w ramach konsultacji zostaną udostępnione, zgodnie z art. 13i ust. 3 pkt 11 ww. ustawy na stronie internetowej BIP Urzędu Miasta Częstochowy https://bip.czestochowa.pl/, w zakładce „URZĄD MIASTA”– Architektura, budownictwo i planowanie przestrzenne – Rejestr urbanistyczny – Plan ogólny miasta Częstochowy – przed przedstawieniem Radzie Miasta Częstochowy projektu planu ogólnego.

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia 2016/679 (RODO) informuję, że Administratorem danych osobowych jest Prezydent Miasta Częstochowy z siedzibą w Częstochowie (42-217) przy ul. Śląskiej 11/13. Dane osobowe będą przetwarzane w celach związanych z partycypacją społeczną w planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c RODO, w związku z ustawą z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Osobom, których dane dotyczą, przysługuje prawo dostępu do danych, z zastrzeżeniem, że prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g RODO (informacja o źródle danych), przysługuje wyłącznie w zakresie, w jakim nie narusza praw i wolności osoby, od której dane zostały pozyskane, zgodnie z art. 8h ust. 2 ww. ustawy. Przysługuje również prawo do sprostowania danych oraz ograniczenia przetwarzania, a także prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Pełna treść informacji dotyczącej przetwarzania danych osobowych opublikowana została na stronie internetowej BIP Urzędu Miasta Częstochowy https://bip.czestochowa.pl/, w zakładce „URZĄD MIASTA” – Architektura, budownictwo i planowanie przestrzenne – Rejestr urbanistyczny – Plan ogólny miasta Częstochowy.

Z up. Prezydenta Miasta
Łukasz Pabiś
Zastępca Prezydenta Miasta Częstochowy

Częstochowa/34420663

eprasa.pl dd153c43d1

„Ci, których kochamy nie umierają, bo miłość to nieśmiertelność...”

ŚP

Maria Strumidło

z domu Kozłowska

Najukochańsza Mama i Babcia

Opatrzona św. sakramentami, odeszła do Pana 12 lutego 2026 roku.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w piątek, 20 lutego 2026 roku o godzinie 11.40 w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce spoczynku,

o czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

Córki i Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420691

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy, że dnia 11 lutego 2026 roku zmarła w Lublinie, przeżywszy 91 lat, nasza ukochana

Mama, Babcia i Prababcia

Teresa Odrowąż-Pieniążek

z domu Łubieńska

wieloletni kustosz Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

Pożegnamy Ją 18 lutego 2026 roku na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Msza św. odbędzie się o godzinie 13.00 w Kaplicy cmentarnej. Po mszy św. nastąpi odprowadzenie Jej do grobu rodzinnego.

Córki Agnieszka i Anna z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420700

ODESZLI.pl
Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
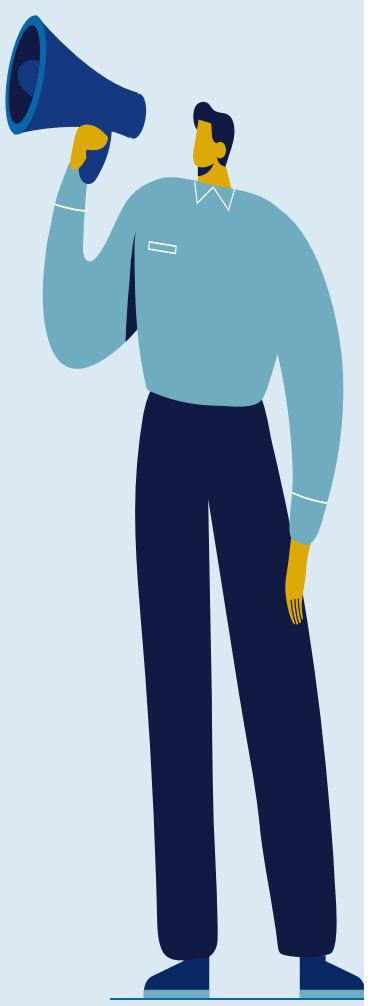
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

OBWIESZCZENIE
STAROSTY WADOWICKIEGO
z dnia 11 lutego 2026r.

o wydaniu decyzji Nr 1/2026 z dnia 11.02.2026r.
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2024r. poz. 311), art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2025r. poz. 1691)

STAROSTA WADOWICKI

zawiadamia o wydaniu w dniu 11.02.2026r. decyzji Starosty Wadowickiego Nr 1/2026 o symbolu NBZ.6740.1.82.2025 orzekającej o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej na rzecz Wójta Gminy Wieprz z/s ul. Centralna 5, 34-122 Wieprz dla inwestycji p.n. **„Budowa drogi gminnej publicznej klasy D w km 0+002,90 – 0+350,56 oraz rozbudowa drogi gminnej publicznej klasy D nr G – 000004 Wieprz – Frydrychowice w km 0+000,00 – 0+177,98 wraz z niezbędną infrastrukturą w m. Wieprz.”**

Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji na terenie województwa woj. małopolskiego, w miejscowości Wieprz, jednostce ewidencyjnej: Wieprz [121806_2], na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych, które znajdują się:

I. DANE NIERUCHOMOŚCI (MIEJSCE WYKONYWANIA ROBÓT BUDOWLANYCH) – W LINIACH ROZGRANICZAJĄCYCH TEREN ORAZ LINIACH ROZGRANICZAJĄCYCH TEREN, Z KTÓRYMI NIE WIĄŻE SIĘ SKUTEK PODZIAŁU NIERUCHOMOŚCI:

1. Nieruchomości przeznaczone pod inwestycje nie wymagające podziału stanowiące istniejący pas drogowy

identyfikator działki ewidencyjnej – 121810_2.0007.**5768/18 (w części)**;

identyfikator działki ewidencyjnej – 121810_2.0007.**5635/112 (w części)**;

identyfikator działki ewidencyjnej– 121810_2.0007.**5770 (w części)**;

identyfikator działki ewidencyjnej– 121810_2.0007.**5769/3**;

identyfikator działki ewidencyjnej – 121810_2.0007.**5768/20 (w części)**;

2. Nieruchomości objęte podziałem, które planowane są do przejęcia na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego tj. Gminy Wieprz oznaczone jako:

działka ewidencyjna numer 6475/1 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 6475,

działka ewidencyjna numer 5769/6 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 5769/2,

działka ewidencyjna numer 5580/4 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 5580/1,

działka ewidencyjna numer 5635/134 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 5635/108,

działka ewidencyjna numer 6474/1 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 6474,

działka ewidencyjna numer 6163/12 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 6163/10,

działka ewidencyjna numer 5582/6 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 5582/3,

działka ewidencyjna numer 6477/5 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 6477/2,

3. Działki po podziale stanowiące własność inwestora wchodzące pod pas drogowy

działka ewidencyjna numer 5580/6 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 5580/2,

działka ewidencyjna numer 5582/5 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 5582/2,

działka ewidencyjna numer 5765/2 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 5765,

działka ewidencyjna numer 5766/2 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 5766/1,

działka ewidencyjna numer 5769/7 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 5769/4,

działka ewidencyjna numer 6477/4 – przed podziałem działka o numerze ewidencyjnym 6477/1,

II. OKREŚLENIE OGRANICZEŃ W KORZYSTANIU Z NIERUCHOMOŚCI DLA REALIZACJI OBOWIĄZKÓW, O KTÓRYCH MOWA W art. 11F UST. 1 PKT 8 LIT. B, C ORAZ E–H USTAWY Z DNIA 10 KWIETNIA 2003 R. O SZCZEGÓLNYCH ZASADACH PRZYGOTOWANIA I REALIZACJI INWESTYCJI W ZAKRESIE DRÓG PUBLICZNYCH (DZ. U. Z 2024 r. POZ. 311):

działka ewidencyjna numer 5635/113 – zabezpieczenie rurą ochronną dwudzielną doziemnej sieci energetycznej;

działka ewidencyjna numer 6476/2 – roboty montażowe związane z przebudową sieci teletechnicznej

działka ewidencyjna numer 5582/7 (przed podziałem 5582/3) – rozbiórka istniejącej wiaty

działka ewidencyjna numer 6163/13 (przed podziałem 6163/10) – wykonanie umocnienia wylotu przepustu po wymianie części przelotowej

działka ewidencyjna numer 5769/5 (przed podziałem 5769/2) – przebudowa istn. słupa nn rozkracznego na słup wirowany

działka ewidencyjna numer 6475/2 (przed podziałem 6475) – wycinka drzew zlokalizowanych w projektowanym pasie drogowym, rozbiórka ist. sieci doziemnej eN oraz budowa ze zmianą trasy, rozbiórka i budowa linii telekomunikacyjnej, rozbiórka budynku gospodarczego typu blaszak

III. NIERUCHMOŚCI DO ZATWIERDZENIA PODZIAŁU:

działki ewidencyjnej numer 6475 – na działki o nr ewid. 6475/1 oraz 6475/2,

działki ewidencyjnej numer 5769/2 – na działki o nr ewid. 5769/5 oraz 5769/6,

działki ewidencyjnej numer 5580/1 – na działki o nr ewid. 5580/3 oraz 5580/4,

działki ewidencyjnej numer 5635/108 – na działki o nr ewid. 5635/133 oraz 5635/134,

działki ewidencyjnej numer 6474 – na działki o nr ewid. 6474/1 oraz 6474/2,

działki ewidencyjnej numer 6163/10 – na działki o nr ewid. 6163/11, 6163/12 oraz 6163/13,

działki ewidencyjnej numer 5580/2 – na działki o nr ewid. 5580/5 oraz 5580/6,

działki ewidencyjnej numer 5582/2 – na działki o nr ewid. 5582/4 oraz 5582/5,

działki ewidencyjnej numer 5765 – na działki o nr ewid. 5765/1 oraz 5765/2,

działki ewidencyjnej numer 5766/1 – na działki o nr ewid. 5766/2 oraz 5766/3,

działki ewidencyjnej numer 5769/4 – na działki o nr ewid. 5769/7 oraz 5769/8,

działki ewidencyjnej numer 6477/1 – na działki o nr ewid. 6477/3 oraz 6477/4,

działki ewidencyjnej numer 5582/3 – na działki o nr ewid. 5582/6 oraz 5582/7,

działki ewidencyjnej numer 6477/2 – na działki o nr ewid. 6477/5 oraz 6477/6.

W/w decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności. Decyzja, której został nadany rygor natychmiastowej wykonalności, zgodnie z art. 17 ust. 3 ustawy o szczególnych zasadach przygotowanie i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych zobowiązuje do niezwłocznego wydania nieruchomości, opróżnienia lokali i innych pomieszczeń, uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi, uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych. Decyzja zawiera rozstrzygnięcia w zakresie udzielenia zezwolenia na realizację w/w inwestycji drogowej.

Strony postępowania, w celu ustalenia sposobu zapoznania z treścią przedmiotowej decyzji, proszone są o kontakt telefoniczny: 33 8734213, za pomocą poczty elektronicznej: biuro@powiatwadowicki.pl, jak również za pośrednictwem korespondencji tradycyjnej lub e-doręczeń. Obsługa bezpośrednia jest możliwa po wcześniejszej rejestracji telefonicznej w godzinach pracy urzędu z wyjątkiem środy, która jest dniem wewnętrznym.

Z treścią przedmiotowej decyzji strony mogą zapoznać się w Wydziale Budownictwa i Zagospodarowania Przestrzennego Starostwa Powiatowego w Wadowicach ul. Batorego 2, pok. 212.

Od decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Małopolskiego w Krakowie za pośrednictwem organu, który wydał niniejszą decyzję, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia. Zgodnie z art. 10b ustawy Prawo budowane odwołanie od decyzji zawiera zarzuty odnoszące się do decyzji, zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania. Z dniem doręczenia Staroście Wadowickiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Doręczenie uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia o wydaniu decyzji (zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego).

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony (w tym dotychczasowych właścicieli lub użytkowników wieczystych, których nieruchomości zostały przeznaczone pod projektowaną inwestycję) zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia. Ponadto, zawiadomienie o wydaniu decyzji Starosty Wadowickiego przesyła się dotychczasowym właścicielom lub użytkownikom wieczystym, na adres wskazany w katastrze nieruchomości. Jednocześnie informuje się, że obwieszczenie Starosty Wadowickiego podlega zamieszczeniu na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Wadowicach, Urzędu Gminy Wieprz oraz na stronie internetowej BIP Powiatu Wadowickiego oraz BIP Urzędu Gminy Wieprz oraz w prasie lokalnej.

Kraków/34420470

eprasa.pl dd153c43d1

To dlatego Żurek przegrał medal? „To nie było dobre”

Damian Żurek patrzył z bliska jak dwaj fenomenalni rywale – Jordan Stolz i Jenning de Boo – biją olimpjskie rekordy w bezpośredniej walce, a hala huczy. Czy to spowodowało, że polski łyżwiarz znów przegrał medal o kilka setnych sekundy?

Radosław Leniarski

• **Bieg Damiana Żurka na 500 m. na olimpijskim torze w Mediolanie, 14 lutego 2026 r.** FOT. REUTERS / PIROSCHKA VAN DE WOUW

Kiedy Jordan Stolz stał na linii startowej, Damian Żurek, faworyt do medalu, ba, do zwycięstwa, siedział cztery metry od niego na bandzie. Miał startować tuż po nim.

Kiedy Stolz – mistrz olimpijski na 1000 m – i Jenning de Boo bili rekordy olimpijskie, Polak patrzył na to z najbliższej odległości, niemal z linii startowej. W hali panowała piekielna wrzawa, bo jechali Holender i Amerykanin, a trybuny – jak i sama dyscyplina – były zdominowane przez te dwie nacje.

Mgnienie oka od medali

– To nie było dobre. Nie wiem, ale coś takiego nie sprzyja dobremu nastawieniu – mówił nam Roland Cieślak, trener Władimira Semirunnija. – Damian miał cholernego pecha w losowaniu na 1000 i na 500 m. A mimo to pobiegł świetnie.

– U mnie byłoby to inaczej, ja nie wiem, czy by mi się nogi nie zatrzęsły – przyznał Piotr Michalski, olimpijczyk po raz czwarty. – Ja specjalnie tak zaplanowałem starty w Pucharze Świata, żeby nie jeździć w końcowych parach – z kolei przyznał Marek Kania, olimpijczyk po raz drugi.

Żurek był przygotowywany do takich sytuacji przez psychologa. – W tym sezonie przegrywałem głową. Teraz głową nie przegrywam – stwierdził.

Pojechał dobre, ale nie rewelacyjne otwarcie – 9,65 s. A potem zabrakło mu 0,09 s do medalu. Zajął po raz drugi na tych igrzyskach czwarte miejsce. Poprzednim razem, na 1000 m, zabrakło 0,07 s. W sumie mniej niż mgnienie oka od dwóch medali. Podwójnie najgorsze miejsce dla każdego zawodnika. Wyprzedzili go nie tylko Stolz, ale również de Boo, który zdobył srebrny medal, i Kanadyjczyk Laurent Dubreuil.

Żurek faktycznie miał nienajmocniejszego rywala w parze, młodego Holendra Sabasa Diniza, siódmego w klasyfikacji PŚ, no i tuż przed swoim startem Stolza i de Boo.

Starał się odciąć od zawodów, od ich otoczki, ale i od statusu faworyta tak, jak tylko mógł. Gdy Kanadyjczyk Dubreuil biegł (jako pierwszy pobił rekord olimpijski, który później przesunęli de Boo i Stolz), on jeździł z nogi na nogę po wewnętrznym torze, w słuchawkach i czerwonej czapeczce reprezentacji Polski. Klepnął tylko z szacunkiem Marka Kanię po jego fantastycznym biegu – ten wysoki, duży mężczyzna kończył świetnie na wewnętrznym torze, co jest cholernie trudne – i był zaledwie 0,02 s wolniejszy od piątego Diniza, szóstego Tatsuyo Shinahamy i o 0,01 od siódmego Chińczyka Gao Tingyuo i zakończył dzień na kapitalnym ósmym miejscu.

Syn wkręcił ojca w łyżwy

Nieudaną próbę Damiana obserwowali z bliska rodzice. Bo to jest ten przypadek, że syn wkręcił ojca do sportu, a nie odwrotnie, jak to bywa najczęściej. Najpierw dzieciak chciał wrotki, potem łyżwy, a później zaczął uprawiać sport na poważnie na otwartym stadionie w Tomaszowie Mazowieckim. No a potem wszystko nabrało tempa: stadion zadaszono, ojciec został sędzią w zawodach i teraz pracuje na torze przy zamrażaniu lodu. Rodzice oglądali zaskakujące dla nich rozstrzygnięcie, prawdopodbnie rozczarowujące, bo tuż przed igrzyskami Żurek dwukrotnie pokonał Stolza, fenomenalnego łyżwiarza, bijąc przy okazji rekord toru w Inzell.

Ale na 500 m stawka była szalenie wyrównana. A świadczy o tym, że aż dziesięciu łyżwiarzy z listy startowej stało na podium Pucharu Świata, w tym mistrz olimpijski i medalista olimpijski sprzed czterech lat. Ten ostatni – Dubreuil, czyli brązowy medalista – nie był nawet w trójce PŚ w tym sezonie. Jednak ktoś, kto rozumie łyżwiarstwo, wiedział, że Kanadyjczyk jest szybki. Gdy startował na 1000 m, pojechał pierwsze 600 m rewelacyjnie, miał trzeci czas. Zaledwie 0.15 s gorszy niż drugi na tym pomiarze czasu Żurek. Dlatego o tym piszę, bo 600 m jest zwykle świetnym testem formy sprinterskiej. Żurek mówił, że dzięki znakomitemu otwarciu i czasowi na 600 m poczuł się pewnie przed startem. Sprawdziło się to tylko przy Kanadyjczyku. W swoim biegu ustawił się w pozycji zawodnika do pobicia, jeśli ktoś marzył o medalu.

To się nazywa wyrównana stawka! Nic dziwnego, skoro na 500 m o sukcesie lub porażce może zadecydować jeden krok. Żurek powiedział dzień po czwartym miejscu na 1000 m, że uwielbia sprint właśnie dlatego, że popełnienie najmniejszego błędu kosztuje. Trzeba ich nie popełniać. ●

Wyniki

- **Złoto** Jordan Stolz, 33,77 s.
- **Srebro** Jenning de Boo, 33,88 s.
- **Brąz** Laurent Dubreuil 34,26 s.
- **4.** Damian Żurek 34,35.
- **8.** Marek Kania 34,48 s.
- **24.** Piotr Michalski 35.10.

Damian miał cholernego pecha w losowaniu na 1000 i na 500 m. A mimo to pobiegł świetnie

ROLAND CIEŚLAK

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34420291

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ” DODATEK SPECJALNY

WALORYZACJA EMERYTUR

- Ile wzrosną emerytury od marca?
- Jak kobiety mogą zyskać na kolejnym przeliczeniu emerytury?
- Jakie będą podwyżki dla seniorów, którzy przeszli na emeryturę „w złym miesiącu”?
- Dlaczego nauczyciele mogą stracić na wcześniejszej emeryturze?

1 RP

eprasa.pl dd153c43d1

Tomasiak idzie inną drogą niż poprzednicy

Dwukrotny medalista olimpijski Kacper Tomasiak przełamuje stereotypy, według których polscy skoczkowie dojrzewają do zwycięstw znacznie później niż ich rywale z Austrii, Niemiec, Słowenii, czy Japonii. Najtrudniejszy egzamin wciąż jednak przed polskim nastolatkiem.

Dariusz Wołowski

• **Kacper Tomasiak po swoi "brązowym: skoku na dużej skoczni w Predazzo, 14 lutego 2026 r.** FOT. REUTERS / KAI PFAFFENBACH

Kamil Stoch nie był jedynym kandydatem na następcę Adama Małysza. Przekonać się o tym mógł każdy, kto przebył drogę z Krakowa do Zakopanego zimą 2008 roku. Na kibiców, jadących w styczniu na Puchar Świata na Wielkiej Krokwi, z billboardów wzdłuż zakopianki spoglądał Klemens Murańka. Cudowne dziecko polskich skoków miało przeżyć sportową traumę w swoim uroczystym debiucie w rywalizacji z najlepszymi skoczkami świata.

Dopuszczenie Murańki do startu w Pucharze Świata wymusił na prezesie PZN Apoloniuszu Tajnerze i trenerze kadry Hannu Lepistoe ojciec skoczka. 24 stycznia, w wieku 13 lat, 4 miesięcy i 24 dni Klimek został najmłodszym zawodnikiem w historii, który zadebiutował w zawodach tej rangi. Skończyło się totalną klapą, czyli ostatnim miejscem w kwalifikacjach, po skoku na 88,5 metra. A przecież w dniu swoich 10. urodzin Murańka uzyskał na Wielkiej Krokwi 135,5 m, zaledwie 4,5 mniej niż wynosił rekord skoczni.

Poszukiwania następców Małysza

Poddawanie 13-latka tak ogromnej presji wywołało poruszenie w Polsce i za granicą. Pamiętam jak Gregor Schlierenzauer – sam kiedyś cudowne dziecko skoków austriackich – przestrzegał szefów PZN, ojca zawodnika i polskich kibiców, by byli ostrożni w obchodzeniu się ze skoczkiem tak młodym i niedoświadczonym. Mimo porażki na skoczni, Murańka podpisał wtedy, w asyście przedstawicieli licznych mediów, kilka kontraktów sponsorskich. Ciśnienie na spieniężenie talentu „następcy Małysza" było ogromne.

Wszyscy wiemy jak potoczyła się potem jego kariera. Klemens rósł, mężniał, zmieniały się jego parametry. Jeden z tabloidów ogłosił nawet „koniec Murańki", gdy miał on wciąż naście lat. W połowie 2012 r. u Murańki wykryto problemy ze wzrokiem, musiał przejść serię operacji. Rok później zdobył srebrny medal w mistrzostwach świata juniorów w Libercu.

Miesiąc później Polska miała w końcu „Następcę Małysza". W Predazzo Kamil Stoch zdobył tytuł mistrza świata na dużej skoczni. Trzy miesiące przed 26. urodzinami. Długo trzeba było czekać na eksplozję talentu skoczka z Zębu, ale gdy wreszcie wskoczył na najwyższy poziom, dominował na światowych skoczniach aż do 2021 roku. Zdobył cztery medale olimpijskie (trzy złote indywidualnie), sześć medali mistrzostw świata, dwa razy wzniósł Kryształową Kulę, wywalczył trzy medale MŚ w lotach, trzy razy wygrał Turniej Czterech Skoczni. Ostatni raz jako sportowiec prawie 34-letni.

Stoch długo czekał na pierwszy wielki triumf, ale potem zmienił się w kandydata na skoczka wszech czasów. Dość podobnie było z Małyszem, który zimą 1997 roku wygrał próbę przedolimpijską w japońskiej Hakubie. Był wtedy nastolatkiem, jak dziś Tomasiak. Gdy jednak rok później przyszło do walki o medale igrzysk, spisał się fatalnie. – Skakałem jak przedskoczek, a nie olimpijczyk – wspominał potem.

Chciał nawet rzucić skoki, ale przełamał kryzys. Eksplozja talentu nastąpiła w grudniu 2000 roku, po 23. urodzinach. Małysz wygrał Turniej Czterech Skoczni w 2001 r. jako pierwszy Polak w historii, potem zdobył dwa medale mistrzostw świata w Lahti, a rok później dwa na igrzyskach w Salt Lake City. Po trzech dekadach Polak stanął w końcu na podium zimowej olimpiady.

Kolejność była odwrotna niż u Tomasiaka. Adam wywalczył brąz na skoczni normalnej i srebro na dużej. Był już wtedy skoczkiem dojrzałym – 24-letnim. Karierę zakończył znacznie wcześniej niż Stoch, ale ma w kolekcji cztery medale olimpijskie, sześć medali mistrzostw świata (cztery złote), cztery Kryształowe Kule i 39. indywidualnych zwycięstw w Pucharze Świata. Na tej samej liczbie zwycięstw w PŚ zatrzymał się Stoch.

Kariera Małysza, Stocha, ale też Piotra Żyły i Dawida Kubackiego, czyli polskich mistrzów świata w skokach narciarskich miała wspólny mianownik. Kubacki wygrał pierwsze zawody Pucharu Świata w Predazzo tuż przed 29. urodzinami. Dwa miesiące później został mistrzem świata w Seefeld. To nie znaczy, że wcześniej skakał źle – już w 2013 roku wywalczył brąz MŚ w drużynie ze Stochem, Żyłą i Maciejem Kotem. Cztery lata później w tym samym składzie w Lahti sięgnęli po złoto w drużynie. Apogeum formy osiągnął jednak późno.

Nastoletni Tomasiak spada nam z nieba. Nie zdążył nawet stanąć na podium w Pucharze Świata, a z debiutu na igrzyskach przywiezie co najmniej dwa medale

Zagrożenia dla Kacpra Tomasiaka

Żyła był i wciąż jest skoczkiem o ogromnym potencjale, ale największy sukces osiągnął w wieku 34 lat. Został indywidualnym mistrzem świata na normalnej skoczni w Oberstdorfie w 2021 roku, po czym obronił tytuł dwa lata później w Planicy. W sumie ma aż siedem medali MŚ. Genialna biegaczka narciarska Justyna Kowalczyk zdobyła tylko o jeden więcej!

Wszystkie te przypadki polski mistrzów w skokach narciarskich pokazują jednak, że kluczowy jest jeden aspekt – cierpliwość. Kubacki podkreśla to na każdym kroku. Ile straciłby polski sport, gdyby Małysz rzucił skoki po igrzyskach w Nagano? Co by było, gdyby ojciec nie wbił Stochowi do głowy, że „żeby raz wygrać, trzeba najpierw sto razy przegrać"? Toteż gdy w licznych rozmowach pytałem ówczesnego prezesa PZN Apoloniusza Tajnera, kto zastąpi w przyszłości Stocha, Żyłę i Kubackiego, niezmiennie odpowiadał, że Murańka, albo były mistrz świata juniorów Jakub Wolny wciąż dojrzewają do wielkich sukcesów.

Miał na to argumenty, bo nie tylko mistrzowie, ale także Stefan Hula, czy Andrzej Stękała sięgali po medale igrzysk czy mistrzostw świata jako skoczkowie dojrzali. Hula miał podczas igrzysk w Pjongczangu 31 lat. Przez większość kariery był traktowany przez hejterów jako beztalencie, aż nagle sięgnął po brąz olimpijski w drużynie, a w indywidualnym konkursie na skoczni normalnej był piąty. Z kolei Stękała miał 25 lat, gdy zdobył z drużyną medale mistrzostw świata w lotach i mistrzostw świata w Oberstdorfie.

To samo dotyczy Aleksandra Zniszczoła i Pawła Wąska. Pierwszy dwa razy stanął na podium Pucharu Świata jako 30-latek, drugi zrobił to raz, w wieku 25 lat. To były zresztą jedyne przebłyski polskiej kadry w ostatnich trzech sezonach, w których Stoch, Kubacki i Żyła popadli w kryzys.

Dlatego sukces Tomasiaka był w Polsce tak wyczekiwany i niezbędny. On nie miał komfortu, by czekać latami. Gigantyczna popularność skoków narciarskich w Polsce, nakręcona przez Małysza, Stocha, Kubackiego, Żyłę i innych była poważnie zagrożona. Nastoletni Tomasiak spada nam z nieba. Nie zdążył nawet stanąć na podium w Pucharze Świata, a z debiutu na igrzyskach przywiezie co najmniej dwa medale. Tego nie dokonał przed nim nikt z Polaków.

Stoch był największą gwiazdą w Soczi w 2014 roku, w swoim trzecim starcie olimpijskim. Małysz w drugim, w Salt Lake City zdobył dwa medale. Tomasiak zadebiutował więc na igrzyskach lepiej niż legendy. Kończący karierę Kamil uważa, że Kacper pobije kiedyś wszystkie ich rekordy. Czy to możliwe?

Nadchodzi jednak trudny czas, gdy nastolatek będzie musiał zderzyć się z presją oczekiwań i popularności. Jechał na igrzyska do Mediolanu i Cortiny jako skoczek utalentowany, ale bez osiągnięć. Dziś jest bohaterem polskiego sportu. Udźwignąć to będzie trudno. Pokazują to liczne przykłady, nie tylko Murańki. To będzie niełatwa misja dla rodziców, trenerów i działaczy, by zapewnić Kacprowi spokój w dalszej pracy. Na skoczniach Predazzo pokazał siłę mentalną i chłodną głowę, ale prawdziwy egzamin ze sportowego mistrzostwa dopiero przed nim. ●

SPORT.PL
- Tomasiak może mieć trzeci medal!
- Polski skoczek wrócił do hotelu bez medalu
- Tak Żurek stracił medal olimpijski

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl dd153c43d1

wyborcza
DUŻY FORMAT
NR 7 / 1667 MAGAZYN REPORTERÓW 16 LUTEGO 2026

FOT. EWA WOŁKANOWSKA-KOŁODZIEJ

Dr Iwa Kołodziejska: Zaczęłam jeździć z pomocą napędzana wściekłością

BOTANICY NA WOJNIE

eprasa.pl dd153c43d1

• **Szyldy i banery reklamowe przy Alei Krakowskiej w podwarszawskim Raszynie, 7.02.2026 r.**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polska świętych płotów

Bitwa o Raszyn

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA

Zgadzam się, że te banery to straszliwy syf, ale to jest mój syf i nikomu nic do tego

Działka usytuowana jest przy zacisznej alejce. Porastają ją stare sosny i brzozy, zza których prześwituje piętrowy dom obity białym sidingiem. Wszystko pięknie, gdyby nie gigantyczna żółta plandeka na ogrodzeniu z napisem AKUMULATORY. „A" sięga mi do brody. Od „A" do „Y" to co najmniej pięć metrów. Jak można tak oszpecić sobie dom?

Za AKUMULATORAMI zaczyna się ciąg mniejszych reklam. Brudne, pomarszczone, pofałdowane, próbują zachęcić do kupna smarów i wycieraczek. Dochodzę do furtki, gdzie szpetota reklam znów kontrastuje z urokiem przydomowego ogródka.

Jestem w sklepie z akcesoriami samochodowymi.

NIE LUBIĘ SZTUKI

– Może to i jest nieestetyczne, ale potrzebne – wzrusza ramionami pani za ladą.

To ona mieszka w domu pod sosnami i to ona prowadzi w nim sklep należący do zięcia.

– Przychodzą do mnie ludzie i mówią: poproszę to, to i to, co jest napisane na szyldzie. Producent wstawia u mnie swój towar, wręcza mi baner i ja mam obowiązek go wywiesić. Chyba że jest wyjątkowy paskudny, to wtedy odmawiam.

– Czyli te, które wiszą, są ładne?

– Proszę pani, jest zima. Przyjdzie wiosna, będziemy patrzeć, co jest zniszczone i do wyrzucenia.

– A ten ogromny baner, przecież on jest przy prywatnej części domu. Dobrze się pani z tym czuje?

– Jak chcę sprzedać akumulatory, to musi być napisane, że są. To jest mój płot i mogę na nim wieszać to, co chcę. Chyba że będą to jakieś napisane rzeczy, które kogoś obrażają. Ale czy moje akumulatory kogoś obrażają?

Plan miałam taki, żeby porozmawiać z właścicielami szczególnie paskudnych płotów o ich poczuciu estetyki, o ulubionych formach wypoczynku, może o sztuce... Ale gdy wyskakuję z takim pytaniem, pani traci cierpliwość:

– Ale to też jest do tego artykułu? To już jest bez sensu, naprawdę. Jak chcę odpocząć, to idę do biura podróży, a sztuki to w ogóle nie lubię. Coś jeszcze?

Pozostaje ostatnie pytanie. Co będzie, kiedy w życie wejdzie uchwała krajobrazowa. Ona nieuchronnie każe „akumulatory" zdjąć. I co najmniej kilka z tych mniejszych banerów również. Spodziewam się oporu, tymczasem:

– Jeśli będzie uchwała, to zdejmę. Nie ma najmniejszego problemu. Najmniejszego.

– Tak po prostu? I interes się nie załamie?

– Eee tam. Wymyśli się coś innego. Z mojego powodu rewolucji w Raszynie nie będzie.

SZYLD – TAK, NOŚNIK – NIE

„Faszyn from Raszyn". Ten termin zawiralował kilka lat temu w Internecie, a następnie wszedł do mowy potocznej, przynajmniej tej warszawskiej. Nie chodzi o styl ubierania się Raszynianek i Raszynian, raczej o to, co widzimy przez szybę samochodów, jadąc z Warszawy do Krakowa albo na zakupy do centrum handlowego w Jankach. „Faszyn from Raszyn" to metafora złego gustu, chaosu, niechlujstwa i nierozumienia zmieniającego się świata.

Problemem jest głównie wylotowa Aleja Krakowska, gdzie natężenie banerów, kasetonów, plandek, billboardów przekracza wszelkie normy. Totalna przestrzenna anarchia. Nasuwa się podejrzenie, że trafiliśmy do miejscowości, z której uciekły władze.

Po 1989 roku, kiedy otworzył się wolny rynek, przedsiębiorcy, chcący przebić się ze swoją ofertą, walczyli o każdy skrawek krajobrazu. Na szyldach umieszczano szczegółowe informacje, co się produkuje, co sprzedaje, co świadczy. Mamy rok 2026, reklama dawno przeniosła się do Internetu, ale Aleja Krakowska najwidoczniej jeszcze tego nie wie.

1 RP

eprasa.pl dd153c43d1

Ktoś powie: ludzie nadal reklamujący się plandekami na płotach to ci, którzy zaczynali za transformacji. Nie do końca. Bo na przykład zięć pani od akumulatorów otworzył interes 5 lat temu. Mentalność transformacyjna zaraża w Raszynie kolejne pokolenia.

Teraz jednak wszystko ma się zmienić.

Zarząd gminy szykuje się do przyjęcia uchwały krajobrazowej. A ta zerwie płachty z ogrodzeń, odsłoni budynki, które być może zawstydzone będą musiały zadbać o swój wygląd; wykarczuje znaczną część billboardów, pozwoli pokazać się przydrożnym lipom i klonom.

Autorem projektu uchwały dla Raszyna jest Bartosz Poniatowski, architekt i antropolog, właściciel firmy „Projekt: Miasto". Spod jego pióra wyszło już 15 zatwierdzonych uchwał krajobrazowych. W lutym radni zagłosują, czy Poniatowski będzie mógł sobie dopisać do CV szesnastą.

Jego projekt stara się zachować kompromis wobec specyfiki gminy. Rejon Alei Krakowskiej aż po centrum Janki wyróżniono jako obszar koncentracji handlu i usług. Tam reklamy pozostaną, choć w znacznym ograniczeniu. Na pozostałym terenie ma być spokojniej, co nie znaczy, że w ogóle bez reklam.

Najważniejszy jest podział reklamowych tablic i urządzeń na szyldy i nośniki reklam. Szyld oznacza reklamę działalności własnej. Te są uznawane za wartość potrzebną do prowadzenia biznesu i są dopuszczone w szerokim zakresie, z równoczesnym poszanowaniem ładu przestrzennego. Ale jeśli ktoś użycza swojego płotu czy podwórka reklamie biznesu, którego szukać trzeba gdzie indziej, to już nie jest szyld, ale nośnik reklamy. Nośniki reklam na płotach mają zniknąć nawet w Alei Krakowskiej. Poza reklamami okolicznościowymi, w tym wyborczymi.

– W rozprowadzonych wśród mieszkańców ankietach i w ramach konsultacji społecznych głosy rozłożyły się mniej więcej po równo – mówi Poniatowski. – Kilkaset było za uchwałą, kilkaset przeciw. Jak się okazało – znaczącą większość głosów przeciwnych wyraziły osoby, które nawet nie zapoznały się z uchwałą. Opierały się na słowach pana, który zbierał podpisy negatywne, wprowadzając ludzi w błąd, jeśli idzie o zakres nadchodzących zmian. Ale mieliśmy też spotkanie w realu z przeciwnikami uchwały, którzy zapoznali się z projektem. Wśród nich grupka pięciu czy sześciu osób, które weszły niemalże z podciągniętymi rękawami, jakby w gotowości do walki. W trakcie rozmowy okazało się jednak, że przeczytali nie ten paragraf co trzeba, że nastąpił szereg nieporozumień. Kiedy wykazałem, że z tych 10-12 tablic, jakie przeciętnie mają na swoich posesjach, i tak zostanie im 6 najważniejszych, byli zadowoleni.

Jeden pan, taki, powiedzmy, najbardziej krewki, był skonfliktowany ze swoim sąsiadem. Sąsiad postawił na granicy ich posesji wielką tablicę, która temu panu zasłoniła jego tablicę, tak że on musiał tę swoją podnieść wyżej. No i jak usłyszał, że ta jego jest szyldem, a ta sąsiada nośnikiem, czyli to tamten będzie musiał ustąpić, to się bardzo ucieszył i ostatecznie wyszedł ze spotkania z przekonaniem, że uchwała krajobrazowa ochroni nie tylko przestrzeń, ale też jego własny interes.

PŁOT NIE BYLE JAKI

Nośniki reklam – tu jest pies pogrzebany. Własny płot to wciąż dla wielu ludzi w Polsce możliwość dorobienia sobie paru cennych groszy. Pociecha dla tych, którzy nie zdołali wsiąść kiedyś do złotego pociągu transformacji, ale przynajmniej uczepili się zderzaka.

Weźmy posesję w pewnej wsi kilka kilometrów od Alei Krakowskiej. Piętrowy szary dom, puste podwórze, zero działalności gospodarczej, na podwórku w kojcu szczekają dwa burki. Natomiast płot kwitnie. Czegóż tam nie ma? Przedszkole Montessori, przedszkole muzyczne, przedszkole anglojęzyczne, stomatologia... Słyszę od sąsiadów, że banery na płocie regularnie się zmieniają. Ale też to nie byle jaki płot, lecz usytuowany przy samym skrzyżowaniu, gdzie samochody długo stoją na światłach. Często tworzy się fajny korek – świetna okazja do kontemplacji ogłoszeń.

Właściciel posesji wychyla się do mnie z balkonu. Pytam, ile zarabia na tych banerach.

– Nic. Chcą wieszać, to niech sobie wieszają. Czasem ktoś alkohol w zamian przyniesie albo słodycze dla wnuków.

Pan deklaruje jednak skwapliwie, że gdy trzeba będzie reklamy usunąć, to usunie. Nie ma problemu – zapewnia. Niewykluczone, że nie dosłyszał, że jestem z Gazety, być może uznał, że z Urzędu Skarbowego.

Pan Wojtek, mieszkający bliżej alei, naprzeciwko supermarketu, ma firmę związaną z nieruchomościami, ale na jego płocie, o dziwo, reklamuje się klub karate dla dzieci.

Banery należą do znajomego. Pan Wojtek ponoć próbował mu perswadować: „Po co ci baner na płocie, skoro i tak reklamujesz się w necie". Ale znajomy się uparł: „Internet Internetem, ale ty, Wojtek, masz dobry płot. Ludzie wychodzą ze sklepu i widzą moje karate". Dla pewności przykleił dwa banery tej samej treści obok siebie.

– Takie myślenie niedzisiejsze! I to młody człowiek – kręci głową pan Wojtek.

Chociaż twierdzi, że banery nie mają sensu, nie uważa je za brzydkie. Przeciwnie, mówi, że są estetyczne i wcale nie kłują w oczy.

– Gdyby pani widziała, co tu się wyrabiało w latach 90. Teraz to jest pustka.

Pan Wojtek mieszka w Raszynie od urodzenia. Pamięta czasy, gdy Aleja Krakowska była jednopasmową jezdnią porośniętą topolami. Nieopodal domu, w którym mieszka do dziś, działał młyn. A tam, gdzie dziś jest supermarket, co wtorek odbywał się skup żywca. Rankiem słyszał kwik świń i muczenie krów.

W latach 60. i 70. Raszyn był zagłębiem inicjatywy prywatnej. Najwięcej było szewców, choć akurat dziadek pana Wojtka prowadził zakład krawiecki. Ojciec natomiast przetwarzał odpady skórne na półfabrykaty dla przemysłu galanteryjnego. Nikt nie wywieszał szyldów, każdy wiedział, co który sąsiad robi, do kogo z czym iść.

Pan Wojtek jest przeciwnikiem uchwały, ale nie chodzi mu o banery jako takie. Chodzi o zasadę. Zasadę wolności. Uważa, że uchwała krajobrazowa jest wymierzona przeciwko zwykłym ludziom. Wpisuje się w politykę gnębienia prywaciarzy, którą prowadził jeszcze Edward Gierek.

Za jego kadencji, w latach 70. rodzinie pana Wojtka żyło się najciężej. Te wszystkie domiary, czyli podatki uznaniowe, miały za zadanie zdusić prywatną inicjatywę. Pamięta, jak ojciec kupił kiedyś samochód Warszawę za 70 tysięcy, a prawie drugie tyle musiał zapłacić państwu.

W jego przekonaniu wójt wprowadza uchwałę „po złości", z czystej chęci gnębienia mieszkańców, zwłaszcza tych starszych, zasiedziałych, raszyńskich autochtonów. Podejrzewa, że za pomysłem z uchwałą krajobrazową kryje się chytry plan. Najpierw zakaz reklam, a potem wydawanie indywidualnych pozwoleń, ale za słoną opłatą.

CYRK JUŻ DAWNO WYJECHAŁ

„Społeczeństwa na dorobku" – ten termin opisuje mentalność wspólnot, które przeszły szybkie, intensywne zmiany ekonomiczne, tak jak my w Polsce po roku 1945 oraz po 1989. Psychologowie opisują to zjawisko jako mieszankę aspiracji do poprawy statusu, lęku przed nagłą utratą tego statusu oraz wysokiego poziomu indywidualizmu. Indywidualizm ten przejawia się zaś niewiarą we wspólnotę, chyba że tę najwęższą, rodzinną (amoralny familizm), nieufnością wobec instytucji publicznych i zupełnym ignorowaniem czegoś takiego jak interes ogólnospołeczny.

Stoję przed umocowaną na zardzewiałych słupkach tablicą z reklamą pewnego hotelu, zachęcającego, żeby urządzić sobie w nim wesele albo chrzciny. Kusić ma zdjęcie sali bankietowej wyglądającej jak sen o Wersalu kogoś, kto nigdy nie był w Wersalu. W logo motyw szabel, bagnetów i biało-czerwonych chorągwi. Militaryzm w Polsce też kojarzy się z luksusem. Tylko że ten hotel nawet nie znajduje się w gminie Raszyn. Ktoś doczepił na gapę do słupka reklamę cyrku, który wyjechał w maju. W którym maju? Nie wiadomo, bo szyld do połowy ugrzązł w śniegu, a twarz clowna jak muchy obsiadły karteluszki „Sprzedam działkę" z dyndającymi numerami telefonów. Wszystkie prawie zerwane, działka już pewnie dawno sprzedana. Nekrofagiczna piramida.

A przecież Raszyn ma autentyczną piękną kartę militarystyczną. 19 kwietnia 1809 roku Aleja Krakowska, wówczas Trakt Krakowski, była kluczowym punktem polskiej obrony przed austriackim korpusem arcyksięcia Ferdynanda Karola d'Este.

Eksponaty z Bitwy pod Raszynem można oglądać w Centrum Kultury Raszyn mieszczącym się w osiemnastowiecznym budynku Austerii. Niedawno odremontowany mógłby przyciągać turystów. Szkoda, że przy nim stoi mur oblepiony banerami.

Naprzeciwko Austerii, w barokowym Kościele św. Szczepana znajduje się kamień upamiętniający bitwę na Grobli Falenckiej. Na frontonie zabytkowej plebanii umieszczono kule armatnie z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej. Ksiądz proboszcz wolał jednak zasłonić plebanię billboardem z byłym papieżem, a na płocie zawiesił nośniki zakładów zapraszających na posakramentalne biesiady. Zaś na ścianie garażu, stojącej frontem do ulicy Cypriana Godebskiego – poległego w tej okolicy żołnierza-poety, umieścił ogromny baner DACHY.

Jan Paweł II, jako związany z działalnością obiektu, pewnie pozostanie. Ale resztę też zapewne trzeba będzie zdjąć.

BEZWŁADNOŚĆ

Grzęznąc w śniegu wąskiego chodnika Alei Krakowskiej, szukam szczególnie brzydkiego płotu. Decyduję się na warsztat samochodowy reklamujący się trzema smętnymi płachtami marszczącymi się na blaszanych tablicach. Jedna już się oderwała od górnego rogu i powoli się osuwa.

– Po co panu trzy szyldy o tej samej treści, skoro i tak o nie nikt nie dba? – pytam właściciela grzejącego się w środku kanciapy farelką.

– No właśnie, nie wiem – odpowiada właściciel i bezradnie rozkłada ręce.

Zapowiada się ciekawa rozmowa.

Pan ze wszystkim się zgadza. I z tym, że to szpeci, i że to bez sensu, bo Internet. Że czas zrobić z tym wreszcie porządek i że gdyby w domu robił taki bajzel, to żona by go... wiadomo.

Dlaczego w takim razie szyldy wiszą?

Bo jeszcze niedawno banery były piękne, kolorowe i czyste. Kiedy było to niedawno? 20 lat temu. Każdy baner stał na osobnym słupku: jeden był skierowany frontem do szosy, drugi skosem w lewo, trzeci skosem w prawo. Ale że te dwa skosem trochę wystawały poza obręb posesji, ktoś z gminy kazał poprawić. Bo nie mogą wystawać.

– No to pracownik odkręcił blachy. Zapytał, co z nimi zrobić. Wspólnik powiedział: „Nie wiem... Przykręć do płotu na płasko". No i teraz wiszą na płocie i przynajmniej nie wystają. A co było zrobić? Wyrzucić? To trzeba by szukać złomowiska.

Pan popiera uchwałę, bo może to wreszcie i jego, i wspólnika zmotywuje do zrobienia porządku. Bo na razie wszystko toczy się u nich siłą bezwładności. Za pół roku i tak po ich zakładzie nie będzie śladu. Kończą z tą branżą i wszystko idzie do rozbiórki.

– Pół roku zamierza pan jeszcze patrzeć na te pofałdowane płachty?

– Ale ja na szczęście tamtędy nie chodzę. I nie muszę patrzeć.

Wchodzi wspólnik. Deklaruje się jako przeciwnik uchwały. Owszem, on też zgadza się, że ich banery to straszliwy syf, ale to jest jego syf i nikomu nic do tego. „Wolnoć, Tomku, w swoim domku".

– Dzisiaj każą mi usunąć banery, jutro zabronią mi trzymać w mieszkaniu kota, tak?

Ale ja na to zawczasu przygotowałam sobie argument o ciszy nocnej. Z ciszą nocną nikt nie dyskutuje, a przecież to także ograniczenie wolności. Zabrania się nam śpiewać głośno po godzinie 22 we własnym domu.

Ale wspólnik tylko smutno potakuje głową. Nie chce mu się nawet kłócić.

W końcu mówi coś, co mnie przekonuje.

– Czy pani wie, co to jest wypalenie zawodowe? Problem polega na tym, że warsztaty samochodowe się zwijają. Młodzi już do tej branży nie idą. Nie chce się

Totalna przestrzenna anarchia. Nasuwa się podejrzenie, że trafiliśmy do miejscowości, z której uciekły władze

eprasa.pl dd153c43d1

nam użerać z tymi nowymi przepisami, z tą całą ekologią. Wie pani, komu się chce? Ukraińcom. Oni robią nawet w soboty. To i opłacalność mają większą. I oni przejmują tę branżę. To nie jest zarzut. Ja tylko tłumaczę pani, dlaczego u nas jest tak, jak jest.

O, widzi pani, tu obok stary warsztat przejęli młodzi Ukraińcy. Bałagan tam był gorszy niż u nas. Ale zrobili sobie remont i dbają o to.

Zerkam, rzeczywiście. Zakład jeszcze nie działa, ale posesja uporządkowana i banerów, jak na razie, brak.

ESTETYKA PETENTKĄ

Teoretycznie ładu reklamowego powinno bronić prawo budowlane, ustawa o planowaniu, ochronie przyrody czy opiece nad zabytkami, miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. Tylko że to nie działa. W 2024 roku Zarząd Dróg Miejskich zlikwidował w Warszawie ponad 400 nielegalnych reklam. Ochotnicza grupa warszawska Pogromcy Reklamozy ogłosiła na swojej stronie, że ze 125 nośników skontrolowanych przez nich na Bemowie legalne były dwa. W 2024 roku od 12 proc. do 100 proc. billboardów, szyldów, banerów i plakatów poddanych kontroli Najwyższej Izby Kontroli na ulicach kilku dużych miast umieszczono bez zgody i wiedzy lokalnych władz.

W 2015 roku Sejm przyjął ustawę krajobrazową. To ona daje samorządom możliwość przyjmowania lokalnych uchwał opracowywanych z uwzględnieniem specyfiki swojej okolicy. One stanowią stosunkowo najskuteczniejszy oręż.

W Polsce mamy prawie 2,5 tysiąca gmin. Przez 10 lat uchwały krajobrazowe zatwierdzono w osiemdziesięciu. Gminy, które przyjęły uchwałę, mogą za jej nieprzestrzeganie nakładać dotkliwe kary. To strzelba zawieszona nad głowami reklamowiczów. Można z niej wypalić, a można nie. Bywa i tak, że uchwała jest, a płachty z reklamami fruwają, jak fruwały. Przyjęcie przepisów a ich egzekwowanie to dwie różne sprawy. Czasem władze wolą się po prostu mieszkańcom nie narażać.

Dlaczego na Litwie, w Czechach czy na Słowacji nie ma reklamozy: O co chodzi? Jak ci ludzie prowadzą biznesy? Przecież to także społeczeństwa na dorobku.

Bartosz Poniatowski tłumaczy mi, że tam sprawę reklam regulują przepisy na najwyższym szczeblu. Działają już nawet od 30 lat, podczas gdy my dopiero zaczynamy. W Czechach już w 1995 roku ustalono na poziomie prawa planistycznego i budowlanego, że reklama to coś, co powinno być pod kontrolą państwa. Ze względu na porządek, bezpieczeństwo i czytelność przestrzeni. Podobną drogą poszły Litwa i Słowacja na początku XXI wieku. W obu przypadkach wprowadzono rozwiązania ogólnopaństwowe. Różniły się zakresem i rygorem, ale miały trzy wspólne cechy: odgórne zakazy, jasna ścieżka egzekucyjna i, co najważniejsze, ukształtowała się powszechna praktyka ich stosowania.

W Polsce reklama jest elementem świętego prawa własności. Można je kwestionować wyłącznie poprzez długotrwałe postępowania administracyjne i sądowe. Estetyka jest wobec reklamy petentką. U naszych sąsiadów przeciwnie, własność prywatną uznano za wartość istotną, ale nie absolutną. Elewacja budynku, ogrodzenie posesji jest fragmentem wspólnej scenografii codziennego życia.

– U nas reklama została wpisana w logikę sporu. A gdy coś jest sporem o własność, wygrywa ten, kto ma więcej czasu i lepszego prawnika. Ustawa krajobrazowa, która weszła w życie dopiero w 2015 roku, niczego nie nakazuje, tylko daje samorządom możliwość nieśmiałego dopraszania się u wspólnoty, by zechciała ustąpić trochę ze swojej wolności. Za granicą odwrotnie. Najpierw niezgodną z przepisami reklamę się usuwa, potem można się sądzić. Uchwały krajobrazowe starają się ten spór rozstrzygać w kierunku prestiżu i jakości przestrzeni. W stronę komfortu mieszkańców i użytkowników miasta.

POWIEDZMY STOP

Według Michała Spychalskiego, byłego kandydata do Rady gminy Raszyn z ramienia komitetu Koalicji Obywatelskiej, Polska 35 lat po transformacji, 21 lat po wejściu do Unii Europejskiej jest nadal na dorobku.

– Ja generalnie jestem jak najbardziej za estetyką – zapewnia mnie. – Ale uchwała krajobrazowa to nie jest rzecz, której potrzebujemy na tym etapie.

– Na tym etapie czego? – dopytuję

– Na tym etapie rozwoju Polski.

• **Raszyn, okolice Alei Krakowskiej, 7.02.2026 r.**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dlaczego na Litwie, w Czechach czy na Słowacji nie ma reklamozy: O co chodzi?

– A kiedy będzie taki etap?

– Nie wiem. Jak dojdziemy do dochodu narodowego takiego, jaki ma chociażby Hiszpania.

W październiku Michał Spychalski zamieścił na Facebooku wpis na grupie Raszyn dla Wszystkich. To właśnie ten post skłonił mnie do napisania reportażu.

Brzmiał tak:

„Powiedzmy STOP uchwale krajobrazowej w Raszynie!

Projekt, który chce wprowadzić Rada Gminy, oznacza ogromne ograniczenia dla nas – mieszkańców i przedsiębiorców. Zakaz banerów i wielu form reklamy, ostre limity szyldów – nawet w centrach handlowych.

»Obszar spokoju reklamowego« obejmujący całą resztę gminy – czyli w praktyce zakaz reklam i szyldów także na prywatnych posesjach.

To uderzy w lokalny biznes, utrudni prowadzenie działalności i odbierze mieszkańcom prawo do swobodnego kształtowania własnego otoczenia.

Firmy nastawione na rynek lokalny stracą możliwość skutecznej reklamy swoich usług.

Wynajmujący powierzchnie zostaną pozbawieni dodatkowych źródeł dochodu.

Dlaczego mamy pozwolić, by uchwała – całkowicie oderwana od naszej specyfiki – zdusiła rozwój i konkurencyjność wobec sąsiednich gmin?”.

Wystarczy porównać ten post z treścią projektu uchwały dostępnej na stronie gminy, żeby przekonać się, że Michał Spychalski znacznie sprawę uprościł. Pytam go więc, czy wziął udział w konsultacjach, czy rozmawiał z Bartoszem Poniatowskim, ale Spychalski reaguje na to nazwisko obronnym gestem ręki:

– Nie mam zamiaru spotykać się z tym człowiekiem ani z nim dyskutować. O czym niby? Uchwała jest niepotrzebna i koniec.

TYSIĄC WYBUCHÓW ŚMIECHU

Siedzimy w Piekarni Pod Grzybkiem w Dawidach Bankowych, raszyńskiej wsi, gdzie Michał Spychalski mieszka od ośmiu lat. Jest prawnikiem. Przez wiele lat pracował w grupach bankowych w Kazachstanie, Ukrainie i Austrii. W 2024 startował do Rady Gminy z ramienia Koalicji Obywatelskiej, ale nie uzyskał mandatu. Dostał niecały procent głosów. Wypowiedział walkę uchwale forsowanej przez bezpartyjną wójt reprezentującą komitet Zmieniamy Gminę Raszyn, choć – jak zapewnia – w niego akurat uchwała nie uderzy. Prowadzi kilka zakładów, ale głównie w Warszawie. W Raszynie ma tylko jedną firmę shamboo.pl

W grudniu na facebookowej grupie Raszyn.pl pojawił się na jej temat post.

Tomasz Krajewski: „Na mojej nieruchomości powieszono baner śmierdzącej firmy shamboo.pl. Zadzwoniłem do właściciela, że nie życzę sobie takich banerów i jakim prawem to coś tu wisi. Koleś powiedział, że to jego pracownicy powiesili i zostanie zdjęty tego samego dnia. Niestety, teraz nie odbiera ode mnie telefonów. Baner jak wisiał, tak wisi. Widziałem go już w kilku miejscach. Jak można być tak podłym, żeby wieszać reklamy na cudzej własności?”.

– Firma, którą wynająłem, zdjęła banery tam, gdzie się nie dogadała i tyle. Ja im zapłaciłem za konkretną liczbę banerów i wynajem miejsc, a oni powiesili gdziekolwiek, nie pytając właścicieli – odpowiada mi na to Spychalski.

Nie przyznałam się, ale przed naszym spotkaniem podjechałam pod jego dom, żeby zobaczyć, w jakim otoczeniu sam mieszka. Ujrzałam ładny parterowy dom z ogrodem, na posesji otoczonej tujami. Okolica willowa, bezbanerowa. Wierzę mu, gdy twierdzi, że nie ma nic przeciwko estetyce.

Jemu też chodzi wyłącznie o wolność.

– Jeżeli władza chce ludziom mówić, jak mają dbać o estetykę wspólnej przestrzeni, to niech zacznie od siebie. Zacznijmy od wyremontowania budynków komunalnych, które niekiedy, jeżeli ich nie zasłonić reklamą, wyglądają jak rudery. Zacznijmy od dróg, na których brakuje asfaltu, gdzie mieszkańcy taplają się w błocie. Zacznijmy od programu Kalosz Plus. Czyli od rozdania kaloszy mieszkańcom – pokpiwa.

Właściwie to nie muszę dyskutować z Michałem Spychalskim, bo został on już sążniście przedyskutowany na Facebooku. Pod swoim postem dostał niecałe 40 lajków i ponad tysiąc wybuchów śmiechu. Do tego ponad 200 krytycznych komentarzy.

Oto jeden z tych merytorycznych i cenzuralnych:

Celina Leszczyńska: „Te reklamy są po prostu brzydkie. Lokalny biznes ich nie potrzebuje, bo mieszkańcy doskonale wiedzą, co, gdzie jest w gminie i mają swoje ulubione miejsca. Ja jestem zdecydowanie za odgruzowaniem krajobrazu z tych wątpliwych ozdób. Może wtedy nasza gmina przestanie być synonimem tandety i kiczu”.

Skroluję, skroluję, żeby znaleźć jakiś komentarz popierający. Ciężko. No jest jeden:

Henryka Koper: „wszyscy są bardzo mądrzy, wykształceni itd... tylko lokalni przedsiębiorcy są zacofani i niedouczeni, jak zarabiać mają na utrzymanie siebie i swoich rodzin. Dajmy ludziom żyć... najlepszym lekarstwem na to wszystko jest czas... czas wszystko zweryfikuje...”

FASZYN PO WARSZAWSKU

Czas reklamozy nieubłaganie się kończy. Bartosz Poniatowski wskazuje na przykład Grodziska Mazowieckiego i Izabelina, gdzie dzięki uchwale bardzo ładnie uporządkowała się przestrzeń:

– Kolejnym budującym przykładem jest małopolska Wisła. Tam na spotkanie w bibliotece przyszło prawie 50 osób. Rozmawialiśmy o billboardach, bo górale szczególnie upodobali sobie wysokie billboardy. Powiedziałem im: ja, szczerze mówiąc, nie potrafię zaproponować państwu ładnego miejsca na billboard w Wiśle. Tutaj są tak wijące się uliczki, górzysty krajobraz... W żadnym miejscu mi billboard dobrze nie wygląda. Oni sami uznali w końcu, że usuwając billboardy, zyskają lepszą przestrzeń, a ta z kolei przyciągnie turystów. Zapowiedzieli, że zdejmą swoje billboardy, ale pod warunkiem, jeżeli wszyscy usuną swoje w tym samym momencie. Żeby było sprawiedliwie. I tak właśnie się stało. Wisła to jedyna z moich uchwał, gdzie wprowadziłem całkowity zakaz stałych nośników reklamy.

Miasta, które aktywnie porządkują przestrzeń, to Kraków, Gdańsk, Poznań. W samym Poznaniu od 2024 do początku 2025 roku usunięto ponad 350 nośników. Wpływy z kar sięgają milionów złotych.

A co z Warszawą? W stolicy uchwały wciąż brak. Mimo że pierwszy projekt przedstawiono już w 2017 roku. Obecnie uchwała krajobrazowa dla Warszawy jest w trakcie ponownego opracowywania po cofnięciu procedury formalnej dla poprzedniej wersji. Prace ruszyły na nowo w lipcu 2025 roku. Może okazać się, że niedługo to Raszyn będzie śmiał się ze stolicy. ●

1 RP

eprasa.pl dd153c43d1

Palestyńczycy w obozach Libanu

CUDZE Palestyny

Przy checkpoincie mijam flagi Fatahu i Hamasu. – W Libanie potrafią rządzić wspólnie – słyszę

• **Bejrut, ulica w obozie dla uchodźców Bourj el-Barajneh** FOT. MANU BRABO/GETTY IMAGES

– Wiesz, co każdy Palestyńczyk robi jako pierwsze, gdy tylko otrzyma europejski paszport? – pyta mnie trzydziestoparoletni Hussein Mustafa. Patrzy na mnie wyczekująco, jednocześnie prowadząc samochód. Na bejruckiej drodze w godzinach szczytu to nie jest najlepszy pomysł.

– Zapomina i zaczyna nowe życie?

– Jedzie zobaczyć Palestynę. Każdy – mówi, uśmiechając się. Hussein jest pracownikiem pozarządowej organizacji pomocowej, libańskiego partnera Polskiej Akcji Humanitarnej, która działa tu od kilku lat. – Nawet jeśli poza najstarszymi żaden z nich nigdy tam nie był. Dla Palestyńczyków Palestyna zawsze będzie domem. Tutaj, w Libanie, wszyscy Palestyńczycy każą wypisywać sobie na grobach, skąd pochodzą: Hajfa, Jerozolima, Jafa.

– Gdzie leży Jafa?

– Żydzi nazywają ją Tel-Awiwem.

– A ty zachowałeś nadzieję, że kiedyś wrócisz na stałe do Palestyny?

– Inaczej nie dałoby się żyć. Większość Palestyńczyków w Libanie trzyma w domu piasek lub ziemię z Palestyny. Gdy ktoś trochę zdobędzie, odsypuje innym. Powiedzieć ci, co ja mam? Mam tak: ziemię z Jerozolimy, z Gazy i kamienie z Akki – wylicza. – Gdyby powstało państwo palestyńskie, wszyscy Palestyńczycy natychmiast by stąd wyjechali. Ja również.

CAŁKOWITY ROZPAD NARODU

Połowa, jeśli nie większość, Palestyńczyków żyje poza Palestyną. Z narodami tak czasem bywa: podobnie mają Ormianie czy Libańczycy. Różnica polega jednak na tym, że w przeciwieństwie do nich Palestyńczycy do Palestyny wrócić nie mogą.

Najliczniej opuszczali ją w latach 1948-1949, gdy Wielka Brytania wycofała się z regionu, Żydzi proklamowali państwo Izrael i wybuchła I wojna izraelsko-arabska. W jej wyniku Żydzi zajęli 78 proc. spornego terytorium. Większość Palestyńczyków uciekła wówczas ze swoich domów. Wydarzenia 1948 roku nazwali Nakbą, czyli Katastrofą.

Epoka kolonialna zaczęła się dla Palestyńczyków, gdy na świecie właśnie zmierzchała, a palestyński obrońca praw człowieka i prawnik Raja Shehadeh w książce „Dlaczego Izrael boi się Palestyny?" (tłum. Anna Sak) pisał: „W Palestynie nastąpił całkowity rozpad narodu. Ludzie zostali wypędzeni ze swojej ojczyzny i rozproszeni – część znalazła się w Strefie Gazy pod władzą Egiptu, część na Zachodnim Brzegu Jordanu i w Jerozolimie Wschodniej pod władzą Jordanii, reszta w obozach uchodźców w państwach ościennych. Jednak wbrew konwencji ONZ nie zostali oni uznani za uchodźców. Izrael odmawiał traktowania Palestyńczyków, których wygnano z ich domów w 1948 roku, jako uchodźców. To by sugerowało, że Palestyna była ich krajem, do którego powinni móc wrócić".

Kolejna fala Palestyńczyków napłynęła do sąsiednich państw w 1967 roku, w wyniku II wojny izraelsko-arabskiej. Izrael zajął wówczas 100 proc. spornego terytorium, a nawet – wbrew prostej matematyce – więcej, bo również egipski półwysep Synaj czy syryjskie wzgórza Golan (okupowane do dziś). Izrael bowiem często broni się poza własnym terytorium.

Rok 1967 i spektakularne zwycięstwo Izraela było dla świata arabskiego szokiem. W ten sposób zwieńczył się trwający do dziś rozbiór Palestyny. Amerykańsko-palestyński historyk Rashid Khalidi w książce „Palestyna. Wojna stuletnia" (tłum. Anna Dzierzgowska) zwracał uwagę na coś jeszcze: „Właśnie rok 1967 oznaczał odrodzenie się palestyńskiej świadomości narodowej i oporu wobec negowania przez Izrael palestyńskiej tożsamości – negowania, w którym swój udział miała i które umożliwiła znaczna część wspólnoty światowej. Mówiąc słowami jednego z doświadczonych obserwatorów: »Główny paradoks 1967 roku polega na tym, że pokonując Arabów, Izrael wskrzesił Palestyńczyków« (...) Stanowiło to radykalną zmianę w stosunku do lat 1948-1967, gdy jednym z wielkich izraelskich sukcesów było to, że zagadnienie statusu Palestyńczyków jako narodu (...) zostało niemal całkowicie zmarginalizowane".

Początek tytułowej wojny stuletniej Khalidi wyznacza w 1917 roku, gdy na spornym terytorium stosunek Arabów do Żydów wynosił około 4:1. Dziś jest odwrotny: 1:4.

Palestyńczycy rozpraszali się po świecie wraz z kolejnymi konfliktami. Jedno z ich większych skupisk mieści się dziś w Libanie. Zarejestrowanych przez Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) jest tu blisko pół miliona palestyńskich uchodźców, choć najpewniej na stałe przebywa mniej, około 230 tysięcy. Połowa żyje w obozach. Do jednego z nich zaraz się udam.

LATA TŁUSTE, LATA CHUDE

– Od 1948 roku przybywają tu kolejni potrzebujący. Nie mamy czasu, żeby myśleć o sobie – mówi mi Khaled Hannouf, wiceprezydent gminy Beddawi, która leży nieopodal Trypolisu. – Musimy zajmować się podstawową infrastrukturą zamiast bezrobociem, rozwojem czy edukacją, tymczasem to one powinny być naszym priorytetem. Musimy zatrzymać rozdymanie się miasta, które zachodzi bez żadnego planu. Największym wyzwaniem są dla nas uchodźcy – wyjaśnia. Spotykamy się podczas zajęć dla młodzieży dotyczących pracy z emocjami, które prowadzi tutaj Polska Akcja Humanitarna.

W Libanie najpierw były lata tłuste. Po uzyskaniu niepodległości w 1943 roku rysowała się przed nim świetna przyszłość, nazywano go Szwajcarią Bliskiego Wschodu, mieściły się tu renomowane uczelnie, szejkowie z Zatoki trzymali majątki w miejscowych bankach. Później przyszły lata chude. W latach 1975-1990 trwała krwawa wojna domowa, okupacja izraelska i syryjska. Kraj z wojny nigdy się już nie podniósł, a w ostatnich latach najpierw załamała się gospodarka (Libańczycy stracili oszczędności życia, wartość waluty spadła o 95 procent), później miał miejsce ogromny wybuch w bejruckim porcie, jedna z największych nieatomowych eksplozji w dziejach. Do tego dochodzą liczne konflikty, w tym niedawna wojna Hezbollahu z Izraelem. Na domiar złego Liban jest krajem z najwyższą liczbą uchodźców per capita na świecie.

– To ilu w waszej gminie jest uchodźców? – pytam.

– Mamy tu 50 tysięcy libańskich mieszkańców, choć część to libańscy uchodźcy wewnętrzni, którzy uciekli z południa przed wojną z Izraelem. Potem jest 40 tysięcy uchodźców palestyńskich i kilkanaście tysięcy syryjskich – wyjaśnia.

Miejscowi Libańczycy mogą stanowić tu więc około jednej trzeciej mieszkańców.

Khaled tłumaczy też, z jakimi wyzwaniami w związku z obecnością uchodźców gmina mierzy się w praktyce: to problemy z dostawami wody, prądu („podpinają się nielegalnie do sieci i ciągną prąd na lewo, a prądu brakuje"), wywozem śmieci („np. na początku wojny w Syrii, gdy uchodziło tu wielu Syryjczyków, pojawiło się dwukrotnie więcej śmieci rok do roku") czy edukacją („dzieci muszą uczyć się na dwie zmiany").

– Część Syryjczyków wraca do Syrii, bo ma dokąd wrócić. Inaczej jest z Palestyńczykami, oni nie mają dokąd wrócić – mówi mi Khaled Hannouf. – Wielu Palestyńczyków żyje np. tu nieopodal, w obozie Beddawi. Mogę cię tam kiedyś zabrać, jeśli chcesz.

– A nie pojechalibyśmy od razu?

ZBIGNIEW ROKITA

eprasa.pl dd153c43d1

FATAH I HAMAS RZĄDZĄ WSPÓLNIE

Jedziemy: ja, Khaled, Hussein i kierowca Ali. Raz-dwa jesteśmy na miejscu, to blisko. W Libanie jest 12 oficjalnych obozów palestyńskich, gdzie pomaga ONZ, oraz wiele innych skupisk.

Posterunek. Przepuszcza nas żołnierz z flagą Palestyny na rękawie. Przy checkpoincie powiewają flagi dwóch głównych palestyńskich ugrupowań: obecnego na Zachodnim Brzegu Fatahu (głównej frakcji Organizacji Wyzwolenia Palestyny) oraz obecnego w Strefie Gazy Hamasu. Dziwnie czuję się, mijając flagi oznaczające władztwo Hamasu.

– W Beddawi Fatah i Hamas mają dobre relacje, w Libanie potrafią rządzić wspólnie – mówi Hussein Mustafa. – Nie ma tu między nimi takiego napięcia jak w Palestynie.

Wjeżdżamy do obozu. Ktoś powie, że to „no-go" zones, ktoś inny, że Palestyńczycy cieszą się tu większą autonomią niż w Autonomii Palestyńskiej; wszyscy zgodzą się, że to państwo w państwie. Wygląda jak normalne arabskie miasto, nie ma tu namiotów, są normalne budynki – wszak obóz ma już ponad 70 lat.

– Pewnie nie wiecie o wszystkim, co się tutaj dzieje? – pytam wiceburmistrza.

– Nie, nie wiemy.

– Słyszałem, że nawet Libańczycy, którzy chcą ukryć się przed libańskim wymiarem sprawiedliwości, zbiegają do obozów, że tam libańskie organy ścigania ich nie dosięgną?

– Tak jest. A gdy np. ktoś tu kogoś zamorduje, Palestyńczycy powinni nam to zgłosić i wydać tę osobę, gdyż jest to terytorium państwa libańskiego i powinny go sądzić sądy libańskie – mówi Khaled. – Ale różnie z tym bywa. Czasem wydają, czasem nie.

– O, a tutaj jest liceum UNRWA [Agencja Narodów Zjednoczonych dla Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie] – pokazuje Hussein. Wielu Palestyńczyków jest uzależnionych od pomocy UNRWA: szpitale, szkoły, zaopatrzenie.

– To zdjęcie Arafata? – wskazuję na inny budynek.

– Tak, to palestyńskie centrum wojskowe – mówi Khaled.

– Ile osób żyje w tym obozie?

– Około 15 tysięcy. Jeszcze więcej żyje zaraz obok, poza nim, w dzielnicy palestyńskiej zwanej tutaj dzielnicą libańską dla odróżnienia od palestyńskiego obozu.

– Obóz jest samowystarczalny? Można przeżyć tu całe życie, nie wychodząc?

– Oczywiście – choć to nie znaczy, że Palestyńczycy mają tutaj dobre usługi. Ale tak, są meczety, szkoły itd.

– Kino?

– Bez przesady.

– Apteki ze sprowadzanymi nielegalnie tańszymi, syryjskimi lekami… – dodaje Ali.

– Zarządzane przez ONZ szkoły czy szpital czerwonego… – wtrąca Hussein i szuka słowa po angielsku.

– Krzyża – dokańczam odruchowo.

– Nie, nie krzyża – śmieją się. Słowem, którego szukał Ali, był półksiężyc.

– A po lewej zablokowane wejście – Hussein wskazuje boczną uliczkę, którą zaślepiają betonowe płyty i drut kolczasty. To armia libańska zamyka drogi dojazdowe do obozów. Słyszę, że chodzi o ograniczenie palestyńskiej samowoli…

NADUŻYWANIE GOŚCINNOŚCI

…Libańczycy doskonale wiedzą bowiem, do czego może ona doprowadzić.

Najpierw była Jordania. Po 1949 roku Jordańczycy kontrolowali Zachodni Brzeg i wschodnią Jerozolimę, wielu Palestyńczyków znalazło się pod rządami Haszymidów – być może zbyt wielu. Szacuje się, że po Nakbie np. większość mieszkańców jordańskiej stolicy, Ammanu, stanowili Palestyńczycy. Kwestia palestyńska stała się wewnętrznym problemem Jordanii. Z latami Palestyńczycy rośli w siłę, powstała Organizacja Wyzwolenia Palestyny Jasira Arafata, aż w końcu w 1970 roku proklamowała w Jordanii swoje państwo. Wybuchła wojna domowa, którą Palestyńczycy przegrali. Musieli opuścić kraj, wynieśli się przede wszystkim do Libanu. I wiele z tego, co stało się w Jordanii, powtórzyło się w Libanie: Palestyńczycy zaczęli nadużywać gościnności, na południu Libanu, przy granicy z Izraelem, Arafat raz jeszcze spróbował stworzyć państwo palestyńskie. Bejrut długo nie mógł poradzić sobie z Palestyńczykami, jednak ostatecznie libańska wojna domowa, a zwłaszcza interwencja izraelska w 1982 roku, zmusiły OWP do opuszczenia Libanu i rozpoczęcia rozmów pokojowych z Izraelem.

Dla Izraela w wygnaniu OWP z Libanu ważne było coś jeszcze: palestyński opór w latach 80. przeniósł się z krajów ościennych na terytorium Izraela. Pięć lat po izraelskiej okupacji Bejrutu i wypędzeniu Arafata w Izraelu rozpoczęła się pierwsza intifada, zbrojny ruch oporu Palestyńczyków, z której wyłoni się Hamas.

Tymczasem w obozach, które odwiedzam w Libanie, widzę ledwie cień tamtejszej siły Palestyńczyków.

JASNE TO BOGATE, CIEMNE TO BIEDNE

Jest listopadowy wieczór, spaceruję po bejruckiej Hamrze. To najlepszy adres, to tutaj Liban widać z najkorzystniejszego profilu. Hamrę chłonie się wszystkimi zmysłami.

Najpierw słuch. To wszędobylskie klaksony skuterów, warkot generatorów, bliskowschodnia muzyka – może to Fairuz, może Sabah. Czasem jest też dźwięk spadających z drzew owoców, które turlają się po trotuarze.

Potem wzrok. Mnóstwo misek z wodą dla kotów, hidżaby obok kusych spódniczek, wokół raz jest ciemno, raz jasno. W Libanie brakuje prądu, miasto dostarcza go jedynie przez kilka godzin każdego dnia, a jeśli ktoś potrzebuje więcej, używa generatora, płacąc horrendalne rachunki. Stąd ludzie ciągną do barów jak ćmy do światła, a w bocznej uliczce Sadata, którą właśnie mijam, panują egipskie ciemności. Bo tutaj jasne to bogate, a ciemne to biedne.

Wzrok przyda się też, żeby ustalić, w której się jest dzielnicy – maronickiej, sunnickiej czy szyickiej. Szybko nabiera się w tym wprawy: w chrześcijańskiej wszędzie są kapliczki ze świętym Szarbelem lub Matką Boską, w szyickiej flagi Hezbollahu i portrety ajatollahów itd.

Jest jeszcze powonienie. Wśród knajpek Hamry dominuje woń kawy i owocowej sziszy. Tak trafiam do baru, w którym mężczyźni, wypuszczając kłęby słodkiego dymu, grają w nardy. Akurat trwa mecz piłkarskich reprezentacji Kraju Basków i Palestyny – zajmująca stosunkowo wysokie 95. miejsce w rankingu FIFA Palestyna przegra go wysoko.

Po drugiej stronie ulicy siedzi brodaty mężczyzna z dwójką chłopców śpiących na jego kolanach. Żebrze o jałmużnę. Nieopodal dwoje innych podrostków-nędzarzy wdaje się w bójkę. Po chwili przegrany kuca i płacze, ma może 6 lat, jest brudny, w łachmanach. Kelnerzy przeganiają pędraków, krzyczą „jalla".

O takich jak oni rozmawiam z Baszerem. Baszer jest recepcjonistą w hotelu, w którym się zatrzymałem.

– Polski rząd jest najlepszy na świecie – mówi mężczyzna. – Wiesz czemu? Bo nie chcecie uchodźców.

– Przeciwnie: mamy jeden z najwyższych współczynników uchodźców na świecie. Ale głównie z Ukrainy, a nie z Afryki czy Azji – odpowiadam.

– No właśnie. Ja nie lubię Arabów. To banda przegrywów i nieudaczników. Wiele naszych problemów bierze się tu z ich obecności.

– Czyjej?

– Palestyńczyków i Syryjczyków. Oni gwałcą, kradną, zabijają, odbierają Libańczykom pracę.

– A ty przypadkiem nie jesteś Arabem?

– Nie, ja jestem Fenicjaninem. Większość Libańczyków to Fenicjanie. Jesteśmy z kultury śródziemnomorskiej, kultury morza, nie pustyni. Nas wiele łączy z Włochami, a większość greckich filozofów w starożytności była z dzisiejszego Libanu. To Fenicjanie wymyślili pierwszy alfabet czy pieniądze. Arabowie to inna kultura.

Później dowiem się, że część libańskich nacjonalistów – fakt, mniejszość – uważa, że średniowieczna arabizacja Libańczyków dokonała się głównie na poziomie języka, a ludzie nadal pozostali Fenicjanami, obywatelami Lewantu i Śródziemnomorza. Pozwala im to zbudować w głowach jeszcze wyższy mur między sobą a uchodźcami – w tym Palestyńczykami.

WIELKIE WIĘZIENIE

– Byliśmy w obozie Beddawi – mówię Rashy, gdy siedzimy w bejruckiej kawiarni. Rasha, współpracowniczka PAH, również pracuje w miejscowej organizacji pomocowej.

– Żyłam w nim siedem lat, do obozu przeprowadziłam się za miłością, mój mąż miał tam dom. Początkowo myślałam, że to życie takie jak każde inne, ale to nie tak. Urodziłam tam dwoje synów.

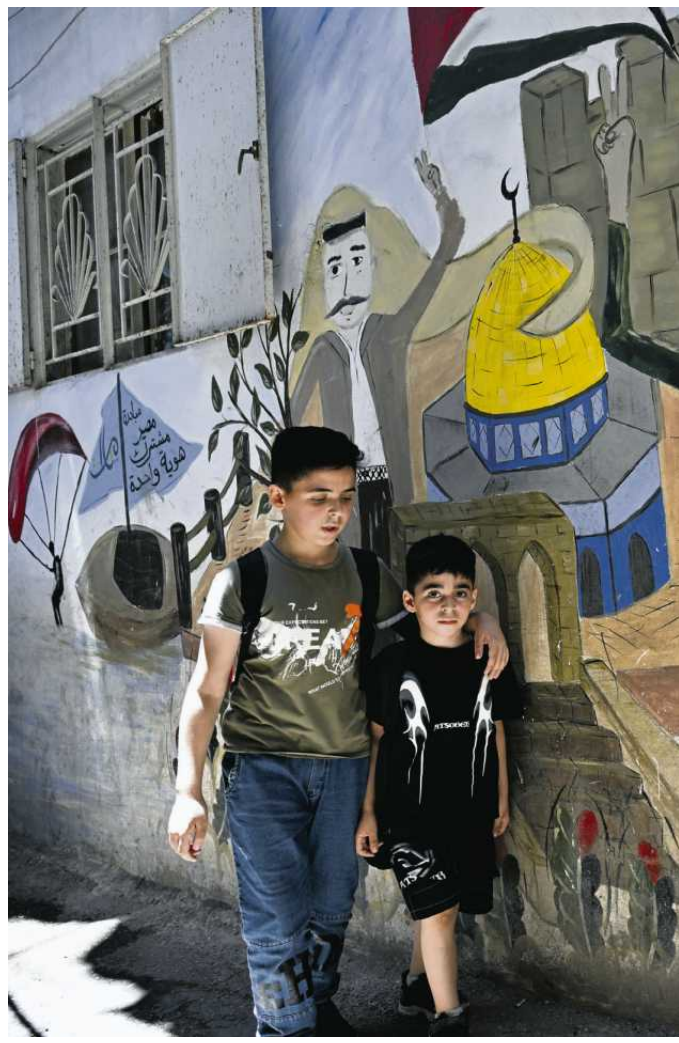

Zbigniew Rokita jest reporterem i dramatopisarzem. Laureat Literackiej Nagrody Nike, autor książek, m.in. najnowszej „Aglo. Banką po Śląsku". W Libanie był na zaproszenie Polskiej Akcji Humanitarnej. Działania Polskiej Akcji Humanitarnej w Libanie współfinansowane są w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

• **W bejruckim obozie Bourj el-Barajneh żyje ponad 30 tysięcy Palestyńczyków. Liban, 18 czerwca 2025 r.**
FOT. HOUSSAM SHBARO/ANADOLU/GETTY IMAGES

– Dlaczego wyjechaliście?

– Życie w Beddawi zaczęło przypominać wielkie więzienie. Nie wiem, jak dorastanie tam wpłynęłoby na chłopców – mówi. – Spójrz, co teraz się dzieje. Libańska armia próbuje odizolować obóz: odcina wszystkie drogi dojazdowe, stawia betonowe zasieki. Wcześniej było siedemnaście dróg, a teraz zostawią tylko wjazd i wyjazd, na których niebawem staną posterunki libańskich żołnierzy. Jestem pewna, że niebawem dojdzie do starć między Palestyńczykami i armią libańską.

– Bo?

– Bo zamykają nas w obozach. Dotychczas obozy były osobnymi palestyńskimi miastami, ale życie tak ciągle zmienia się na gorsze.

Rasha tłumaczy, co będzie to oznaczało w praktyce: za każdym razem Palestyńczycy będą musieli się legitymować, będą mogli zostać przeszukani, prowadzenie biznesów będzie utrudnione. Libańczycy będą wiedzieć o wszystkim i na wszystko się będą musieli zgodzić – choćby na wwóz materiałów na budowę domu.

– Postępują tak z wszystkimi palestyńskimi obozami, Beddawi jest ostatnim do spacyfikowania w okolicy – mówi kobieta. – Oficjalnie mówią, że dbają o nasze bezpieczeństwo, chcą ukrócić przemyt broni czy narkotyków.

– Ale z drugiej strony nie ma nic dziwnego w tym, że jakieś państwo, w tym przypadku Liban, chce odzyskać kontrolę nad swoim terytorium, a nie oddawać ją Hezbollahowi, Hamasowi czy Fatahowi.

– Jeśli chcą mnie kontrolować, niech dadzą mi jakieś prawa, niech dadzą obywatelstwo, pozwolą się przemieszczać i wtedy proszę bardzo. A oni tylko naciskają, a niczego nie dają w zamian – wyjaśnia Rasha.

To, że Palestyńczycy są w Libanie obywatelami drugiej kategorii, słyszę od wielu osób. Utknęli w szarej strefie: nie mogą wrócić do Palestyny, nie mają też na ogół ani miejscowego obywatelstwa, ani nawet statusu uchodźcy. Nie mogą np. legalnie kupić ziemi, potrzebują do tego libańskiego „słupa". Jest również lista zawodów, których nie wolno im wykonywać: od prawnika przez lekarza po taksówkarza. Pracować mogą ledwie w paru sektorach i to na niższych stanowiskach. Wprowadzając w latach 90. restrykcje, władze oświadczyły, że robią to, aby nie wiązać ich zbytnio z Libanem i „dać Palestyńczykom szansę na powrót do ojczyzny".

– Ludzie są sfrustrowani. Przez lata żyliśmy pokojowo, ale w ostatnim czasie rosną napięcia. Nie dojdzie do jednej wielkiej bitwy, ale będą starcia. Ludzie mówią, że Palestyńczycy i Syryjczycy powinni opuścić Liban. Bardzo proszę, ale jako Palestynka dokąd mam się udać? – pyta Rasha.

W analizie Sary Nowackiej z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych doczytam, że są też inne

eprasa.pl dd153c43d1

Liban to kraj z najwyższym odsetkiem uchodźców na świecie, a tutejsi Palestyńczycy są na ogół obywatelami drugiej kategorii: nie mogą nabywać ziemi, nieruchomości, wykonywać wielu zawodów

przyczyny radykalizacji miejscowych Palestyńczyków: trudne warunki życia i systemowa dyskryminacja czy walki o władzę między Fatahem a radykalnymi organizacjami islamistycznymi. Dzieje się to zresztą od dawna. Hussein opowiadał mi, że sam urodził się w Nahr al-Bared, ale gdy miał 14 lat, musieli z rodziną z niego uciekać. Najpierw władzę przejął tam islamistyczny Fatah al-Islam (w obozie wprowadzał szariat), a następnie pokonała go libańska armia. „Wojna trwała kilka miesięcy. To był największy obóz w Libanie, mieszkało tam 45 tysięcy Palestyńczyków. Wszyscy straciliśmy domy i po raz kolejny zostaliśmy uchodźcami" – mówił mi Hussein.

RADY PUŁKOWNIKA Z TEL-AWIWU

A później trafiam na powieść wybitnego libańskiego pisarza Iljasa Churiego „Brama słońca" (w „Literaturze na świecie", tłum. Hanna Jankowska). Opisuje tam historię niemieckiej Żydówki Sary, która zakochuje się w Arabie, przechodzi na islam i zamieszkuje w Gazie. Po latach jej syn Dżamal, poznawszy prawdę o pochodzeniu matki, jedzie do Tel-Awiwu, aby poznać jej brata, a swojego wuja – pułkownika izraelskiej armii.

„ [Wujek] oznajmił, że nie chce widzieć siostry i nie interesuje go żadne rodzinne spotkanie. My, Palestyńczycy powinniśmy według niego zasymilować się w krajach arabskich. »Jesteście Arabami tak jak reszta«. I powiedział, że nie rozumie, dlaczego uparcie tkwimy w obozach dla uchodźców, które zaczęły przypominać getta. »Zostańcie Syryjczykami, Libańczykami, Jordańczykami, Egipcjanami, to skończy się ten krwawy konflikt«. Podziękowałem mu za tę radę i powiedziałem, żeby zrobili to samo. »Jest pan Europejczykiem z Niemiec. Dlaczego nie zasymilował się pan w Europie? Niech pan tam jedzie i się zasymiluje, zamiast udzielać mi lekcji o asymilacji. Skończy się problem. My zasymilujemy się z Arabami, a wy z Europejczykami. Ten kraj opustoszeje. Zrobimy tu kurorty dla turystów i fanatyków religijnych z całego świata. Co pan o tym sądzi?«.

– Nie masz pojęcia o historii Żydów – powiedział.

– A pan? Ma pan pojęcie o naszej historii?".

KROK OD PALESTYNY

Z Husseinem przyjeżdżamy do Anisa Muhsina – wiekowego palestyńskiego dziennikarza związanego z bejruckim Instytutem Studiów Palestyńskich.

– Czy był pan kiedyś w Palestynie?

– Niemal. Ale po kolei. Po Nakbie moi rodzice wyjechali z Palestyny do Libanu, ja urodziłem się już tutaj. Nieco wcześniej to jeszcze była jedna ziemia [w ramach Imperium Osmańskiego], mój pradziadek przeniósł się z Libanu do Palestyny. Dopiero później pojawiły się państwa i granice. Byłem raz na granicy, żeby zobaczyć swoje rodzinne miasto. Leży dokładnie na granicy libańsko-izraelskiej: w połowie po jednej, w połowie po drugiej stronie. Granica pojawiła się w 1947 roku. Wystarczyło, żebym zrobił jeden krok, i znalazłbym się w Palestynie, w której moja rodzina nie była od 80 lat.

– Zrobił pan ten krok?

– To niemożliwe, to granica, żołnierze mogliby mnie zastrzelić.

– A może sobie pan wyobrazić, że kiedyś tam wróci?

– Niezbyt. Choć gdy byłem młodszy, byłem pewien, że mi się to pewnego dnia uda.

– Kiedy to było?

– W późnych latach 80. Straciłem nadzieję, gdy Jasir Arafat i Ichaak Rabin podpisali porozumienie – wtedy zrozumiałem, że to się nie uda – mówi mi Anis Muhsin.

ROZMOWY, KTÓRE ODEBRAŁY NADZIEJĘ

Palestyńsko-amerykański intelektualista i autor „Orientalizmu" Edward Said określił podpisane w 1993 roku w Oslo porozumienia palestyńsko-izraelskie mianem „palestyńskiej kapitulacji, palestyńskiego traktatu wersalskiego". Na ich mocy Palestyńczycy w Gazie i na Zachodnim Brzegu mogą tyle, na ile pozwala im Izrael, a ten pozwalał na niewiele, teraz pozwala na jeszcze mniej. Wiele osób zwraca uwagę na analogie między sytuacją Arabów w Izraelu przed rokiem 1993 a czarnych w RPA przed 1994. W rozmowach sprzed przeszło trzech dekad, które odebrały nadzieję Muhsinowi – jak podaje Khalidi – „żaden z punktów, które miały zasadnicze znaczenie dla Palestyńczyków – samostanowienie, suwerenność, powrót uchodźców, zakończenie okupacji i kolonizacji, zarządzanie Jerozolimą, przyszłość żydowskich osiedli, kontrola nad prawami do ziemi i wody – nie został uwzględniony jako przedmiot dyskusji".

Raja Shehadeh pisze, że „obecnie stosunek Izraela do terenów palestyńskich bardziej przypomina kolonializm niż okupację", a Edward Said dodaje: „Kolonializm, któremu jesteśmy poddani, jest wyjątkowy, ponieważ [kolonialiści] nie mają dla nas żadnego zastosowania".

ZABITE DZIECI

– Co stało się dziś w nocy w jednym z palestyńskich obozów? – pytam Anisa Muhsina, gdy dalej siedzimy w jego bejruckim gabinecie. Gdy jechaliśmy tu, o tragedii powiedział mi już Hussein.

– Nieopodal Bejrutu, w obozie Ain al-Hilweh, stało się to co zawsze: Izrael chciał wysłać krwawą wiadomość. Nie wysłali jej jednak w Gazie, bo zaszkodziłoby to zawieszeniu broni firmowanemu przez Donalda Trumpa. Najsłabszym ogniwem są więc obozy w Libanie. Stało się to po posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz po wizycie saudyjskiego księcia koronnego w Waszyngtonie.

– Jaka miała to być wiadomość?

– „Nie zgodzimy się na państwo palestyńskie". Zginęło kilkanaście dzieci, inne są ranne. Zabili ich świadomie – mówi Muhsin. Bo choć zdecydowana większość państw świata – w tym Polska – uznaje państwo palestyńskie, państwo Palestyna ze stolicą we wschodniej Jerozolimie nie istnieje.

DROGA DO HEZBOLLAHU

A teraz wchodzę do największego bejruckiego obozu, Bourj el-Barajneh. Żyje tu blisko 30 tysięcy Palestyńczyków, ponadto wielu uchodźców z Syrii. Bejrut przelewa się w obóz, nie widać granic, można trafić tu przypadkiem. Tak jak dwa tygodnie temu przypadkiem do innego tutejszego obozu, Szatila, autem wjechał libański student – gdy zaś zorientował się, gdzie jest, wpadł najpewniej w panikę, przyśpieszył, nie zatrzymał się przed checkpointem. Zastrzelili go.

W obozie wszędzie wiszą wielkie zdjęcia miejscowych Palestyńczyków i Libańczyków, którzy zginęli na niedawnej wojnie z Izraelem, wielu w 2023 roku przyłączyło się do Hezbollahu – zrobili to, bo do Hamasu w Gazie nie mieli jak się dostać. Widzę ich setki. Mijam też plakat wielkich rozmiarów hamasowca, który zabija maleńkich żydowskich żołnierzy. Grupka Palestyńczyków wypoczywa przed kawiarnią. Zauważam jej nazwę: „7 października". Tutaj data ta budzi skojarzenia pozytywne. Zapytani pewnie opowiedzieliby nie o ataku terrorystycznym Hamasu na izraelskich cywilów, lecz o powstaniu gazańskim.

Bo rozmowy z miejscowymi przedstawiają inną perspektywę, zmuszają do zmierzania się z pytaniami: czy wobec ogromnej dysproporcji sił uczciwie jest mówić o wojnie izraelsko-palestyńskiej w Gazie?; jakim językiem opisać ludobójstwo dokonane przez państwo demokratyczne oraz czy sam fakt, że w jakimś kraju przeprowadzane są demokratyczne wybory, czyni go demokracją?; czy każdy naród jest zdolny do ludobójstwa?; czy Żydzi bardziej niż inni są zaszczepieni na nowe Holokausty?

W książce Pawła Mościckiego „Gaza. Rzecz o kulturze eksterminacji" znajduję taką odpowiedź: „Powszechna wiedza nie tylko z historii, ale i z psychologii lub socjologii wskazuje, że ofiary nie zostają poprzez swoje cierpienia zaszczepione na bakcyla zła, a w wielu przypadkach mogą, wiedzione traumą, reprodukować doznaną wcześniej przemoc".

MOŻEMY ŻYĆ RAZEM

– Wiem, że Izrael wyrządza wiele zła, np. dokonując ludobójstwa w Gazie. Ale czy jest pan w stanie również mówić dziś o winach Palestyńczyków? – pytam na koniec naszej rozmowy Anisa Muhsina, pamiętając, że win tych również było wiele: np. gdy OWP latami sięgała po metody terrorystyczne, których ofiarami padali również izraelscy cywile (znana jest choćby masakra izraelskich sportowców w Monachium w 1972 roku).

– Nie możesz obwiniać ofiary, a w tym konflikcie to Palestyńczycy są ofiarami. To wszystko nie zaczęło się w październiku 2023 roku. I nawet nie w 1948 roku. Zaczęło się wcześniej: gdy Brytyjczycy i Francuzi rozpoczęli okupację Bliskiego Wschodu podczas I wojny światowej.

– Rozpoczęło się dlaczego?

– Bo Europejczycy chcieli rozwiązać problem żydowski w Europie. Wcześniej nie mieliśmy tu problemu z Żydami, żyliśmy razem. To nie nasza wina, to nie my wywołaliśmy Holokaust, a tymczasem płacimy wyższą cenę za Holokaust niż Niemcy. Europejczycy pozbyli się naszym kosztem problemu.

– Widzi pan jakieś rozwiązanie?

– Nie. Nie teraz. Może w przyszłości, dalekiej. Kolonia nie może trwać wiecznie.

– Czeka pan na dekolonizację?

– My chcemy żyć razem z nimi. Kto zabił Icchaka Rabina? Nie my, a Żydzi. To oni nas odrzucają. Oni próbują pozbyć się Palestyńczyków, wszystkich Arabów z Izraela, Gazy i Zachodniego Brzegu. My powiedzieliśmy: „Dobrze, możemy żyć razem. Nie każemy wam wracać do Polski, Rosji czy Afryki Północnej". Ale to oni nie chcą. ●

eprasa.pl dd153c43d1

Botanicy na wojnie

Sadzimy róże, CHOĆ PŁONĄ LASY

Ukraińscy botanicy prowadzą badania w kamizelkach kuloodpornych

Z **DR IWĄ KOŁODZIEJSKĄ,** KTÓRA OD NIEMAL 20 LAT PROWADZI BADANIA NA TEMAT RELACJI LUDZI I ROŚLIN W UKRAINIE, ROZMAWIA **EWA WOŁKANOWSKA-KOŁODZIEJ**

Czy wojna to czas na badania relacji ludzi z roślinami?
– Po wybuchu wojny pełnoskalowej zaczęłam się zastanawiać, czy nadal mam do tego prawo. Zachęciła mnie Ira z obwodu winnickiego, z którą znamy się od dawna, w jej wsi przez kilka lat prowadziłam badania etnograficzne. Wtedy Ira nie mogła pojąć, po co ja chcę rozmawiać z kimkolwiek o roślinach, jaki w tym jest sens. A kiedy ją odwiedziłam dwa lata temu, wracając z jednej ze swoich podróży pomocowych, zapytała, czy prowadzę teraz jakieś badania. Odpowiedziałam, że nie, bo chyba nie wypada. A ona na to: „Nigdy nie uważałam, że rośliny są dla mnie aż tak ważne, i dopiero po wybuchu wojny zrozumiałam, po co ty tu przyjeżdżałaś i o nie pytałaś. Kiedy wchodzę do swojego ogrodu i patrzę na rosnącą tam melisę, to wreszcie mogę oddychać i na chwilę poczuć spokój, który zabrała mi wojna. Teraz twoje badania są szczególnie ważne”.

Pobłogosławiła.
– Poniekąd. W czasie wojennym obecność roślin jest wyraźnie widoczna. Choćby to, że Ukraińcy zastanawiają się, która roślina jest symbolem wojny.

Naprawdę ktoś o tym myśli?
– W ramach badań mój zespół monitoruje media ukraińskie, w tym portale społecznościowe. Czasem domy kultury nawet organizują konkursy. W internecie toczą się dyskusje, która roślina najbardziej by się nadawała.

Słonecznik?
– Tak, choć z punktu widzenia biologicznego to paradoksalne, bo jest rośliną amerykańską. Do Europy trafił po wyprawach Krzysztofa Kolumba. A w Ukrainie zacząć być uprawiany około XVIII wieku.

Kolejną ważną rośliną jest niewątpliwie kalina. Już w podręcznikach, klasach, szkolnych korytarzach dzieci widzą ilustracje z jej owocami gdzieś przy hymnie narodowym czy herbie Ukrainy. Kojarzy się ona i z folklorem, i z państwowością, ale też z leczeniem przeziębienia. Oprócz tego mamy pszenicę i chaber bławatek. Dla wielu osób te rośliny wyrażają to, co znaczy być Ukraińcem.

Ostatnio wiele produktów zaczęło mieć na sobie roślinne wzory – choćby czekolady z tryzubem zrobionym z pszenicy i chabra bławatka. Mówienie o tożsamości, szukanie jej i swego rodzaju negocjowanie tego, czym ona jest, to bardzo naturalne w stanie wojny.

Znajomość roślin, ich zbieranie, leczenie się nimi wielu moich rozmówców uważa za bardzo ukraińskie. Często słyszę opowieść, czym się różni Ukrainiec od Rosjanina. Otóż Ukrainiec zna się na roślinach, umie je uprawiać i ma porządny dom. A Rosjanin nie.

Trzeba też pamiętać, że Ukraina jest ogromna i na przykład w jej wschodniej części w okolicach Chersonia najważniejsze z kolei są arbuzy, z których słynie ten region. Często pojawiają się w memach internetowych jako rośliny agresywne, które zjadają rosyjskich żołnierzy. A kiedy wojska ukraińskie odpierały Rosjan z Chersońszczyzny, Ministerstwo Obrony Ukrainy na swoich portalach społecznościowych upowszechniało akcję fotografowania się z pomnikami arbuzów.

Przepraszam, z czym?
– Jako że w okolicy Chersonia uprawa arbuzów była ważną gałęzią gospodarki, przy wjeździe do wielu miejscowości stoją pomniki czy metalowe rzeźby arbuzów. Żołnierze i żołnierki zaczęli się przy nich fotografować – internet był tego pełen.

Ale jeśli chodzi o ogólnokrajowy symbol roślinny, to konkurencja toczy się chyba między słonecznikiem a ostnicą.

Ostnica?
– To piękna trawa charakterystyczna dla stepów.

Które same w sobie kojarzą się z Ukrainą.
– Niestety, jedynie 3 proc. ukraińskich stepów to tereny nigdy nie zaorane, czyli niezmienione przez człowieka. Wiele z tych nielicznych rezerwatów stepowych znajduje się teraz na linii frontu albo tuż za nią – po rosyjskiej stronie.

Czy ktoś w Ukrainie pochyla się teraz nad stanem stepu?
– Chociażby naukowcy z Uniwersytetu Chersońskiego. Sam uniwersytet został przeniesiony do Kijowa i Iwano-Frankowska, ale botanicy przyjeżdżają na wschód sprawdzać, jak zmienia się roślinność. Badania botaniczne prowadzą w kamizelkach kuloodpornych, bo są bardzo blisko linii frontu.

Nieco dalej była 30-metrowa Zapora Kachowska, którą zbombardowali Rosjanie. Woda się rozlała po ogromnym terenie, doszło do katastrofy ekologicznej. Naukowcy nie wiedzieli, jak to wpłynie na ekosystem. Dzięki temu, że stało się to w czerwcu, nasiona wierzb i topoli były gotowe do kiełkowania. Wyrosło ich tam tyle, że lokalni mieszkańcy zaczęli te tereny nazywać Morzem Wierzb. Badacze zarówno z obecności wierzb, jak i topoli bardzo się ucieszyli, bo te gatunki są tak zwaną roślinnością potencjalną, czyli naturalnie mogłyby tam rosnąć i stworzyć ekosystem rzeczny, gdyby nie powstał tam zalew. Samo stworzenie zapory dla elektrowni wodnej już było katastrofą ekologiczną – tą pierwszą. Miejscowa ludność musiała opuścić wtedy swoje domy i własnoręcznie wyciąć sady. Pomyśl, co może czuć człowiek, który wycina stare drzewo owocowe? Teraz niektórzy z tych ludzi cieszą się, że na terenie pozalewowym zaczęły rosnąć rośliny. Naukowcy odetchnęli z ulgą, że nie pojawiły się tam gatunki inwazyjne.

Prowadzą badania, narażając przy tym swoje życie. Warto?
– Uważają, że to jest ich wkład w tę wojnę. Robią to, na czym się znają. Mają też świadomość, że jest to dokumentacja zbrodni popełnianej przez wroga.

A co z obowiązkiem służby wojskowej?
– Naukowcy, rolnicy, nauczyciele i przedstawiciele kilku innych zawodów mają odroczenie służby wojskowej. Ale wielu poszło i nawet będąc na froncie, robiło dokumentację botaniczną. Wielu też zginęło. A pozostali póki co próbują robić swoje i wiedzą, że to też jest ważne. Współcześnie w Ukrainie w oficjalnych przekazach bardzo podkreśla się to, że ludzie, wykonując swoją pracę, przyczyniają się do wysiłku wojennego. Rolnicy w dalszym ciągu uprawiają pola leżące niedaleko frontu i co jakiś czas któryś z nich ginie. Pamiętam też, że kiedy w 2022 roku Kijów był oblężony, pracownicy Państwowego Ogrodu Botanicznego im. Hriszki zajęli się ratowaniem roślin, bo czuli, że to jest ich obowiązek. Poruszanie się po mieście było wtedy szczególnie niebezpieczne, niektórzy z nich nocowali więc w ogrodzie. Rąbali drewno i palili w piecykach, żeby zimą nie poumierały rośliny tropikalne.

Że też ktoś miał do tego głowę w takim czasie.
– Ja pracowałam w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Warszawskiego przez 12 lat i to rozumiem. Jesteś związana z konkretnymi roślinami, opiekujesz się nimi od lat,

Wojna zmieniła moje podejście do pacyfizmu. Zaczęłam jeździć z pomocą wojskową napędzana wściekłością

1 RP

eprasa.pl dd153c43d1

FOT. EWA WOŁKANOWSKA-KOŁODZIEJ

więc gdy coś im grozi, starasz się je chronić. Teraz mamy wyjątkowo mroźną zimę, w ogrodzie im. Hriszki są już generatory prądu. Pracownicy szukają jednak wsparcia finansowego na paliwo do nich. Walczą, żeby rośliny tropikalne ze wspaniałej, unikalnej wręcz kolekcji przetrwały.

Pamiętam, że podobnie reagowało wielu mieszkańców Ukrainy, którzy po wybuchu wojny musieli opuścić swoje mieszkania. W hali dworca w Słowiańsku i w znajdującym się nieopodal punkcie pomocy znalazło się wtedy mnóstwo roślin doniczkowych. Ludzie, którzy musieli wyjechać, je tam zostawiali. Nie mogli ich zabrać ze sobą, ale wiedzieli, że w takim miejscu jak dworzec ktoś na pewno taką rośliną się zajmie, ktoś podleje. Jakiś czas temu rozmawiałam z dziewczyną, której cała firma ewakuowała się z Kijowa do Gdańska. Kiedy zrobiło się już nieco bezpieczniej, to poprosiła swoją mamę, by poszła do jej mieszkania i sprawdziła, czy storczyki przeżyły. Mama zadzwoniła i pokazała je przez kamerkę w telefonie. Dziewczyna rozpłakała się ze wzruszenia, że one nie umarły.

Jesteś w trakcie trzyletnich badań. Na czym one polegają?
– Przede wszystkim na rozmawianiu z ludźmi na Zakarpaciu. Skupiam się na osobach wewnętrznie przesiedlonych – tych, które przeniosły się tu z terenów przyfrontowych. Kiedy im mówię, że prowadzę badania o doświadczeniu straty krajobrazu w wyniku wojny, wiedzą, o co mi chodzi, bo bezpośrednio doświadczyły tej straty.

Dla niektórych szczególnie ważna jest strata krajobrazu miejskiego – z szerokimi prospektami, wysokimi domami. W miastach na Zakarpaciu uliczki są wąskie i kręte. Każdy mówi też o wilgotności, od której przez długi czas bolała ich głowa, aż się przyzwyczaili do nowego klimatu.

Gdzie z nimi rozmawiasz?
– Często podczas plecenia siatek maskujących. W to zajęcie angażuje się wiele przesiedlonych kobiet, bo chcą coś dać od siebie. Wygląda to tak, że jakaś brygada, czy po prostu znajoma grupa żołnierzy na froncie prosi o siatkę maskującą. Musi tylko pasować do krajobrazu. Dlatego wcześniej trzeba się dowiedzieć, w jakiej przestrzeni będzie wykorzystywana. Czy jest tam step, czy las? Jeśli las, to czy iglasty, czy liściasty? Jakie konkretnie drzewa tam rosną i na jaką porę roku ma być gotowa? Niedawno w Użhorodzie plotłam białe siatki, jedynie z niewielkimi brązowymi elementami, bo na terenach przyfrontowych leży śnieg.

W trakcie tej pracy rozmowa o tęsknocie i o roślinach często dla tych kobiet ma wręcz terapeutyczne znaczenie, przynosi ulgę. Jedna z pań musiała opuścić Charków, ale jakiś czas temu pojechała tam z wizytą. Odwiedziła miejsca, za którymi tęskni. Zrobiła sobie w nich zdjęcia i pokazała mi je w swoim telefonie: ona na szerokim prospekcie, ona przy klombie, ona w ogródku różanym. Mówiła to, co mówi wielu Ukraińców w czasie wojny: „Dobrze, że pomimo wszystko miasto jest zadbane, gruzy uprzątnięte, a kwiaty podlewane".

Zaraz zaraz, czyli w takim Charkowie w miejscach publicznych wciąż na wiosnę są sadzone kwiaty?
– Nie potrafię powiedzieć, ile dokładnie miasta inwestują w zakup nowych roślin. W internecie trwają dyskusje, czy ma to sens. Uznawane jest to jednak za ważną potrzebę. Na pewno o rośliny wieloletnie, które już tam są, ciągle się dba: podlewa, pieli, pielęgnuje. Wiosną 2022 roku odwiedziłam w Borodiance mężczyznę, którego dom został prawie doszczętnie zburzony. Został kawałek dachu, resztę należało pokryć folią. Jako że była wiosna, ten pan jakby nigdy nic pielił grządki i sadził rośliny. W tej samej miejscowości w kawiarni spotkałam kobietę z sadzonkami papryki w siatce. Zaczęłyśmy rozmawiać. Powiedziała: „Cóż, jest wojna, ale przecież paprykę trzeba posadzić".

W Użgorodzie na Zakarpaciu znajduje się akademik, w którym mieszkają wewnętrzni przesiedleńcy. Niektórzy w bardzo trudnych warunkach, po kilka osób w jednym pokoju. Przyszłam tam kiedyś, mówiąc, że zajmuję się badaniami na temat roślin. Jedna z kobiet od razu zaprowadziła mnie do kuchni, by pokazać parapet. Stały tam rozrośnięte i zadbane kwiaty doniczkowe, z czego ona była niesamowicie dumna: „One były zasuszone, zaniedbane, a koty do nich sikały. Zatroszczyłam się o nie i dlatego są teraz takie piękne" – powiedziała. Ktoś może się temu dziwić. No bo po co sadzić róże, kiedy płoną lasy? Dlaczego ktoś się w ogóle przejmuje się teraz roślinami? Dlaczego ktoś chodzi nad Dniepr i jakby nigdy nic gapi się na pola na drugim brzegu? Jak to możliwe, że takie zwyczajne rzeczy dzieją się w czasie wojny? Te pytania zazwyczaj padają od obcokrajowców, którzy nie rozumieją, jak to jest żyć w kraju objętym wojną, i to tyle lat. Nie dają oni prawa tym, co zostali, do normalnej codzienności. A właśnie te zwykłe rzeczy, poza walką na froncie oczywiście, są teraz najbardziej potrzebne, żeby ludzie zadbali o swoje zdrowie psychiczne.

Ukraina po wojnie będzie musiała się zmierzyć z gigantyczną traumą. Ja już teraz spotykam osoby, które wróciły z frontu i rzeczywiście są w takim stanie, że nie w głowie im podlewanie kwiatów czy rozmowa o krajobrazie. Myślą wyłącznie o kolegach na froncie, o śmierci, o tym, czego doświadczyły. Codzienność jest dla nich nie do zniesienia, bo przekroczyli tak straszną granicę cierpienia, zza której nie wiadomo, czy da się wrócić. Dlatego ważne jest to, że coraz więcej w Ukrainie jest inicjatyw związanych z pomocą psychologiczną. We Lwowie na przykład stworzono ogród społecznościowy, gdzie zachęca się ludzi do uprawiania roślin, czerpania z nich siły, kopania w ziemi, czy chociażby ćwiczenia jogi.

Czy Ukraińcy rozumieją, po co prowadzisz badania?
– Regularnie słyszę zapewnienia, że moje badania są bardzo ważne. Ludzie chcą, by zostało zapisane to, jakie rośliny są dziś używane, jakie miejsca zostały zniszczone, jakimi ziołami się leczy. Wielu podkreśla dokumentacyjną wartość badań. A zmienia się bardzo dużo rzeczy. Nawet ludzie mieszkający na Zakarpaciu od urodzenia, kiedy słyszą, że interesuje mnie zmiana krajobrazu, wręcz się odpalają. I mówię tu zarówno o przypadkowo spotkanym taksówkarzu, jak i ekologach z uniwersytetu, zawodowo myślących o roślinach. Wraz z ludźmi i z kapitałem, który przyszedł tu ze wschodu Ukrainy, zmienia się też lokalny krajobraz. Powstają osiedla z wysokimi budynkami, których tu nigdy nie było. Buduje się farmy wiatrowe. Zmienia się widok z okna, a i całe środowisko życia, pod wpływem migracji wymuszonych przez wojnę, zaczyna wyglądać zupełnie inaczej.

Tak dużo się buduje?
– Cóż, znam osiedla w Kijowie, które powstały między 2022 a 2025 rokiem. Jeszcze niedawno chodziło się tam na grzyby czy na spacery z psem.

Trzeba też pamiętać, że Ukraińcy, którzy przenoszą się z terenów przyfrontowych, najzwyczajniej w świecie muszą gdzieś mieszkać. No bo ile lat da się wytrzymać w pokoju w akademiku? Zresztą to naturalne, kiedy ma się nadzieję, że ta wojna kiedyś się skończy i życie będzie normalne. Oczywiście są również inwestorzy, którzy mają pieniądze na stawianie wiatraków na połoninach, co nijak pomoże Ukrainie, szczególnie że energia ma być sprzedawana na Słowację. Mało tego, to dewastuje górskie ekosystemy. Buduje się w górach drogi, żeby taki wiatrak dało się przewieźć, potem wylewa się kupę betonu, żeby go postawić. To niszczy i połoniny, i źródła utrzymania miejscowej ludności. Są więc organizacje, które w czasie wojny organizują protesty przeciwko takim inwestycjom.

Aktywiści ekologiczni podobnie jak biolodzy robią swoje?
– Tak. Ale przede wszystkim prężnie działają na arenie międzynarodowej, by termin „ekocyd" został usankcjonowany prawnie i by działania Rosji na terenie Ukrainy mogły być ścigane jako ekobójstwo.

Co to takiego?
– Nieprzypadkowo kojarzy się ze słowem „genocyd", czyli ludobójstwo. Ekocyd to ekobójstwo – celowe zniszczenie środowiska naturalnego między innymi w wyniku wojny. Termin ten został ukuty w kontekście wojny w Wietnamie. Prawnicy zabiegają o to, by ekocyd został uznany za zbrodnię ściganą przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze, a biolodzy dostarczają materiałów dowodowych.

Ten temat jest bardzo ważny dla środowiska ukraińskich artystów. Pamiętam pracę artystki Katyi Buchackiej, która namalowała obraz ziemią ukraińską z różnych części kraju.

Ciekawe działania prowadzi także ukraińska Agencja Artpole. Dwie artystki Myroslava Ganiushkina i Olya Mykhailiuk jeżdżą regularnie na Chersońszczyznę i w inne tereny przyfrontowe z pomocą humanitarną i militarną, ale jednocześnie prowadzą zajęcia dla dzieci o roślinach i tworzą projekty artystyczne. Jeden z nich dotyczy mięty. Słowo „mięta" i po polsku, i po ukraińsku jest składową słowa „pamiętać". Sadzą więc miętę w różnych miejscach kraju jako roślinę symboliczną.

Ty również się narażasz, jeżdżąc do kraju objętego wojną. Jaką masz motywację?
– Prowadzenie badań etnograficznych i antropologicznych wiąże się z tym, że wchodzisz w relacje z ludźmi, często długotrwałe. W efekcie masz dużo osób, którym coś zawdzięczasz, z którymi spędziłaś wiele czasu, które próbowałaś zrozumieć, które są dla ciebie mniej lub bardziej bliskie. W związku z tym moment pełnoskalowego wtargnięcia Rosji był czymś, co mnie dotknęło osobiście, bo zaczęło dotyczyć osób, które są dla mnie ważne. Wojna zmieniła moje podejście do pacyfizmu. Zaczęłam jeździć z pomocą wojskową napędzana wściekłością. Poczułam się tak, jakby ktoś wlazł z butami do domu moich przyjaciół. Kiedy jednocześnie zaczęłam prowadzić badania terenowe i rozmawiać z ludźmi, tym bardziej zrozumiałam, że są one moim wkładem i częścią osobistej walki. Zresztą kiedyś w Kijowie widziałam tabliczkę z napisem: „Róbcie ogródki z ukraińskimi roślinami, bo to też jest forma oporu". ●

Dr Iwa Kołodziejska
– adiunktka w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, antropolożka i biolożka od wielu lat prowadząca badania dotyczące relacji ludzi i roślin w Polsce, Rumunii, Ukrainie i Dagestanie. Autorka m.in. książki „Podolskie zielniki. Praktykowanie wiedzy o roślinach na Podolu Wschodnim (Ukraina)". Obecnie prowadzi grant Narodowego Centrum Nauki „Roślinne krajobrazy wojny w Ukrainie. Odporność, zaradność, solastalgia, dyskursy narodotwórcze".

Redakcja dziękuje dyrektorowi Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. hab. Marcinowi Zychowi za możliwość zrobienia sesji zdjęciowej w ogrodowych szklarniach.

eprasa.pl dd153c43d1

Polacy kochają zasłony

ZAROBKI BEZ TAJEMNIC

Jawność pensji może nam dać w biznesie wysoko zmotywowanych i szczęśliwszych pracowników. Takich, którzy mniej chorują, mniej się konfliktują, a więcej współpracują

Z **JACKIEM SANTORSKIM,** psychologiem, rozmawiała **Aleksandra Szyłło**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Szwecji pełna jawność zarobków obowiązuje od początku XIX wieku – taką informację przesłał mi pan, kiedy umawialiśmy się na ten wywiad. W Polsce, za sprawą dyrektywy unijnej, wprowadzamy tę jawność teraz, w mocno ograniczonym zakresie. Obecnie wszedł wymóg podawania widełek płacowych podczas rekrutacji, za kilka miesięcy firmy będą musiały podawać również widełki dotyczące zarobków na danym stanowisku osobom już pracującym. To o wiele mniej niż w Skandynawii, gdzie można po prostu pójść do urzędu i wziąć PIT sąsiada, szefa czy kolegi. A jednak u nas nawet ta okrojona forma jawności budzi duży opór społeczny. Skąd taka różnica?

– Powiem pani o moim osobistym zderzeniu z tamtą kulturą. Wprawdzie nie do Szwecji, ale do Norwegii, pojechałem na niecały rok pracować fizycznie, w drugiej połowie lat 80. W Polsce byłem już doktorantem, ale tam, jako robotnik, przy instalacji sieci energetycznej zarabiałem sto dolarów dziennie, co było dla mnie fortuną. No i wtedy zobaczyłem ten inny dla mnie świat, w którym pociągi nie mają wagonów pierwszej klasy.

Pracowałem głównie z Lapończykami i emigrantami, bo dla Norwegów to nie była atrakcyjna robota. Co trzy godziny ogłaszano przerwę, zapraszano nas do aut i dostawaliśmy od firmy kanapki. Jeśli nie jadłem, szef dopytywał, czemu nie jem i czy wszystko w porządku. Raz zepsuła się koparka. Niewiele myśląc, w kilku chłopa raz-dwa prowizorycznie ją naprawiliśmy, przy użyciu jakiegoś drutu. Po czym, gdy szef się o tym dowiedział, ku mojemu zaskoczeniu wybuchła potężna awantura. Okazało się, że nie wolno nam było nic na własną rękę naprawiać, bo priorytetem jest bezpieczeństwo. Naprawa musi odbyć się zgodnie z procedurą, a jeśli z tego powodu będzie przestój, to jest to w porządku, tak ma być.

Gdy zbierałem się do powrotu do kraju, urzędniczka norweska zapytała, czy mam dzieci. Odpowiedziałem, że tak, w Polsce. Zdziwiła się, dlaczego nie podałem tej informacji w dokumentach. Należały mi się dodatkowe pieniądze na dzieci. Nie miałem przy sobie ich aktów urodzenia, na co urząd stwierdził, że nie szkodzi, wystarczy moje oświadczenie i oni mi wypłacą. W urzędzie wystarczy, że ja oświadczę?!

To jest ten kapitał społeczny w Skandynawii. On się wziął z protestantyzmu, który promuje transparentność; z klimatu, w którym – aby przeżyć – trzeba działać wspólnotowo, zwłaszcza w warunkach niewielkiego zaludnienia. Z ich doświadczenia historycznego. Ten kapitał społeczny w naturalny sposób przeszedł do biznesu.

A u nas?

– U nas zaufanie społeczne – według najnowszych danych – kształtuje się na poziomie 30 proc., w porównaniu z 80 proc. w Skandynawii. To i tak jest sukces, bo te 30 proc. to jest nasz najwyższy wynik w historii badań.

My jesteśmy społeczeństwem postfolwarcznym. Podczas gdy w Skandynawii występowała własność i współwłasność, w polskim folwarku pan miał prawo decydowania o życiu i śmierci. Nawyki tamtej organizacji pozostały w nas, głęboko zakorzenione. Czujność, nieufność, myślenie „jak ukraść, żeby przetrwać” – to racjonalne zachowanie chłopa na folwarku, jeśli chciał żyć. I proszę nie wysnuwać z tego takiego wniosku, że w związku z tym Polacy to złodzieje. Taka konkluzja byłaby krzywdząca dla bardzo wielu osób, które prowadzą uczciwe życie.

Natomiast pewien sposób postrzegania świata nie bez przyczyny jest w naszym społeczeństwie silnie utrwalony. Gdy na zachód od Łaby zaczął rozwijać się przemysł, u nas wciąż dominowało rolnictwo, więc te struktury folwarczne utrwalały się. Mieliśmy sto dwadzieścia trzy lata zaborów, które w oczywisty sposób skutkowały brakiem etosu wiary w państwo – naszego państwa nie było, nad nami była wroga administracja najeźdźcy. A potem jeszcze PRL – o zaufaniu do władzy, urzędów, struktur państwowych znów nie mogło być mowy. W takich warunkach „amoralny familiaryzm” był całkiem racjonalnym rozwiązaniem. Ufasz tylko rodzinie, „swoim”. On nas chronił. Dziś ten „familiaryzm” przybiera czasem formę nepotyzmu i jest naszą bolączką.

Nie można powiedzieć, że nieufność, atransparentność i skłonność do hierarchii Polacy mają w genach – ewolucja nie postępuje tak szybko, żeby to było możliwe. Dziś jednak nauka coraz więcej mówi o epigenetyce – czyli regulatorach genów, które znacznie szybciej, bo już na przestrzeni kilku pokoleń, dają o sobie znać. Doświadczenia poprzednich pokoleń nas kształtują. Postawiłbym hipotezę, że Polacy są epigenetycznie folwarczni. Dlatego my nie odsłaniamy okien jak Skandynawowie, tylko kochamy grube zasłony.

No dobrze, ale już trzydziesty siódmy rok mamy wolną Polskę. Uczyliśmy się demokracji od Zachodu.

– A konkretnie od „brygady Marriotta”. Tak się mówiło w Warszawie o zachodnich doradcach, w zdecydowanej większości amerykańskich, którzy na początku lat 90. przyjechali do nas pomagać nam budować struktury nowego kraju. Urzędowali w hotelu Marriott, stąd nazwa. Problem w tym, że sposób zarządzania, który nam przywieźli, już nawet jak na tamte czasy był passé. Nazwałbym go przywództwem zombie. W tym duchu zrealizowana została m.in. reforma Leszka Balcerowicza. Popatrzmy na jej skutki: miliony ludzi niemal z dnia na dzień tracą pracę w PGR-ach i państwowych zakładach pracy. Miliony ludzi, którzy przez całe dotychczasowe życie słyszeli, że ich praca jest cenna, zostają zepchnięci na bezrobocie. I jakby tego było mało, jednocześnie zostają wyśmiani, że są homo sovieticus.

Polacy dostali w pysk od Jaruzelskiego, a zaraz potem od Niewidzialnej Ręki Rynku. W ten sposób zostaliśmy z setkami tysięcy ofiar traumy transformacji. Co ci ludzie mieli zrobić? Jak może dziwić, że okopali się w kontrze, jako antyestablishment?

To może lepiej, gdybyśmy wtedy nie uczyli się od Amerykanów, tylko od Skandynawów?

– Ja tak uważam. Nasza historia mogłaby potoczyć się inaczej, gdyby narady nie odbywały się wtedy w hotelu Marriott, tylko w hotelu Forum, który był szwedzki. Natomiast jest jak jest i dlatego nadal około 60 proc. firm w Polsce ma charakter feudalny. Wyłamują się elity, enklawy.

A teraz za sprawą dyrektywy unijnej wprowadzamy – choć w ograniczonym zakresie – jawność płac. Jakie pan widzi zalety?

– Podstawowym potencjalnym zyskiem jest zwiększenie poczucia sprawiedliwości wśród pracowników. Podobno Freud twierdził, że jest ono silniejszą ludzką potrzebą niż popęd seksualny. Czyli rzecz absolutnie zasadnicza. Wzrost poczucia sprawiedliwości sprawia, że pracownicy mają większą chęć, by identyfikować się z firmą.

W badaniu na kapucynkach dwie małpki siedzące w boksach obok dostawały od naukowca po orzechu za dobrze wykonane zadanie. Świetnie im szło. W pewnym momencie jedna z małp zaczyna dostawać też winogrono. Druga – choć do tej pory chętnie „pracowała” za orzecha, natychmiast traci motywację. Denerwuje się. Aż dochodzi do momentu, że bierze swojego orzecha w łapki i ciska nim w eksperymentatora.

Inne badanie robione było na uczelni. Eksperymentator, grający studenta, oferował innym studentom zlecenia na napisanie streszczenia artykułu naukowego za sto dolarów. Chętnych nie brakowało i byli zadowoleni. Do czasu. Do czasu, aż prowadzący badanie „student” niby mimochodem wyznał, że sam za identyczne zlecenie pobiera czterysta dolarów. Osoba, której to powiedział, nie tylko zrezygnowała z kolejnej pracy. Ona rzuciła papierami zleceniodawcy w twarz.

Poczucie sprawiedliwości w firmie dotyczy dwóch zasadniczych aspektów: wyceny pracy, ale również sprawiedliwości względem innych.

Jawność zarobków może nam więc dać w biznesie wysoko zmotywowanych i szczęśliwszych pracowników. Takich, którzy mniej chorują, mniej się konfliktują, a więcej współpracują i mają wyższe poczucie bezpieczeństwa. To ostatnie jest niezwykle istotne, bo za tym idzie gotowość do ujawniania własnych błędów. A większość katastrof – zarówno morskich, lotniczych, jak i biznesowych – ma

eprasa.pl dd153c43d1

u podłoża nieujawnianie błędów. Wynikające ze strachu.

Biznes zdecydowanie korzysta, jeśli pracownicy powodowani są nie kortyzolem, lecz serotoniną i dopaminą.

Zagrożenia związane z jawnością płac?
– Zagrożeniem jest sama tranzycja, czyli faza przejściowa. Ona musi być trudna i będzie, bo to jest czas zamieszania wokół naszych wartości. Biznes musi nauczyć się obiektywnej wyceny pracy, wdrożyć się w nowe. Tymczasem już czają się hieny, demaskatorzy, którzy tylko czekają, żeby rzucić się na ten temat. Prawnicy i – przepraszam bardzo – dziennikarze. To są zawody, które mogą liczyć na bezpośrednie, finansowe korzyści z fazy transformacji. Możemy spodziewać się groźby procesów o „wyrównania wstecz" i wszelakiego rodzaju publicznych oskarżeń.

Jaka jest na to rada?
– Właściciel biznesu, aby podołać takiej sytuacji, musi umieć słuchać, patrzeć, wyciągać wnioski. I szukać w sobie heroizmu.

Heroizmu?
– Dla wielu osób heroizmem jest zatrzymać się i posłuchać. Nie szydzę, dla wielu to jest bardzo trudne. Tego trzeba się nauczyć, a nas tego w szkole, na studiach, w domach rodzinnych i korporacjach często nie nauczono. Współczesnym analfabetą jest osoba, która nie potrafi oduczyć się starego i nauczyć na nowo. W nowoczesnym zarządzaniu warunkiem koniecznym jest umiejętność rozmowy.

Co to znaczy rozmowa?
– Po pierwsze, słucham. Parafrazuję – czyli dopytuję, czy dobrze zrozumiałem. Pytam o pomysły. Dopiero w takim kontekście przedstawiam swoje. I jeśli podejmuję odpowiedzialną decyzję, to wyjaśniam ją, tak, żeby była dla moich pracowników zrozumiała.

Moim zdaniem nie jesteśmy gotowi na demokrację w biznesie. To mrzonka. W Polsce realny jest absolutyzm oświecony. Czyli, jako właściciel biznesu, decyzję ostatecznie podejmuję ja. Ale po rzetelnej konsultacji z pracownikami, transparentnie i tak, żeby oni rozumieli moje działania.

Poza samym okresem przejściowym widzi pan jeszcze jakieś zagrożenie związane z ujawnieniem zarobków?
– Można się obawiać, czy realizacja unijnych przepisów nie przeistoczy się w karykaturę. Tak jak to się po części stało z ESG [ang. Environmental, Social and Governance] – czyli unijnym wymogiem raportowania korporacji o ich wpływie na środowisko, społeczeństwo oraz ład biznesowy. Wyszło za dużo raportów, a za mało realnych zmian.

Jawne płace zwiększą poczucie sprawiedliwości wśród pracowników.
Jest ono silniejszą ludzką potrzebą niż popęd seksualny

Jakie są możliwe szersze, długodystansowe korzyści dla naszego społeczeństwa z takiej zmiany, jaką jest ujawnienie płac?
– To korzyści płynące ze wzrostu poziomu zaufania społecznego.

Zna pani trójkąt dramatyczny Stephena Karpmana? Ten prosty schemat psychologiczny ukazuje spętanie, w którym – z powodu różnych braków – funkcjonuje bardzo wielu z nas, nierzadko całe życie: przechodząc naprzemiennie z roli ofiary w rolę prześladowcy i ratownika. I teraz wyobraźmy sobie, że na te dane, które każą nam w tym tkwić, nadpiszemy nowe dane – wynikające z wyższego poziomu zaufania, lepszych umiejętności słuchania ze zrozumieniem i współpracy. Tu są potencjalnie ogromne korzyści.

Jestem zwolennikiem zasady, że mikrokorekty mogą przynosić makroefekty. Co to oznacza? Jedna drobna ugruntowana zmiana, na przykład fakt, że dana osoba nauczy się lepiej słuchać, może bardzo wiele odmienić. Nie tylko w jej życiu, ale również w życiu wielu osób dookoła.

Wie pani, co mogłoby nam bardzo pomóc przejść przez ten cały trudny proces zmiany? Popkultura. Bardzo żałuję, że Andrzej Wajda nie zrobił jeszcze jednego „Człowieka z..." – tym razem o przemianach wolnorynkowych.

„Człowieka z dolarów"?
– Taki film byłby nam bardzo potrzebny. Jednocześnie mądry, ale nie niszowy, mający potencjał, żeby trafić do mas. Coś, co pomogłoby nam, jako społeczeństwu, przepracować te ogromne emocje związane z przemianami gospodarczymi po Okrągłym Stole. Dzisiaj te nieprzepracowane emocje nas niszczą. To widać w polityce. Widać chociażby na portalach społecznościowych. Te wszystkie grupy mające w tytule „Januszex". To dobrze, że ludzie pilnują swoich praw pracowniczych i domagają się ich przestrzegania. Ale tam jest przecież nie tylko to. Tam się wylewa pogarda dla pracodawców a priori. Przeświadczenie, że właściciel biznesu równa się oszust i złodziej.

Zdarza się, że dziennikarze dzwonią do mnie z pytaniem, czy wypowiem się na temat problemu mobbingu w firmach. Czy istnieje zjawisko mobbingu w polskim biznesie? Oczywiście, że tak. Ale wie pani, jaki temat ja chciałbym poruszyć publicznie? Że istnieje również zjawisko zmowy, by wrobić szefa w oskarżenie o mobbing. Znam takie konkretne przypadki. Gdy proponuję taki temat, zdarza się, że propozycja wywiadu staje się nieaktualna. My, jako społeczeństwo, na razie nie potrafimy ze sobą rozmawiać i to jest nasza bolączka, nasz problem do rozwiązania.

Czy pana zdaniem możliwe są dziś w Polsce przyjaźnie międzyklasowe?
– Trudne. Przedsiębiorczyni borykająca się z samotnością to niemal standard, z jakim spotykam się w kręgach zawodowych. Kobieta mająca karierę i pieniądze ma w naszym kraju mocno pod górę, jeśli chodzi o budowanie relacji. Co by się stało, gdybyśmy przyjrzeli się temu tematowi bez stereotypów i automatycznych, łatwych „odpowiedzi"? Co takiego jest w niej, co takiego jest w nas? Dlaczego to jest symptom naszych czasów?

Jeśli pyta pani o przyjaźnie międzyklasowe, to uściślijmy, o jakich relacjach rozmawiamy. Bo my częściej jesteśmy w sojuszach, nie w przyjaźni. Dwie niepracujące zawodowo żony przedsiębiorców, mieszkające na tym samym osiedlu – na tej podstawie mogą zawrzeć sojusz. Łączy je na przykład to, że robią zakupy w tych samych sklepach, trenują na tej samej siłowni i wożą dzieci na te same zajęcia po szkole, wymieniają się zdjęciami z podobnych wakacji. Jeśli jeden mąż znacznie awansuje, a drugi w tym czasie zbankrutuje, taki sojusz łatwo może się rozpaść. Pierwsza potrzebuje po prostu partnerki do swoich codziennych spraw, a druga może nie znaleźć tu zainteresowania dla swojej zmienionej sytuacji.

Tylko że to nie jest przyjaźń.
– Tak. Przyjaźń nie wynika z faktu, że „kocham cię, bo cię potrzebuję" – tylko z tego, że „potrzebuję cię, bo cię kocham". Taka relacja jest odporna na różnice finansowe, losowe, zdrowotne.

Bardzo polecam przyjrzeć się po cichu swoim relacjom pod tym kątem. Czy ja mam kogoś takiego? Kogoś, kogo potrzebuję, bo go kocham? I nie mówimy tu oczywiście wyłącznie o miłości romantycznej. Z kimś takim otwarta rozmowa o pieniądzach, zarobkach, również o zmieniającej się sytuacji finansowej, jest jak najbardziej możliwa. Dojrzałej przyjaźni ujawnienie zarobków nie zniszczy.

A pan mógłby powiedzieć, ile zarabia?
– Tutaj, w wywiadzie? Dobre pytanie.

A jaka będzie odpowiedź?
– Zdecyduję się na taką: proszę zgadnąć. Podpowiem: mam dwa stałe kontrakty, w Akademii Psychologii Przywództwa oraz w projektach Dominiki Kulczyk. Oraz prowadzę jednoosobową działalność gospodarczą – doradztwo, wykłady, publikacje.

Konkretną sumę kto zna?
– Żona. Synowie. Przyjaciel. Oraz właściciele firm, z którymi mam kontrakty, i urząd skarbowy.

Dlaczego nie zdecydował się pan podać tej sumy w gazecie?
– Sprawiłbym sobie kłopot. Pojawiłyby się komentarze w sieci. Może hejt? Mam wprawdzie zasadę, że nie czytam komentarzy obcych ludzi w internecie na mój temat. Ale one by gdzieś tam jednak były. Wybieram poczucie komfortu.

Ale dziękuję za to pytanie. Skonfrontowało mnie ono z faktem, że ja sam podlegam tej atomizacji, którą krytykuję w pierwszej części naszej rozmowy. Atomizacji, którą opisywał prof. Janusz Czapiński, a która objawia się u mnie tym, że tylko bardzo wąskie grono dopuszczam do wiedzy o moich finansach. Nawet posiadając ekspercką wiedzę, jestem jednak przykładem problemu, który omawiamy – problemu niskiego poziomu zaufania społecznego w Polsce. ●

1 RP

eprasa.pl dd153c43d1

jolka 188

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski Ć, P oraz V. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

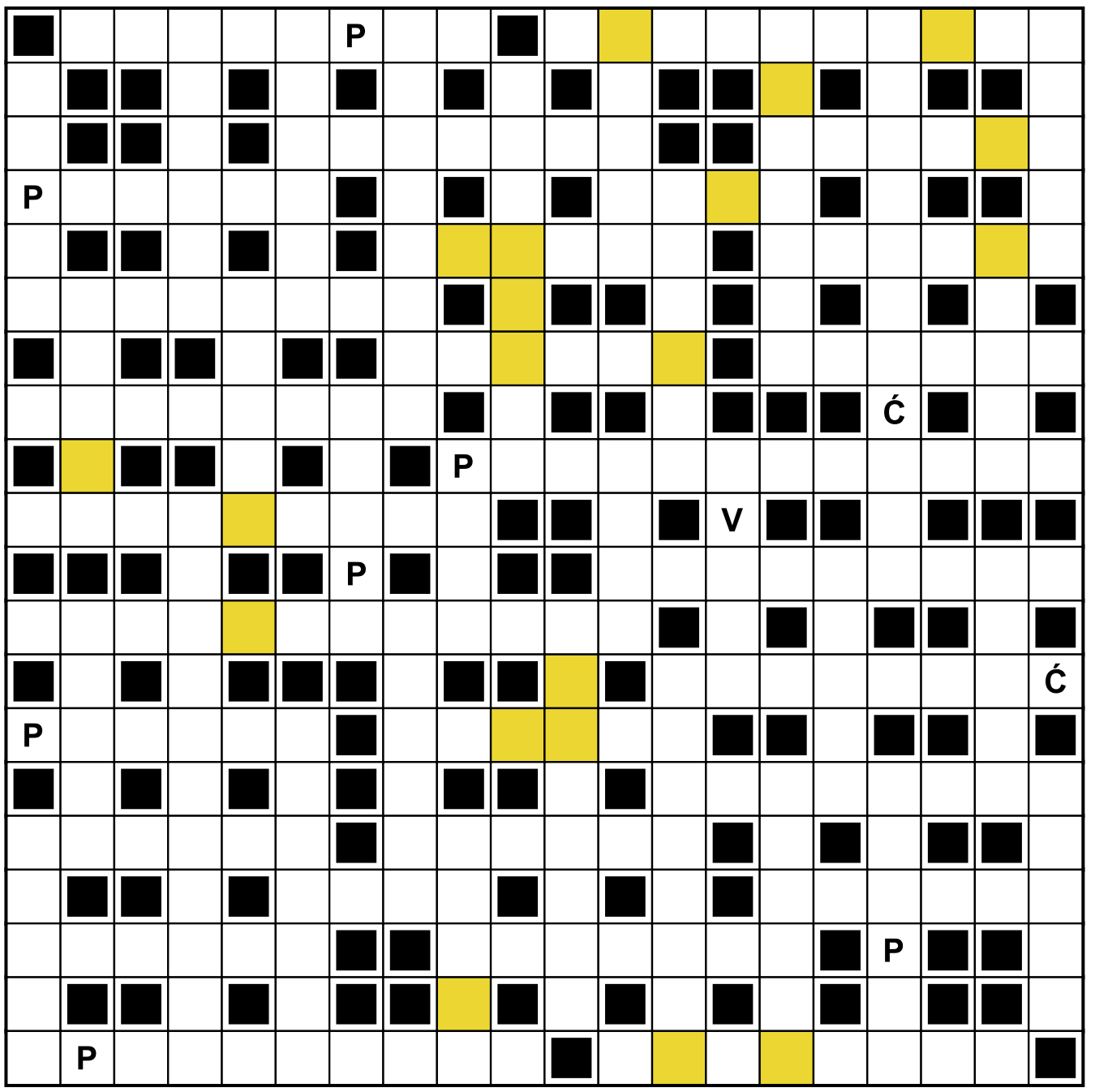

- 4. – delta, 2. – ?
- aktywna – Watykan, kredowa – ?
- ambrozja – ... bogów olimpijskich
- Beata, dziennikarka i prezenterka telewizyjna
- brak wrażliwości, nieczułość, oziębłość
- cesarz ... August, mąż Liwii
- Chris, amerykański aktor, lub Linda w obsadzie serialu „Dynastia"
- dawne miary długości równe około 8 calom
- dawniej: ośrodek opiekuńczy dla osieroconych lub ubogich dzieci
- długa sieć rybacka
- długowieczne drzewa iglaste
- doktorowie z SGH, KUL-u, UJ-otu
- Eliza, laureatka Nagrody Literackiej Nike w 2025 r.
- farba o żółtobrunatnym odcieniu
- film, w którym Charlie Chaplin zagrał szklarza opiekującego się porzuconym chłopcem
- flakoniki na bukieciki
- ... Forester, japońska terenówka
- Gary, odtwórca głównej roli w filmie „Szpieg" z 2011 r.
- ... gaszone, stosowane w budownictwie
- ... i odcięte
- imię Gauguina, francuskiego malarza
- ... jer, pstro upierzony ptak
- jezioro nazywane mazurskim morzem
- ... Jones, filmowy archeolog
- koniec imperium
- Luiza Złotkowska
- miasto w Turyngii (Niemcy)
- miejsca, w których skupia się jakaś działalność; ośrodki
- miesiąc, w którym obchodzi się katarzynki
- Möbiusa – znana matematykom
- nabywane za pośrednictwem maklera
- „najcenniejsze" złote myśli
- najcieńsza struna skrzypiec
- opuchlizna wokół rany
- pasjonują heraldyków
- piorące, chwastobójcze lub dopingujące
- postać z komedii „Miś", prezes klubu sportowego „Tęcza"
- „Pójdź, ...! Ja cię uczyć każę!"
- prorok z Ksiąg Królewskich zabrany do nieba na ognistym wozie
- przygotowuje się do zawodu sędziny, radczyni prawnej
- pyszności, frykasy, cymesy
- roślina zielna, popularny motyw dekoracyjny w sztuce Podhala
- „Rusz się, ..., śnieg na dworze" – śpiewa Andrzej Rosiewicz
- sama skóra i one
- spolszczona forma imienia żony prezydenta Kennedy'ego
- „Święć się ... Twoje, przyjdź Królestwo Twoje"
- teledyski
- w muzyce: akordy zbudowane z prymy, tercji i kwinty
- wielki ssak morski z charakterystycznymi siekaczami
- wieś niedaleko Chęcin, z Parkiem Etnograficznym
- wróżenie z kart
- wypowiedź zawierająca sam wniosek, bez pokazania procesu, jak do niego doszło
- wyrób prosto z fabryki (potocznie)
- zamykany otwór w górnej części samochodu
- zły, bezlitosny człowiek
- związek organiczny niezbyt lubiany przez mole
- zygzak na pagonach generała
- żmije – syki, lochy – ?

Leszek Rydz

Rozwiązanie jolki nr 187:
Marzenia i koszmary

Rzędami:
Potomac, abisynka, Hołdys, Rębajło, image, riksze, novum, szałwia, łotr, Beethoven, enter, uprzęże, oślica, rewers, Kwaśniewski, wyjaśnienie, nawias, Maroko, Wroński, kręgi, Teletubiś, Adam, łuczywo, Kijów, iguany, Itaka, narcyzm, trolle, semantyk, Kleofas.

Kolumnami:
drzwi, orędzie, miesiące, Nawojka, Majowie, Oktawian, Rusinek, chorał, odbijany, obroże, błękit, Nowy Świat, rzęski, Werona, Siembieda, diabli, Śląska, Braniewo, młynek, Świdnik, Stendhal, rycerze, casting, karuzela, inwazja, Mińsk.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34392300

Literówka · Quizy
Sudoku · Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store
1 RP

eprasa.pl dd153c43d1